GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 12. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 25-go Marca 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00 na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np: Kto sobie wybierze w premi powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje w Owantonna, Wells, Minnesota Lake, Taunton, Ivanhoe, Minn. Greenville, So. Dak., Little Falls i Flensburg, Minneapolis i St. Paul Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pensylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd. —

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy

Pan Józef Apelman 26 O. E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 509 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Stanisław Dobkowski, 66 N. Elliott st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New York City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa., kolektuje obecnie w Philadelphii, Pa., i okolicy.

Pan Klemens Mioduszewski, 1317 Division St., Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa. i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premię, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6tej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "mar9" to znaczy że prenumerata jego skończyła się w marcu, 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Nominacya nowego biskupa.

RZYM, 17 marca. — Papież zatwierdził nominacyę ks. Johna Farrelly biskupem w Cleveland, Ohio.

Nowe wstrząśnienia ziemi.

REGGIO, 18 marca. — W środę dało się tu odczuć wstrząśnienie ziemi; w Pellaro i okolicy nadmorskiej było ono dość silne.

Mieszkańców opanowała panika; opuszczali oni domy i uciekali na pobliskie pola.

Równocześnie z wstrząśnieniem ziemi, fale morskie biły gwałtownie o brzegi i rozbiły i wyrzuciły w przystani kilkanaście czółen na mieliznę.

Złamała żebro.

RZYM, 18 marca. — Nagła gorączka, jaka opanowała królowę Helenę, spowodowała dokładne jej zbadanie i okazało się, że królowa ma złamane jedno żebro i to od czasu upadku, gdy zwiedziła ruiny w Messynie. Stan zdrowia królowej nie jest niebezpieczny, jednakowoż przez dłuższy czas musi się poddać troskliwej kuracyi.

Strajk szerzy się szybko.

PARYŻ, 18 marca. — Strajk pracowników pocztowych i telegrafistów szerzy się ogromnie szybko, zdobywając także częściowo prowincyę. Wprawdzie poczta francuska funkcyonuje jeszcze jako tako, ale doręczane być mogą tylko nadzwyczajne przesyłki, podczas gdy zwykłe stosami leżą nieruszone. Obliczono pobieżnie, że na jednej tylko poczcie paryskiej jest przeszło 3 miliony listów i 200,000 depesz niedoręczonych. W obec tego straty w świecie handlowym i przemysłowym są ogromne.

Do strajku pracowników pocztowych przyłączyli się także listonosze. Oświadczyli oni, że tylko rozniosą poranną jutrzejszą pocztę, poczem pracę złożą. Strajk szerzy się szybko, i pod względem przesyłek pocztowych odcięty został Paryż całkowicie od zagranicy.

Depesze prasowe jeszcze są doręczane. Wieczorem odbyło 8.000 strajkierów zebranie, na którem postanowiono walczyć do ostatka.

Nowe niepokoje na Kubie.

HAWANNA, 17 marca. — W niespełna 6 tygodni po objęciu rządów przez nowego Prezydenta Gomeza wybuchło znowu wczoraj zbrojne powstanie. Niewiadomo dotychczas jakie rozmiary to powstanie przybierze; faktem atoli jest, że pewien sierżant w Vueltas na czele tam stacyonowanego oddziału wojskowego, wraz z bronią schronił się do lasów i ścigany jest przez wojska rządowe.

Jakkolwiek liczba zbiegłych żołnierzy wynosi tylko 7 ludzi, wnioskować atoli można z innych szczegółów, że ma się do czynienia ze sprzysiężeniem, które objęło szerokie warstwy ludu. Inna depesza nadeszła z Kuby, donosi, że specyalny pociąg wojskowy wysłano z Hawanny celem stłumienia rozruchów i pościgu powstańców. Władze nie dopuściły do szerzenia się pierwszych wiadomości; później atoli przedarło się do wiadomości ogółu, że sierżant Cortes sprzeciwiał się władzom, gdyż odmówiły mu patentu na kapitana; zorganizował on sprzysiężenie, w które wciągnął żołnierzy obrony krajowej.

Władze uwięziły w Vueltas wielu obywateli. Okręg, w którym niepokoje wybuchły, głosował liberalnie i obecny prezydent Gomez tam poprzednio był gubernatorem. Członkami sprzysiężenia są liberały, należący do stronnictwa miguelistów.

Okoliczność, że aż ze stolicy wysłano wojska na miejsce rozruchów, naprowadza na domysł, że sprzysiężenie przybrało poważne rozmiary.

HAWANNA, 18 marca. — Bunt strzelców krajowych, o którym wczoraj donoszono z Bueltas, w prowincyi Santa Clara, nie obeszedł się bez rozlewu krwi. Mianowicie zginął były kapitan Lavastida, którego miała straż wojskowa aresztować z powodu skargi o wszczynanie buntu. Zresztą nie ma zbytnich obaw z powodu buntu 8 żołnierzy, których niebawem w swe ręce władza dostanie. Za zbiegłymi wysłano około 1000 ludzi.

Pogróżki Mafii.

PALERMO, 18 marca. — Konsul amerykański Bishop otrzymał listy z pogróżkami od Mafii, w którym mu obiecują zgotować jeszcze gorszy los, niż ajentowi Petrosino, o ile nie zaprzestanie prześladować sycylijskich przestępców, szukających ucieczki w Nowym Yorku.

Konsul oddał listy policyi, która przedsięwzięła kroki zabezpieczenia jego życia.

Castro nie pojedzie do Wenezueli.

DREZNO, 19 marca. — Były prezydent Wenezueli Cipriano Castro, zmienia pierwotny plan powrotu do ojczyzny i 26 marca uda się z Bordeaux do Port au Spain, Trinidad, gdzie ma jakiś czas zamieszkać. Stamtąd będzie śledził bieg wypadków w Wenezueli, nie skierowując swych zamysłów na przyszłość w tamtą stronę.

Castro wypracował proklamacyę do narodu, radząc w niej Gomeza uznać prezydentem i zapowiadając, że zamierza żyć spokojnie w kraju. Skoro się zaś dowiedział, że wystąpiono przeciwko niemu ze skargą, dokument ów podarł.

Wesołe republiki.

SAN FRANCISCO, 19 mr. — Parowiec Acapulco przywiózł wiadomość, że wojna między Salwadorem a Nicaraguą, została zawieszona na dzień jeden, by obywatele mogli się nacieszyć widowiskiem cyrkowem.

Gdy okręt przybił do portu, stan wojenny został ogłoszony w mieście, i nie wolno było pasażerom wylądować. Gdy jednak dowiedziano się o przybyciu cyrku, natychmiast w przeciągu godziny, zniesiono stan wojenny, i zaproszono pasażerów na ląd.

W obec podobnych stosunków nie zanosi się w Ameryce środkowej na poważne zajścia.

Krwawa statystyka.

PETERSBURG, 19 marca. — Komisya Dumy, której przydzielono rozpatrzeczenie zniesienia kary śmierci w Rosyi, postarała się z departamentu policyi o wyciąg czynności sądów wojennych od 1 stycznia 1905 do 1 stycznia 1909. Stosownie do statystyki, skazano w tym czasie na śmierć 3319 osób, a wyroków śmierci wykonano 1435. Prócz tego rozstrzelano lub powieszono podczas stanu oblężenia 683 osób. Dodać wypada, że straceń było daleko więcej, gdyż faktem jest, że naprzykład podczas stanu oblężenia stracono 1144 osób, a nie 683 jak wykazuje sprawozdanie policyjne. Komisya Dumy przyszła do przekonania, że w wypadkach zbrodniczych przekroczeń, karę śmierci należy zatrzymać.

Czy będzie wojna?

WIEDEŃ, 17 marca. — Ostatnim wypadkiem pogarszającym sytuacyę międzynarodową, jest stanowisko Rosyi. Podczas gdy Austrya Niemcy, Francya i Włochy pragną się porozumieć co do wspólnej akcyi, mającej usunąć trudności i uniknąć wojny — Rosya zajęła stanowisko nieprzyjazne Austryi. Rosya żąda, aby jednocześnie z akcyą w Belgradzie, wywarto nacisk w Wiedniu, Rosya bowiem uważa, że Serbia musi być pozostawiona samej sobie, lecz tylko w tym wypadku, jeżeli Austrya podda się decyzyi konferencyi europejskiej w sprawie odszkodowania Serbii.

CETYNIA, 17 marca. — Próby lądowania, jakich dokonują austryackie okręty szkolne w Spinza, tuż pod granicą czarnogórską, burzą Czarnogórców, których ledwo można utrzymać od uderzenia na Austryaków. Czarnogórcy są ogromnie niecierpliwi i pragną jak najprędszej wojny.

BUDAPESZT, 18 marca. — W całych Węgrzech wojna ze Serbią jest bardzo popularna, gdyż politycy węgiersey marzą kosztem Serbii uzyskać ostatnie ustępstwa od Austryi. Węgierki z najbogatszych domów idą na ochotnika jako siostry Czerwonego Krzyża, aby po szpitalach lub na polu bitwy nieść pomoc rannym. Flotylla dunajowa jest już w pogotowiu. Podczas gdy pancerniki dunajowe ostrzeliwać będą Belgrad lub pozycye serbskie, inne okręty zamienione zostaną na tymczasowe lazarety. Ruch wojenny uwidacznia się w całych Węgrzech a wojska węgierskie coraz większą masą nadciągają na południe, aby być bliżej teatru wojny.

PARYŻ, 18 marca. — Sprawa bałkańska wywołuje tu wielkie obawy. Ostatnie wiadomości, jakie tu nadeszły, twierdzą, że Austrya niewątpliwie uderzy na Serbię, mając za sobą Niemcy. Rosya wówczas byłaby zmuszona do interwencyi, a nic łatwiejszego jak wybuch wojny rosyjsko-austryacko-niemieckiej. Francya musiałaby iść na pomoc Rosyi i uderzyć z tyłu na Niemcy, czyli wybuchłaby ogólna wojna europejska. Z tego powodu w Paryżu kwestya bałkańska brana jest bardzo poważnie, a ogólne jest zdanie, że byłoby daleko lepiej, gdyby do tej wojny nie dopuścić. Dlatego na Serbię postara się Francya wpłynąć, aby w Belgradzie nie prowokowano Austryi, a co do kwestyi politycznej, zgodzono się w zasadzie na propozycye austryackie.

PARYŻ, 18 marca. — Sytuacya na Bałkanie przedstawia się coraz gorzej. Podług najnowszych wieści Austrya, która ma za sobą poparcie Niemiec, może lada chwila wydać rozkaz wkroczenia wojskom do Serbii, jeżeli ten kraj nie zmieni swego stanowiska. Minister spraw zagranicznych Pichon wczoraj po południu konferował z rosyjskim ambasadorem w Paryżu, Nielidwem.

POZNAŃ, 18 marca. — Gazety tutejsze podają, że agenci serbscy zakupują tu pospiesznie wszystkie konie zdolne do służby wojskowej. Dotychczas zakupili oni 300 koni, które wysłali do Serbii.

WIEDEŃ, 20 marca. — Rząd tylko dla niewywoływania paniki pociesza, że jest nadzieja uniknięcia wojny, faktycznie nadziei tej niema. Austrya zmobilizowała całą flotę i pod kotłami pali się ciągle ogień, ażeby każdej chwili można było wyruszyć. W samym tylko Wiedniu powołano pod sztandary 25,000 ludzi. Na stopie wojennej postawiono pięć dalszych korpusów. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odbywa ustawicznie konferencye wojenne. 100000 rezerwy powołano pod broń. Do Bośni ma być wysłane pół miliona wojska. Po cichu przygotowuje się mobilizacya pierwszej i drugiej rezerwy. Niektóre pisma donoszą, że do Wiednia przyjechał potajemnie cesarz niemiecki Wilhelm i uczestniczył w konferencyi wojennej generałów austryackich, poczem specyalnym pociągiem odjechał do Berlina. Pismom zabroniono podawać jakiekolwiek wiadomości o ruchach wojsk, o mobilizowaniu pułków lub o transportach materyałów wojennych.

W całej Austryi o niczem się nie mówi, tylko o wojnie. Giełda wiedeńska przekonana jest, że wojna wybuchnie. W parlamencie obrady idą w przyspieszonym tempie. Przedłożenie w sprawie podwyższenia kontyngentu rekruta nie napotyka trudności, gdyż położenie jest bardzo poważne. W gabinecie i poszczególnych ministeryach praca idzie pospiesznie. Wszystkie komendy korpuśne zawalone są rozkazami. Luki w pułkach wyrównane są gorączkowo i do natychmiastowej mobilizacyi wszystko jest przygotowane. W kopalniach węgla na Śląsku pracują dniem i nocą, aby kolejom dostarczyć potrzebną ilość węgla. Strategiczne linie kolejowe przygotowane są do natychmiastowego przewozu wojska i materyałów wojennych. Na południu wszystkie linie kolejowe obsadzone są silnemi strażami, aby udaremnić możliwe zamachy ze strony serbskiej. Każdy pułk jest gotowy do wymarszu na miejsce przypuszczalnego starcia.

PETERSBURG, 20 marca. — Poczyniono tu już wszelkie przygotowania do możliwej interwencyi wojskowej w Persyi. Trzeci batalion strzelców w wojennem uzbrojeniu przybył z Tyflisu do Julfy, na perskiej granicy. Prócz tego dwa pułki rosyjskie otrzymały rozkaz przygotowania się do wyruszenia w stronę Persyi. 400 kozaków wysłano z Baku do Aftara, małego miejsca portowego nad Morzem Kaspijskiem tuż przy granicy perskiej.

Tryumf Zeppelina.

BERLIN, 22 marca. — Nowy olbrzymi ptak, nowy okręt napowietrzny hr. Zeppelina przeleciał nad jeziorem Bodenskiem, unosząc się w powietrzu przez 4 godziny, a wiozące 26 osób załogi.

Rzeczoznawcy wojskowi byli zachwyceni, przekonali się bowiem, że balon Zeppelina jest w stanie przewozić oddziały wojskowe.

Telegrafowano do cesarza Wilhelma i prawdopodobnie cesarz zwróci się do parlamentu, by uchwalił fundusze na flotę napowietrzną.

Pokój w Europie zapewniony.

BELGRAD, 21 marca. — Pokój na Bałkanach uważać należy za zapewniony. Oficyalnie oświadczono, że mocarstwa zażądają od Serbii, aby ta nie poruszała kwestyi anektowania przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny, gdyż kwestya ta należy do przedawnionych. Również zażądają mocarstwa od Serbii rozpuszczenia rezerwistów i zaprzestania zbrojeń. Gdy to nastąpi mogą się rozpocząć bezpośrednie układy pomiędzy Austryą a Serbią.

Złamany strajk.

PARYŻ, 22-go marca. — Strajk urzędników pocztowych, który odciął Paryż od świata, został przełamany wczoraj. Komitet strajkowy, zwrócił się pierwszy do rządu w celu zawiązania układów, a minister Barthou, postarał się ułatwić porozumienie.

Pod pozorem zaprotestowania przeciw pogłosce, jakoby telegrafiści, poprzecinali druty telegraficzne delegacya odniosła się do ministra robót publicznych Barthou, ale w czasie rozmowy przedłożyła swoje warunki, na jakich unie powróciłyby do pracy.

A więc dymisyą wice-ministra poczt. Symiana, oraz gwarancya, że żaden z urzędników nie utraci zajęcia z powodu strajku.

Żądali również, ażeby delegatom wolno było osobiście i bezpośrednio przedstawiać swoje życzenia ministrowi robót publicznych.

Minister przystał mniej więcej na wszystkie warunki, oprócz dymisyi Symiana, albowiem usunięcie urzędnika może rozpatrywać tylko rząd z izbą deputowanych.

Dziś więc ogół telegrafistów powrócił do pracy.

Taka przynajmniej zapadła uchwała na dwóch walnych wiecach, z których pierwszy był ogromnie burzliwy, drugi jednak zgodził się całkowicie na przedstawienia przywódców.

Anglia w strachu.

LONDYN, 22 marca. — Rywalizacya Niemiec z Wielką Brytanią na polu budowania wielkich pancerników tak zaniepokoiła tę ostatnią, że powszechne panuje tu zdanie, iż Niemcy w przeciągu dwóch lat stworzą potężną morską równą brytyjskiej.

Jaki nastrój pod tym względem panuje w Izbie gmin, to okaże się dzisiaj, jeżeli przywódca opozycyi, Balfour postawi — jak to zapowiedział — wniosek o udzielenie wotum nieufności rządowi za jego program flotowy. Premier Asquith uniknąłby niemilej dla siebie dyskusyi, gdyby zamiast budowy tylko czterech okrętów typu Dreadnought, zaproponował budowę ośmiu okrętów, coby zwolenników silnej floty w zupełności zadowoliło. Sprawa ta nie mało jeszcze przyniesie kłopotu rządowi brytyjskiemu.

Podług wydanego prawa pocztowego, nie wolno nikomu bezpłatnie Gazety wysełać. Kto nie opłaci, temu musi być Gazeta wstrzymana.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego. Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska.	24 44/100	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 87/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 45/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 95/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 36/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100	25c.

Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarzyk tygodniowy.

MARZEC.

25 C. Zwiastowanie N. M. P.
26 P. Kastula.
27 S. Ruperta p.
28 N. Sykstusa.
29 P. Eustazego.
30 W. Kwiryna.
31 Ś. Balbiny.

Wiadomości z Polski.

Zgon kapłanów.

Śp. ks. Władysław Namiotko, doktor filozofii, profesor Seminaryum sejneńskiego, prezes dyecezyalnego Komitetu Związku Katolickiego w Sejnach — w Warszawie zmarł, gdzie na kuracyi przebywał, licząc, 42 lat życia a 18 kapłaństwa.

Śp. ks. Franciszek Marcinkowski, jubilat, kanonik honorowy warszawski, prob. parafii Św. Ducha w Łowiczu, kapłan wielkiego serca, niosący wysoko sztandar powołania duszpasterskiego,— podążając do Warszawy dla wzięcia udziału w Zjeździe Katolickim, zachorował w drodze i zmarł w Żyrardowie, licząc lat życia 74, kapłaństwa zaś 51.

Ofiary kopalń.

PSZÓW w Rybnickiem. — W kopalni "Anna" zabici zostali walącymi się węglami i kamieniami 17-o letni nasypacz Tytko i 25 letni górnik W. Wojak, obaj z Pszoskich Dołów. Nieszczęśliwych odstawiono do kostnicy lazaretu w Rydułtowach. Wojak pozostawił wdowę z dwojgiem dzieci we wieku 1 i 2 lata. Od 1 września 1908 dotąd zabiło na tej kopalni już pięciu ludzi.

Żywcem spalone.

Z KOZIELSKIEGO. — Pięcioletnie dziecko sierżanta Łukosika w Koźlu, w domu familijnym poza koszarami spaliło się na śmierć, ponieważ w niewiadomy sposób zapaliło się na niem ubranie.

Zagadkowy wypadek.

OLESNO. — W czwartek przed kilku tygodniami, szedł niejaki Lempa, robotnik dominialny ze Szywałdu, do Osiecka do swej siostry, aby ją zaprosić na pogrzeb swego zmarłego dziecka. Idąc z powrotem, napotkał w lesie na ślad krwi, leżało tam podarte na drobne strzępy ubranie chłopskie i dwoje butów, w których się nogi ludzkie znajdowały. Widocznie został ktoś od wilków napadnięty, które tu w okolicy mają się znajdować, i pewnemu gospodarzowi psa pożarły. Widziano je w kilku miejscowościach w lasach.

Śmierć renegata.

Z POZNAŃSKIEGO. — Nagłą śmiercią zmarł w Bydgoszczy, jak pisze "Dz. Bydg." mistrz rzeźnicki Stanisław Śmierzchalski. Przy najlepszem zdrowiu spożył obiad w gronie rodziny kiedy chciał następnie przebrać się, aby wyjść na miasto, nastąpił atak paraliżu, który położył kres życiu jego. Liczył lat 59. Nieboszczyk był z urodzenia Polakiem, ale zupełnie wyparł się Polskości dla interesu i ogłosił to nawet swego czasu w niemieckich gazetach. Poszedł on śladami kilku innych Polaków bydgoskich, którzy zniemczywszy się, stali się rozsadnikami protestantyzmu. I jego córki wyszły za lutrów. Stanisław Śmierzchalski zamieścił na dniu 4-go listopada 1907 r. w "Ostd. Rundschau" oświadczenie, w którem uroczyście wyparł się Polskości i zapewniał o swojej "gute deutsche, patriotische Gesinnung".

Kary za wybory.

"Lech" pisze, że pozasłużbowego nauczyciela pana Grassa z Gniezna pozbawiono zapomóg rządowych, ponieważ przy ostatnich wyborach do sejmu oddał głos na Polaka. Odnośne pismo rejencyi bydgoskiej brzmi w dosłownem tłómaczeniu: "Ponieważ przy ostatnich wyborach sejmowych stanąłeś pan w sprzeczności, z wymienionymi w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 11 kwietnia 1898 r. obowiązkami urzędników kresów wschodnich, odbiera się panu dotychczasowe stałe zapomogi. Bydgoska kasa powiatowa otrzymała nakaz z dniem 1 marca dalsze wypłaty wstrzymać. Dodajemy wyraźnie, że ani Panu ani jego rodzinie w przyszłości nie będą udzielane żadne zapomogi, i zatem wszelkie odnośne wnioski są bezcelowe.

Tak wygląda wolność obywatelska w Prusach.

Scena w sądzie.

W sądzie okręgowym lubelskim rozpoznawana była w tych dniach sprawa o napad na browar Kopelmana w Puławach. Pomiędzy pociągniętymi do odpowiedzialności był skazany już raz na śmierć, a następnie ułaskawiony z zamianą kary śmierci na 20-letnią katorgę, Jan Kwiatkowski. Podczas rozpraw Kwiatkowski oświadczył sądowi, iż inni trzej podsądni w napadzie tym nie brali żadnego udziału, a wskazał on ich policyi dlatego, że go bito. Sąd pomimo tego potępił nie tylko Kwiatkowskiego, ale i trzech współoskarżonych: Szczypę, Świtałę i Paczkowskiego, skazując ich na roboty ciężkie, pierwszych dwóch na 8 lat każdego, a ostatniego, jako niepełnoletniego, na 5 i pół. Otóż po ogłoszeniu wyroku — jak pisze "Ziem. Lub.", — Paczkowski i Szczypa poczęli wołać: "Zamałoście dali, trzeba było dać po 20 lat katorgi". W końcu zaś obaj skazani pożegnali się okrzykiem "Do widzenia!"

Ojcobójca.

Okrutne morderstwo popełniono przed kilku dniami we wsi Sanzejce w pow. odeskim. Bogaty włościanin Kolomijczenko, pozostawszy sam w chacie, zamknął drzwi i położył się spać na piecu. W stajni, oddzielonej od chaty tylko ścianą, spał młodszy syn jego, Jan. W nocy Jan usłyszał krzyk ojca ale ujrzawszy przez okno 2 ludzi, pobiegł po pomoc. Gdy po pewnym czasie powrócił, i wszedł z policyą do chaty, zobaczył ojca leżącego bez życia w kałuży krwi. Aresztowano niezwłocznie starszego syna zamordowanego, Konstantego, który na śledztwie przyznał się, że zabił ojca przez zemstę za złe obchodzenie się z nim. W istocie zabity znany był jako człowiek zamożny i ciągle będący w niezgodzie z synami.

Napad na dwór.

Z Lublina donoszą: Dziesięciu bandytów, mówiących po rosyjsku, napadło na dwór w Tarnawie Głównej. Brat dzierżawcy p. Jan Grodzki, odparł napad, zraniwszy śmiertelnie dwóch bandytów.

Krwawe porachunki.

Z Warszawy donoszą, pod dniem 2 bm.: Do mieszkania szewca Emila Bartla przy ulicy Dzielnej nr. 69 wczoraj pomiędzy godziną 9 a 10 rano wdarło się czterech uzbrojonych w brauningi młodych mężczyzn i jedna kobieta i rozpoczęli kanonadę do leżącego jeszcze w łóżku Bartla. Wynik strzałów był okropny. Kule przeszyły Bartlowi głowę dwukrotnie, trzykrotnie piersi i trzykrotnie brzuch. Zanim przybyło wezwane pogotowie, Bartel wyzionął ducha. Liczył on 58 lat, osierocił żonę i kilkoro dzieci. Mordercy zbiegli.

Nieco później około godz. 10 wdarło się dwóch ludzi do mieszkania wyrobnika, 50-o letniego Jana Żabickiego, ul. Nowejlipie nr. 57. Przybyli kazali sobie pokazać paszport Żabickiego, a przekonawszy się, że jest tym samym, którego poszukują, strzelili doń z rewolweru, poczem zbiegli.

Kula przeszyła Żabickiemu oba policzki. Odwieziono go karetką pogotowia do szpitala św. Ducha.

Schwytany morderca.

Z Katowic na Górnym Śląsku donoszą, że policya mysłowicka aresztowała między robotnikami polskimi, przybyłymi do Prus, ściganego od dawna wielokrotnego mordercę, Andrzeja Kurka. Aresztowano zbrodniarza na podstawie fotografii, rozesłanych przez galicyjskie władze bezpieczeństwa. Kurek zamordował w Lwowie szynkarza Stoffa i jego żonę, później szynkarza Kaniora i jego żonę w Czańcu koło Kęt i podejrzany jest o kilka innych morderstw. Władze galicyjskie nadaremnie poszukiwały go od dłuższego czasu.

Chrzest pruski.

Obwód dominialny Droszewo w powiecie pleszewskim połączono z obwodem gminnym Zabory w tym samym powiecie w jedną gminę pod nazwą "Drosenau".

Wypadek z bronią palną.

Uczeń fryzyerski Kostkowiak w Pogorzeli bawił się z uczniem szewskim Nowakiem pistoletem nabitym. Pistolet puścił i nabój ugodził Nowaka w brzuch. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Marysinie.

Żydzi cofają się.

Liczba żydów w powiecie witkawskim zmniejsza się każdego roku. W Czerniejewie było przed 10 laty jeszcze 15 rodzin żydowskich, dzisiaj jest ich tylko 7. W Powidzu przed pół rokiem rozwiązano gminę żydowską, gdyż pozostała tylko jedna rodzina. W Mielżynie, zamieszkałym w kiedyś bardzo licznie przez żydów, gmina żydowska już przed 3 laty została rozwiązana. Żyje tam jeszcze jedna osoba żydowska, utrzymywana przez gminę. W Żydowie nie ma ani jednego żyda. W ogóle w całem Księstwie liczba Żydów się cofa.

Hojne zapisy na cele polskie.

Zmarła przed kilku dniami w Wiedniu staruszka, Celestyna Brunnerowa, z domu Kulczycka, przeznaczyła znaczne kwoty na cele polskie w Wiedniu. Między innemi zapisała: Tow. biblioteki polskiej na szkołę polską 20.000 koron, na Przytulisko polskie 20.000 koron, na polskie Tow. św. Wincentego a Paulo 5.000 koron, na kościół OO. Zmartwychwstańców 20.000 koron. Brunnerowa w młodym wieku wyszła za Szwajcara, mającego fabrykę spirytusu w Rumunii. Dorobiwszy się na niej znacznego majątku, opuścił Rumunię i przesiedlił się do Wiednia, gdzie przed laty umarł. Wdowa po nim żyła w zupełnem odosobnieniu i z nikim nie utrzymywała bliższych stosunków.

Tyfus plamisty w więzieniach warszawskich.

Pisma warszawskie donoszą o zaszłych w tamtejszych więzieniach kilku wypadkach tyfusu plamistego. Do szpitala św. Stanisława na Woli, przywieziono z więzień kilkunastu chorych tyfuidalnie, z których jeden umarł. Zachodzi obawa rozprzestrzenienia się okropnej choroby na resztę więźniów i miasto samo. Dość bowiem zaznaczyć, że np. w takiem więzieniu etapowem na Pradze, urządzonem na 150 osób znajduje się przeważnie po kilkaset i więcej więźniów.

Ojciec trzech księży umarł.

LEŚNICA. — Zmarł tu nagle majster siodlarski ś. p. Kulawy, który tu długie lata mieszkał, lecz potem posiadłość swą sprzedał, i okupił się w Gliwickiem, ale przed kilku tygodniami tu dotąd powrócił, aby tu spędzić ostatek życia. Trzech jego synów jest księżmi w świecie, z tych dwóch w Ameryce. Ci synowie zamierzali tu w lecie zjechać, aby po długiej rozłące odwiedzić starego ojca, lecz oto Pan Bóg inaczej zrządził, odwołując ojca ze świata. N. o. w p.

Napad bandytów.

"Kuryer War." donosi: Przed kilku tygodniami wieczorem bandyci dokonali napadu zbrojnego na p. Stanisława Grodzkiego, dzierżawcę folwarku ordynacyi zamoyskiej, t. zw. Tarnawy Głównej. Napad odparto dzięki przytomności umysłu p. Jana Grodzkiego, brata dzierżawcy. Napastnicy ująwszy p. Stanisława Grodzkiego i gumiennego pod ręce w śpichrzu, sprowadzili ich przez gumno do mieszkania, zabrawszy po drodze klucznicę i dwie służące, a sadowiąc je w jadalni, zakomenderowali po rosyjsku: "Siadaj!" Pan Jan Grodzki znajdujący się w trzecim pokoju spostrzegłszy, iż dwaj bandyci, uzbrojeni w brauningi, zbliżają się ku niemu, wpadł do swojego pokoju przez przyległą ciemną sypialnię brata, w której ulokowali się dwaj goniący go złoczyńcy i uchwyciwszy dubeltówkę, wymierzył ku jednemu z nich. Niestety dubeltówka nie była nabita, a ośmielony tem zbrodniarz, zaczął strzelać do bezbronnego, którego jednak w ciemnościach nie mógł dostrzedz. Podczas tego p. Jan Grodzki szukał bezskutecznie w szafie rewolweru i kul; nareszcie znalazł naboje i nabił fuzyę, a w tej samej chwili bandycie widocznie zabrakło kul, a choć drugi pospieszył mu z pomocą, p. Jan Grodzki zdołał wystrzelić i jednego z nich trafił w szyję, poczem bandyci wyszli do jadalni, uskarżając się po rosyjsku: "Strzela i strzela z dubeltówki". Pan Jan Grodzki ośmielony tem, przysunął się do sypialni brata, a bandyci po dwóch zaczęli wpychać do ciemnego pokoju najpierw p. Stanisława Grodzkiego, a potem gumiennego, przystawając im do pleców broń; piąty bandyta, który wyglądał najinteligentniej, wziąwszy lampę z biurka i wychyliwszy się nieco z poza linii, zaczął śledzić p. Jana Grodzkiego, który krył się tuż za drzwiami. Wtedy, wymierzywszy w ową inteligentniejszą, zamaskowaną do połowy jak inne, twarz, p. J. Grodzki wystrzelił i trafił świecącego całym nabojem ze śrutu w piersi. Kiedy raniony bandyta padł na ziemię, tłukąc lampę i sprowadzając ciemność, towarzysze jego zaczęli zmykać.

Bandyci zabrali fornalowi burkę i kożuch, a następnie na swoich dwóch i na dworskiej trzeciej furmance umknęli w stronę Wysokiego Ordynackiego. Konie nazajutrz znaleziono we wsi Dragany, na trakcie do Żółkiewki, w jałowcach. Władza powiatu krasnostawskiego, zarządziła śledztwo. Aresztowano trzech podejrzanych, z pomiędzy których służba poznała dwóch uczestników napadu. Jak się zdaje, ranny bandyta był hersztem owej bandy.

Ohydne morderstwo.

Mieszkańcy Kowna zostali wstrząsnieni okropnem morderstwem, jakiego dokonał na całej rodzinie dawny organista Piotr Butenas. Jak świadkowie zeznają, Butenas był nałogowym pijakiem i często pastwił się niemiłosiernie nad swoją żoną. W tych dniach rozprawił się ostatecznie z rodziną. W biały dzień, zamknąwszy drzwi i okna, Butenas z toporem rzucił się na żonę i rozpłatał jej głowę. Biedna ofiara broniła się rozpaczliwie, czego ślady pozostały w kurczowo zaciśniętych dłoniach. Następnie morderca zabił matkę żony, Felicyę, 72 letnią staruszkę. Następnie rozbestwiony łotr za jednym zamachem topora zgładził ze świata nieletnią córeczkę Antosię. Dokonawszy zbrodni, Butenas położył obrazek na piersiach Antosi, na trupie zaś matki staruszki zostawił jakąś kartkę. Co się stało z mordercą, niewiadomo. Jedni mówią, że wyjechał tego samego dnia wieczorem, inni zaś twierdzą, że się utopił.

Złe odżywianie.

Jednym z najczęstszych symptomów w chorobach jest niedostateczne odżywianie się, to jest stan, w którym pacyent nie może jeść tyle, ile potrzeba dla utrzymania zdrowia i sił. On może czuć się głodnym, lecz nie ma apetytu i może jeść bardzo mało. Taki stan nie może trwać długo, to łatwo zrozumi każdy, bo nie ma życia bez odżywiania. W takich wypadkach powinno się używać Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, naukową kombinacyę ziół, z czystem winem. Leczy on i wzmacnia jednocześnie, stymuluje i podtrzymuje siły żywotne. We wszystkich chorobach, gdzie znajdujemy utratę sił, wagi, gdzie mamy żółtą cerę, słabe odżywianie, nerwowość, bezsenność, zniechęcenie, ociężałość, nerwowość, zniechęcenie, my możemy rekomendować Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, jako odpowiedni tonik. W aptekach. Jos. Triner, 616—622, S. Ashland ave., Chicago, Ill.

Kalendarze na rok 1909

Otrzymaliśmy wielki zapas pięknych kalendarzy polskich z Europy, głośnej firmy A. Steinbrennera w Winterbergii. Kalendarze te są w pięknych oprawach, a ozdobione illustracyami kolorowemi. Do każdego kalendarza dodane są piękne obrazy, stosowne do oprawy. Czytelnicy niechaj się pospieszą z obstalunkami na te kalendarze, gdyż spodziewamy się wyprzedać takowe w krótkim czasie.

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order, w znaczkach pocztowych lub w registrowanym liście.

KALENDARZE NIE WYDAJEMY NA PREMIĄ.

Wielki Kalendarz Uniwersalny czyli Powszechny dla wszystkich stanów polskiego narodu na rok 1909, tom II w mocnej kolorowej oprawie, taki sam rozmiar, liczne illustracye zwykłe i kolorowe, tylko odmienna treść od tomu I. Cena 65c

Skarb Rodziny czyli kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok 1909. Piękny kalendarz w mocnej kolorowej oprawie, bogata ilustracya w tekście powieści, legendy, bajki, wiersze, żarty itp. Dodatek 5 obrazów okazałych. Cena 50c

Najświętsza Rodzina kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok 1909, zawiera kilkadziesiąt artykułów w rozmaitej treści, jak powieści, legendy, bajki, kilka obrazów i bardzo piękne illustracye. Oprawa miękka. Cena 30c

Kalendarz Serca Pana Jezusa dla czcicieli tegoż Boskiego serca, na rok 1909, zawiera powieści, legendy, bajki itp. piękne illustracye. DODATKI: obraz św. Antoni Padewski i kalendarz ścienny w miękkiej oprawie. ....Cena 30c

Wielki Kalendarz Maryański na rok 1909 zawiera 130 stronnic, kalendarz ścienny, obraz kolorowy Maryo, Królowo Męczenników, obraz Maryo, Matko Zbawiciela, obraz Śmierć Skazańca politycznego, i bardzo wiele w powiastkach, nowelach itp. Oprawa miękka. Cena 25c

UWAGA: — Kto chce otrzymać którykolwiek z tych kalendarzy niechaj się pospieszy, bo około Nowego Roku, już będą wszystkie rozprzedane, jak to była w innych latach. **Kalendarzy tych nie wydaje się na premią.**

W. Dyniewicz 532 Noble St., Chicago, Ill.

Słynny na cały świat i znany jako najlepszy specyalista CHORÓB NERWOWYCH I CHRONICZNYCH

Dr BADGER

posiadający najlepsze dyploma i mający przeszło trzydzieści lat ekspiryencyi w leczeniu rozmaitych cierpień ludzkości. Wyleczył tysiące ludzi z niebezpiecznych chorób, którzy z wdzięczności rozgłaszają imię Dr. Badger i polecając swym znajomym, nazywając go dobrym Samarytaninem obecnego wieku.

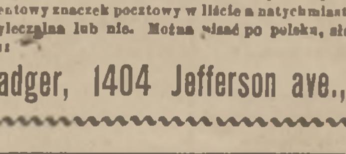


DR. BADGER LECZY mężczyzn, niewiasty i dzieci.

Jego porady są bezpłatne a otwarte i pełno współczucia. Jego skuteczność w leczeniu jest dowiedziona przez setki podziękowań od wdzięcznych jemu pacyentów. Dr. Badger leczy wszystkie choroby skutecznie. Specyalności jego jest w leczeniu zastarzałych chorób nerwowych i reumatyzmu, bólów nerw, głowy, gardła i kanałów oddechowych, kataru żołądka i kiszek, liszaji, parchów, wyrzutów, zastarzałych ran, świerzbu i wszelkich chorób pochodzących z krwi. On leczy z jaknajlepszymi skutkami wszelkie CHOROBY KOBIECE a zwłaszcza zastarzałe CIERPIENIA MACICZNE. On zwraca szczególną uwagę na wszystkie CHOROBY PRYWATNE i zaraźliwe (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) i leczy je prędko i skutecznie. Nie trzeba się wstydzić, lecz leczyć natychmiast, gdyż zaniedbanie się sprowadza gorsze następstwa i złe skutki na przyszłość. Każdy cierpiący powinien bezzwłocznie pisać do niego o poradę, niech opisze swoje cierpienia, poda swój wiek i płeć i załączy troszkę włosów i 2 centowy znaczek pocztowy w liście a natychmiast otrzyma PORADĘ DARMO, czy choroba jest wyleczalna lub nie. Można pisać po polsku, słowacku, czesku, angielsku lub niemiecku. Adres:

Dr. L. A. Badger, 1404 Jefferson ave., TOLEDO, O.

KTO JEDZIE DO KRAJU? KTO KOGOS Z KRAJU Sprowadza?



KTO WYSYŁA PIENIĄDZE DO KRAJU? Kto szuka porady w czemś?

TEN NIECH TYLKO DO NAS PISZE! Podamy Wam zaraz prawdziwe ceny szyfkart, opiszemy wygody i korzyści, jakie każdy ma, jadąc przez nas do lub z kraju. WYSYŁAJCIE PRZEZ NAS PIENIĄDZE DO KRAJU! Pewnie nam za to podziękujecie! Gdy macie jakiekolwiek kłopoty wojskowe, sądowe lub inne tak zaraz piszcie do nas bez zwłoki, a damy radę pomoc i pocieszenie. Piszcie na adres: IZYDOR HERZ, BANKIER I NOTARYUSZ, 2 Carlisle st., New York, Dept. D.

Główny skład tytoniu Cygar i Papierosów.

IMPORTUJEMY TYTOŃ ROSYJSKI I TURECKI;

Turecki tytoń funt po $1.25, $1.50, $1.75, $2.85, $3.50, $4.50.
Tytoń rosyjski funt po 45c., 50c., 60c., i $1.00
Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt po 30c.
Tabaka do zażywania funt po 28c., 30c., 35.c, 40c
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 40c, 45c., 70c., 85c., i 90.
Gilzy do papierosów setka po 4c., 5c., 7c. i 10c
Bibułki za tuzin paczek 18c., 20c., 22c., i 30c.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od 5c. do $5.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 65c. 75c., 85c., $1.00, $1.25, $1.50, $1.75, $2.00
Tabakierki i tytoniérki od 5c., do $2.00

J. JACOBSON, 470 N. Ashland ave., near Emily st., CHICAGO, Ill.

IMPORTERZY I FABRYKANCI

TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSÓW FABRYKA TA SPRZEDAJE I TABAKI DO ZAŻYWANIA. PO ZNIŻONYCH CENACH.

Turecki tytoń, funt po $1.50, $1.75, $2.00, $3.00, $4.00 i $5.00.
Tytoń rosyjski, funt po 50 ct., 60 ct. 75c., i $1.00.
Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt po 30 ct.
Rosyjski tytoń do fajki funt po ... 40 ct.
Tabaka do zażywania funt po 30 ct. i 35c.
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 50 ct., 75 ct. i $1.00.
Maszynki do papierosów sztuka po . 10c.
Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i 15 ct.
Bibułki za tuzin paczek 20c., 25c., 35c. i 45 ct.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od 10 ct. do $5.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85, $2.50 i $3.00.
Małe cygarki, za sto sztuk po 55c., 75c., 90c. i $1.35.
Tabakierki i tytoniérki od 10c. do $2.00.
Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po $1.10.

A. TRACKT, 779 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Z drukarni "Gazety Polskiej" wyszło zupełnie nowe wydanie dotychczas wyczerpanego dzieła pod tytułem: **ŚPIEWNIK PIEŚNI NABOŻNYCH,**

zawierający 630 pieśni: jako to: Pieśni codzienne, Msze Święte, Nieszpory polskie, Nieszpory Łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę. Niemniej Pieśni Przygodne, Psalmy, Suplikacye itp.

Oprawne ozdobnie w czarne płótno z złoconymi tytulikami. Cena....75c

Powieści Moralne

przez X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych.
Przełożył z włoskiego X. B. Rzewuski.

(Ciąg dalszy).

Kupiec otwiera worek i znajduje w nim wszystko, co był złożył, aż do najmniejszej perły i najdrobniejszego ziarnka złota, jakim sposobem worek zaginął i jak się znalazł: wyznał przytem, że będąc przyciśniony niedostatkiem, czuł nieraz pokusę, ale sobie postanowił cierpieć raczej głód, i sprzedać swój sprzężaj, niż się dopuścić niesprawiedliwości. Przydał potem, że najwyższa Opatrzność zawsze mu jakiś środek podawała do utrzymania swego rodzeństwa. Nareszcie opowiedział kupcowi ile to on razy za nadejściem czasu jarmarku wybiegał na drogę w nadziei, że go kiedyś napotka. Gdy to usłyszał kupiec, łzy jak groch poczęły się toczyć po jego policzkach. Z początku nie chciał przyjąć worka, potem po chwili zastanowienia i rozwagi:

— Przyjacielu, ty masz słuszność, rzekł doń — nieznając szacunku tych rzeczy, przedając je zaledwo wziąłbyś trzecią część ich wartości. Najlepsza część majątku, jaką tylko w tej wsi dostać będzie można, stanie się twoją.

Po kilku dniach, gdy się wydarzyła sposobność nabycia znacznej części, kupiec zapłaciwszy za nią dał ją w ofierze poczciwemu wieśniakowi. Nadto ile razy przejeżdżał przez tę wieś, zawsze nawiedzał swego wybawiciela i rodzeństwo jakimś darem uraczał.

25. Ugger duńczyk.

Ugger syn Godfryda, króla duńskiego, był jednym z największych wojowników za czasów Karola Wielkiego. W sztuce robienia orężem wyćwiczył się pod księciem Namo, bawarczykiem. Przybywszy do Włoch, podtenczas właśnie, kiedy Karol Wielki z ogromnem wojskiem szedł bronić Rzymu od przemocy Saracenów, w pierwszej zaraz walce dokazywał cudów takiej waleczności, jakiej zaledwo spodziewaćby się można po ludziach, długiem doświadczeniem wyuczonych. Saraceni już wzięli byli chrześcianom najznaczniejszą chorągiew. Ugger, pełen szlachetnego zapału i nieustraszonego męztwa, rzuca się na nich i im ją odbiera; lecz na tem nie poprzestaje, posuwa się on wśród samych nieprzyjaciół i zdobywa chorągiew Mahometa. Za tak rzadkie dowody męztwa i waleczności przez cesarza i wojsko został obsypany wielkiemi pochwały i zaszczycony różnymi znakami.

W tej wyprawie znajdował się i syn cesarza, z imienia także Karol. Wiekiem równy Uggerowi i towarzysz broni, lecz o ile był nikczemny i bojaźliwy, o tyle zazdrosny i złośliwy. Chwała Uggera, miasto w nim obudzić szlachetną żądzę zrównania mu, zrodziła przeciwnie największą nienawiść. Nie była nawet chwilową tylko i przemijającą, lecz pomnażała się w miarę, jak chwała Uggera, dla jego nowych świetnych czynów, szerzyła się po całej Europie. Okrutnik używał różnych środków, by go mógł zgnębić, robił pod nim rozmaite zasadzki, wystawiał go w bitwach na największe niebezpieczeństwa, ale Ugger pokazał się nad to wszystko wyższym i zawsze zwycięzko wyszedł.

Miał on syna wielkich nadziei z imienia Baldwina. W pierwszych jego latach zostawił go na dworze duńskim, później, dla wyćwiczenia go w sztuce wojennej, wziął go z sobą do Paryża. Młodzieniec przezacny w krótkim czasie poczynił wielkie postępy: co do sił, odwagi, zręczności, przebiegłości i mądrości, pokazał się godnym synem tak wielkiego ojca. Karol sobie podobny, zawsze swą zajadłą nienawiść, jaką miał przeciw Uggerowi, obrócił także przeciw jego synowi, chcąc od razu swą wściekłość przeciw obydwom wylać. Jednego dnia, gdy się urągał z Baldwina, a ten mu odpowiedział, jak przynależało, zdziczały dobył ze wściekłością szpady i nie dając mu czasu do obrony, niegodziwie go przebił.

Gdy się dowiedział o tem nieszczęśliwy ojciec, zdumiony i pomięszany niemal osłupiał. Po niejakim czasie, gdy miejsce osłupienia i pomięszania zajął gniew srogi, biegał jak gdyby szalony po pokoju za Karolem, chcąc się na nim pomścić za swego syna, lecz ten uszedł śpiesznie do cesarza. Ugger dowiedziawszy się o tem, wpada do pokoju cesarskiego, jak gdyby wściekły z dobytą szpadą, z iskrzącemi się oczami, oddychając tylko samą tylko śmiertelną zemstą. Bojaźliwy zabójca przerażony i drzący, kryje się za cesarzem. Ugger czuje całą moc swego gniewu: Mam cię już ty niegodziwcze, woła doń, broń się teraz jeżeli możesz, to powiedziawszy rzuca się doń szybko. — Nadaremnie zastawia go ojciec: zabójca byłby zginął niezawodnie, gdyby nie kawalerowie i gwardya otaczająca cesarza.

W liczbie otaczających cesarza, znajdował się książe Namo, którego Ugger wielce poważał. Ten wyprowadziwszy go z sali, dał mu poznać, że uniósł za nadto i skłonił go do oddalenia się coprędzej. Tymczasem sam łącznie z parami wnieśli za nim do cesarza swe prośby, aby mu udzielił przebaczenia. Lecz cesarz był za nadto w tym razie uniesiony, aby się dał skłonić. I w rzeczy samej krzywda, jaką Ugger wyrządził cesarzowi, napadając z bronią w ręku jego syna w jego mieszkaniu i obecności, była bardzo wielką. Okoliczności jedynie, co go do tego skłoniły, mogły go usprawiedliwić. Lecz Karol Wielki zważał tylko na prawa swej godności pokrzywdzone. Ugger wydalony z dworu i wygnany z Francyi, przez czas dosyć długi tułał się tu i owdzie, ofiarując swą waleczność tym wszystkim, którzy tylko jej potrzebowali, nareszcie cesarz mimowolnie widział się zmuszonym do przywołania go nazad.

Saraceni, pod dowództwem Brujera wznowili wojnę i wylądowawszy w Prowancyi jako zwycięzcy, posunęli się ku Paryżowi. Karol zgromadził wprawdzie swe wojska, ale nie mając dzielnych dowódzców, niepodobną rzeczą było wytrzymać napad nieprzyjaciół. Szczęściem, że Brujerus ufny w swe siły i chciwy coprędzej zwycięztwa, postanowił zakończyć wojnę pojedynkiem. Ugger znajdował się pod ten czas w Anglii, wszyscy byli tego przekonania, że on tylko jeden mógł się śmiało spotykać z tak strasznym nieprzyjacielem. Dwór i wojsko żądały jego powrotu. Na cesarza nalegano ze wszech stron żeby go przywołał; potrzeba konieczna jeszcze dzielniej, niż wszyscy za tem przemawiała. Niezwyciężony Ugger na to przyzwolił, ale pod tym jednym warunkiem, że gdy odniesie zwycięztwo, Karol syn cesarza, będzie jako jeniec w jego ręce wydany. Warunek takowy silnie oburzył cesarza i z początkiem z gniewem go odrzucił; inne zaś jakiekolwiek gotów był przyjąć, ale Ugger uparnie stał przy swojem; cesarz ściśniony niezbędną potrzebą, musiał w końcu i na to przystać.

Po przybyciu niezwyciężonego wojownika, dzień trzeci został naznaczony do walki. Z rana otworzono szranki: weszli do nich dwaj waleczni nieprzyjaciele: dwa uszykowane wojska z jednej i z drugiej strony patrzyły się na walczących. Brujerus był wielkiego wzrostu i ogromnych sił. Ugger zaś przewyższał go przebiegłością i zręcznem robieniem bronią. Pierwsze zaraz starcie się było okropne, lance od razu poszły w drobne kawałki, sami jednak rycerze z siodeł się nie ruszyli. Dobyli potem obydwaj szpady i niemi się poczęli mierzyć. Brujerus ufny w swe siły, chciał swego zapaśnika od razu ugodzić, lecz Ugger robiąc bronią zręcznie i przezornie, odpierał ciągle napady swego przeciwnika i oczekiwał tylko sposobności do ugodzenia go porządnie. Brujerus był już z kilku stron poraniony, a Uggerus jeszcze nie miał szwanku. Zapalony wściekłością dziki saracen, rzuca się na niego z całą siłą, zadaje mu ciężką ranę i całe wojsko chrześciańskie napełnia nie małą trwogą. Uggerus przezornie ustąpił, lecz nie długo koń jego, będąc w bok raniony, upadł na ziemię. Szczęściem Ugger stanął zaraz na nogach i w tym momencie ugodziwszy w bok konia swego przeciwnika, obalił go na ziemię. Odtąd na pieszo rozpoczęli walkę jeszcze sroższą. Na jednym i drugim zbroja z wielu stron była połupaną, krew płynęła już z różnych stron jednego i drugiego. Dotąd jednak przemagał Uggerus. Rozgniewany srodze król afrykański i chciwy końca walki, zrzuca z siebie tarczę, napada z całą mocą na Uggera i zebrawszy wszystkie swe siły, zadaje mu raz w obydwie ręce. Duńczyk musiał użyć całej swej szybkości, żeby przed nim uszedł. Po niejakiej jednak chwili, znowu przyskoczył znagła i tak silnie ugodził go szpadą w bok odkryty, że się obalił na ziemię. Widząc to obecne jego wojsko, ze strachu i rozpaczy wydało wrzask okropny, po całym zaś obozie chrześciańskim rozlała się niezmierna radość. Ugger z wielkim tryumfem został przyprowadzony do namiotu cesarskiego. Tu po odebraniu oklasków i pochwał od całego wojska, zażądał spełnienia danego mu słowa. W tej chwilii zbladł cesarz i zamyślał już swoje słowo cofnąć, lecz lękał się skutków gniewu i zemsty Uggera: przytem obietnica uroczyście była daną, cofnienie jej nie mogło mieć miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach,
z śpiewami i tańcami,
napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Gałasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.
Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego.
Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

Filip, wychodzi z cmentarza, szybkim ostrożnym ruchem ogląda się, podbiega żywo ku Motrunie, przez chwilę nie wie co powiedzieć, chwyta się ręką za głowę, z żalem i miłością, patrzy na nią, wreszcie odzywa się przez łzy: Siostrzyco! Motruno! ja... ja...! **wyciąga ku niej jeden z węzełków.**

Motruna, po chwili osłupienia: Jestże to prawda!.... o słodki Jezu!

Filip, upuszcza u jej nóg węzełek: Weź, weź biedoto, **wyciąga rękę w stronę cmentarza.** On mi daruje, on w grobie inakszy, **ociera rękawem łzy, wybiega szybko.**

Motruna, wyciąga za nim ręce z wdzięcznością: Bracie! braciszku! Niech ci Bóg płaci za ten chleb, za serce twoje — oh, ileż szczęścia, Jezu miłosierny! **nie może utulić się z płaczu radości.**

Tumry, wbiega rozpromieniony — zdala: Motruno! Motruno! ciesz się raduj, patrz dziedzic.... Ah co to? co się stało? Płaczesz? czego? na Mrodenoro! czego? Więc tu ktoś był? ktoś ci co złego wyrządził.... mów, gadaj! **grożąc ku wiosce.**

Motruna, ociera łzy, radośnie: Nic, nic, Tumry, nic!

Tumry: Jakto nic! skoro płaczesz? **Zaciska pięście w stronę wioski.** Ha szakale przeklęci, rozszarpię jakem Rom, rozszarpię.. pierwszego.. co mi wpadnie w ręce!

Motruna: Uspokój się Tumry, to są łzy radości, był tu Filip, **ukazując węzełek,** i ot....

Tumry: Co jałmużna, chleb dziadowski.

Motruna: O nie, tylko dowód, że mnie jeszcze lubi, za siostrę uznaje.

Tumry: Zbóje, zbóje, drapieżne zwierzęta! Jałmużnę mi rzucają, mnie.. Ciśnij to precz, albo dawaj, sam im w ślepie to rzucę! Nie potrzebuję od nich nic, nic! **ściska garść,** ja mam łowy, mam pieniądze!

Motruna: Pieniądze masz?! Oh Najświętsza Panienko, więc wszystko na dobre od dziś się odwraca. — brat i pieniądze! Oh dzięki Ci Boże! Ale mówże, opowiadaj, jak przyjął cię wielmożny dziedzic.

Tumry: niechętnie. Jak? Zwykle jak bogacz przyjmuje biedaka, do tego cygana! Kazał się wyczekać, potem cisnął mi ot te złotych kilkadziesiąt, — cisnął jak psu z taką wzgardą, że aż krew zawrzała we mnie. Ale trudno i zatom się skłonił do kolan, boć mógł nic nie dać i za drzwi wyrzucić jeszcze.... I tak łaska wielka.

Motruna: Niechaj mu Pan Jezus i Najświętsza Panna stokrotnie nagrodzą. Podał nam chleb do gęby.

Tumry: Tak, podał, jeśli gromada...

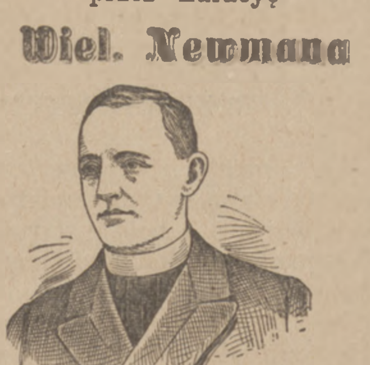
Motruna: O bądź bez obawy! Dzisiaj ja czuję, że oni także zapomną nienawiści.

Tumry: A przynajmniej interes własny zrozumieć powinni i zamiast milę drogi do kowala..

Motruna: Przylecą hurmem do majstra Tumrego, pierwej obcy, powoli i twoi, zobaczysz, zobaczysz, mój drogi. Coś mi szepce, że bieda nasza skończyła się wreszcie **[wstydliwie]**, że ten nowy gość, co wkrótce pod naszą strzechą zakwili, znajdzie dostatek i spokój na powitanie. Zapomoga jest, bracia.... odpuszczą, obaj odpuszczą, niebo nasze wypogadza się, o tak mój Tumry wypogadza się, **pieści go. Umyka.**

(Ciąg dals. nastąpi).

CHOROBY
uznane za niewyleczalne były całkiem usunięte przez kuracyę
Wiel. Newmana



Reumatyzm, niestrawność, słabość nerwowa, kaszel, plucie krwią, zaziębienie, choroby skórne różnego rodzaju, słabość niewiast po połogu, słabość mężczyzn i dzieci, ból w krzyżach, opuchlina, i. t. d. wszystkie są jak najdokładniej leczone, aby nie powróciły.

Wyleczony z reumatyzmu bardzo przykrego. Bardzo krótki oddech, ciężki i nieustanny kaszel, wyleczony zupełnie.

Wiel. ks. Nieumanie! — Zasyłam herdeczne podziękowanie za wyleczenie. Jestem obecnie zdrów zupełnie. Wagi mi przybyło. Jestem wesół i silny. Cześciem już pracować, i dech jakoteż i kaszel, wcale mnie nie męczy. Pozostaję na zawsze wdzięczny. Jakób Zaleski, Box 205, Amsbry, Pennsylvania.

Wyleczona po 6-ciu latach cierpienia na choroby niewieście, ból w krzyżu i pomiędzy łopatkami, słabość, zatwardzenie i puchlina około kostek.

Cieszy mnie nadzwyczaj, być w stanie uwiadomić ciebie Ks. Dobrodzieju, że żona moja jest zupełnie zdrowa po cierpieniu wielkiem przez przeszło 6 lat,, a przez ten czas, łóżka blisko wcale nie opuściła.

Nie tylko do zdrowia była przywrócona, ale 15 funtów wagi jej przybyło. Jest jej życzeniem, aby list ten był opublikowany, aby mogli korzystać ci, którzy podobnie cierpią.

Ja z żoną i z dziećmi dziękujemy ci po stokroć razy a tak skuteczne lekarstwo.

Niecaj Pan Bóg błogosławi was zdrowiem i długiem życiem, abyś był pomocą cierpiącej ludzkości.

Pozostaję z szacunkiem

Józef Preis,
1427 N. 16th St., St. Louis, Mo.

DARMO wyślę wam pouczającą książkę sposobu mojego leczenia. Piszcie dzisiaj a nie odwlekajcie jednego dnia. Zawsze załączyć 2c. markę. Adresujcie:

REVEREND NEWMAN
1361 W. Lake st., Chicago, Ill.

W zgłaszaniu się wymienić "Gazetę Polską."

KUŚNIERZ.

Wyrabia rozmaite FUTRA i KOZUCHY, Kaftany, spodnie i kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice.

Robiący obstalunki, niechaj przyśle jakąkolwiek miarę:

Stan. Bobowski,
(Gostyn) Downers Grove Ill



DOKTOR KALLMERTEN,
NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA
Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.
Ofiaruje $1000 Nagrody
każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby

swojemi medycynami z ziół i korzeni, chociażbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz Bezpłatną Poradę, wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo O.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki broszki z orłem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & CO.
533 Noble st., Chicago Ill.

PEDICURA

na pocenie nóg, bóle, ale [illegible]
Przyślijcie 50 cent. w 2 [illegible] znaczkach pocztowych za jedno pudełeczko lub $1.00 na 3 pudełeczka.

PEDICURA MASCI.

Pieniądze także można przesłać przez Money Order, Express, Check lub Registered Letter.

Gwarantujemy pewne uleczenie (w jednym t—odniu) pocenia nóg i rezultaty pocenia nóg jak wógóle, złą woń itd. nie szkodząc waszemu zdrowiu — jeśli użyte jak przepisane.

Jeżeli macie jaką inną chorobę to napiszcie do nas, a my chętnie odpiszemy i doniesiemy jaką maść, medycynę lub pigułki i macie używać. Porada darmo. Adres:

PEDICURA REMEDY CO. NOT INC.
E. P. Leischner, Chemist.
460 N. Robey str., CHICAGO, ILL.

DRA PIOTRA
GOMOZO

jest lekarstwem o uznanej zasłudze. Jest ono zupełnie odmiennem od wszystkich innych lekarstw. Może mieć swoje naśladownictwa, ale nie ma zastępstwa.

Czyści Krew — Pomaga Trawieniu
Reguluje Żołądek — Działa na Wątrobę
Działa na Kiszki — Uśmierza system Nerwowy

Ożywia, Wzmacnia i Posila.

Wogóle jest to lekarstwo familijne w całem tego słowa znaczeniu i powinno się znajdować w każdym domu. Nie można go nabyć w aptekach, ale dostarczają go wprost ludziom specyalni agenci. Jeżeli nie znacie żadnego agenta, piszcie do samych fabrykantów i właścicieli

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
112-118 So. Hoyne Ave., CHICAGO, ILL.



Prawdziwy Silveroid Zegarek
z dobrym werkiem ma 7 kamieni
tylko $3.50

Załączony obok obrazek przedstawia bardzo piękny zegarek, który utrzymuje dobry czas i jest średniej wielkości. Pieniądze można nam przysłać przez Money Order, lub registrowany list na poniższy adres.

Spółka nasza będąc najstarszą polską firmą wysyłkową bo już istnieje od 15 lat, daje gwarancyę że towar jest rzetelny.

Oprócz zegarków mamy na składzie: Łańcuszki, Broszki, Kolczyki, Harmoniki, Skrzypce, Basy, Klarnety, Koncertyny, Mówiące maszynki, Brzytwy, Rewolwery, Noży[k]i, rozmaite Religijne przedmioty, Książki do nabożeństwa i t. d. Kto jeszcze niema naszego katalogu, niech nam przyśle 5c markę, a wyślemy mu odwrotną pocztą. Adresujcie

NALEPINSKI MDSE. CO.
859 W. Chicago Ave. CHICAGO, ILL.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze Polski Doktor udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

Polskie Farmerskie Kolonie.

Naokoło wiosek: Pulaski, Sobieski i Krakowa w Stanie Wisconsin są najstarsze i najlepsze w Ameryce.

Nasze Polskie wioski mają koleje żelazne. Dworce kolejowe, Poczty, Polskie kościoły, Polskie szkoły i Polskie składy interesowe.

Nasze kolonie mają przeszło dwanaście set Polskich farmerów i gruntu dosyć, ażeby 600 więcej familii mogło się osiedlić.

My sprzedajemy grunta tanio.

Po informacye piszcie do:

J. J. HOF LAND COMPANY,
SOBIESKI, WIS.

Wynalazek Polaka.

Spółka.
Inkorpowana
w Stanie New York,
Kapitał wynosi
$100.000.00.

Polskie Przedsiębiorstwo.

BUTELKA
raz zakorkowana, nie da się użyć po raz drugi.

$10.00 AKCYA.

Na większą ilość akcyi cena zniżona tylko do 1-go Lipca br.

Interes traktowany poważnie, zyski pewne.

Wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie, trudniące się wyrobem wódek, likierów i innych płynów, chcąc zabezpieczyć sobie wyroby przed naśladownictwem, poszukiwały od kilkunastu lat butelki, któreby po wypróżnieniu nie można po raz drugi napełnić. Próbowano różnych sposobów, lecz bez skutku.

W ostatnich czasach dokonał tego Polak, p. Stefan M. Spryszyński, farmaceuta z Buffalo, N. Y. Wynalazek Spryszyńskiego okazał się tak doskonałym, że kilka firm i gorzelni butelkę jego pomysłu postanowiło nabyć i takowej stale używać.

Równocześnie z uzyskaniem patentu zorganizowano towarzystwo, które zainkorporowano na prawach Stanu New York z kapitałem $100.000.00.

Towarzystwo znane pod nazwą "Niagara Non-Refillable Bottle Co., postanowiło wybudować własną fabrykę i w tym celu wypuściło w obieg pewną ilość akcyj pomiędzy Polaków, po $10.00 każda.

Chcąc ten dobrze opłacający się interes, w rękach polskich utrzymać, postanowiono tyle tylko akcyj pomiędzy Polaków rozprzedać, o ile potrzeba będzie do utrzymania kontroli.

W tym celu stawiamy Szanownym Redakom propozycye nabywania akcyj i skorzystanie ze sposobności wstąpienia do Spółki, która w krótkim czasie da z włożonego kapitału olbrzymie zyski.

Pojedyncze akcye nabywać można po $10.00.

Kto zakupi więcej akcyi odrazu, otrzyma takowe znacznie taniej.

Po bliższe informacye udawać się należy do sekretarza spółki, adresując: Leon J. Nowak, adwokat, 810 Fillmore Ave., Buffalo, N. Y.

Stefan M. Spryszynski.
Leon Olszewski
Leon J. Nowak.
Dyrektorzy.

Dr. C. B. HAM

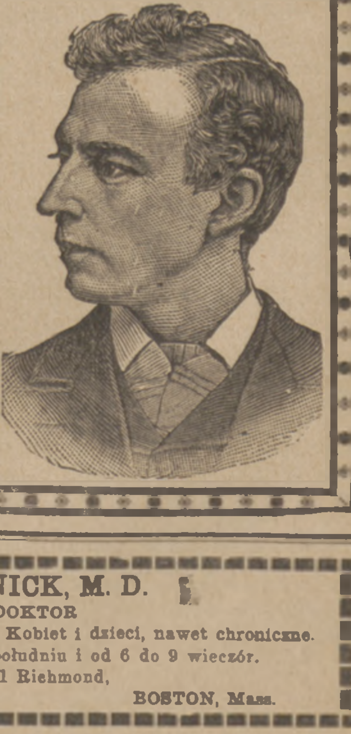
Od wielu lat pierwszy specyalista w chorobach zastarzałych u mężczyzn, kobiet i dzieci. Można mu zaufać, ponieważ nigdy nie zawodzi swych pacyentów. Ma powodzenie, ponieważ leczy ogromną większość wypadków.

Dr. HAM wierzy w uczciwe traktowanie i uczciwe metody. Nie robi fałszywych lub zwodniczych orzeczeń lub oszukańczych propozycyj chorym i cierpiącym, lecz leczy ich, licząc możliwie najniższe wynagrodzenie za dobre usługi. Leczy wszystkie, dające się wyleczyć słabości w możliwie najkrótszym czasie. Dowodem tego są tysiące ludzi, których wyleczył, a z pośród których wielu nie mogli wyleczyć inni lekarze lub szpitale.

Bez względu na to, jak dawno jesteś chorym, lub jakakolwiek jest twoja choroba, pisz z ufnością do Dra Hama, opisz swą chorobę, a otrzymasz bezzwłocznie odpowiedź, która ci wyjaśni wszystko, co wiedzieć powinieneś, a nadto dostaniesz BEZPŁATNĄ PORADĘ. Pisać można w jakimkolwiek języku.

Pisząc po bezpłatną poradę, załącz markę za 2 centy na odpowiedź. Adres:

Dr. C. B. Ham Co.,
1201 Adams st., TOLEDO, OHIO.



B. G. WERNICK, M. D.
POLSKI DOKTOR
wyleczy wszelkie choroby, Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne.
Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.
Telefon 1955—1 Richmond,
259 HANOVER ST., BOSTON, Mass.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy

Wychodził nakoniec i pan Zagłoba, ale tylko na szermierkę językową. "Po zabiciu Burłaja — mówił — nie mogę się z lada chmyzem pospolitować!" Natomiast w walce na języki znalazł równego sobie między kozactwem — i do desperacyi ich przyprowadzał, gdy okryty dobrze darniną, wołał, jakoby z pod ziemi, stentorowym głosem:

— Siedźcie tu chamy pod Zbarażem, a tam wojsko litewskie idzie w dół Dniepru, paląc i niszcząc ziemię i wodę zostawując. Wiedzieli o tem kozacy, więc wpadali we wściekłość i w odpowiedzi posyłali panu Zagłobie grad kul, jakby kto gruszki sypał. Ale pan Zagłoba pilnował dobrze głowy za darniną i krzyczał znowu:

— Chybiliście pieskie dusze, a jam Burłaja nie chybił. Sam tu! Na pojedynkę ze mną! Znacie mnie! Na, tu, na! chamy strzelajcie, póki macie folgę, bo na zimę będziecie Tatarzęta w Krymie iskać, albo groble na Dnieprze sypać. Bywajcie! bywajcie! Grosz za głowę waszego Chmiela! Daj mu który odemnie w pysk — od Zagłoby! słyszycie? A co, gnojki? mało to już waszego ścierwa na polu leży? Zdechłymi psami was czuć! Kazała wam się zaraza kłaniać. A do wideł! do pługów, łajdaki, do dumbasów! Wiśnię i sól pod wodę wozić, nie nam tu wstręty czynić.

Natrząsali się też kozacy z "panów, których trzech na jeden suchar wypada;" pytali czemu to czynszu i dziesięciny nie każą oni panowie poddanym wypłacać, ale przecież Zagłoba bywał w sporach górą. I tak brzmiały te rozmowy, przerywane przekleństwami i dzikimi wybuchami śmiechu, po całych nocach, wśród strzałów i mniejszych i większych walk. Wyjeżdżał potem pan Janicki układać się z chanem, który mu znowu powtarzał, że wszyscy będą "kęsim", aż zniecierpliwiony poseł powiedział: — "Już nam dawno to obiecujecie, a nic nam dotąd! Kto po nasze głowy przyjdzie, ten i swoją przyniesie!" Wymagał chan, żeby książe Jeremi zjechał się z jego wezyrem w polu, ale była to prosta zdrada, którą wykryto — i układy ostatecznie zostały zerwane. Przez cały ich czas zresztą nie było przestanku w walce. Wieczorem szturmy, w dzień strzelania z armat, z organków, z samopałów i piszczeli — wypadanie z wałów, szarpanina, mieszanie się chorągwi, szalone ataki jazdy, klęski i rozlew krwi coraz większy.

Żołnierzy podtrzymywała jakaś dzika żądza walki, krwi i niebezpieczeństw. Szli do bitwy ze śpiewaniem, jak na wesele. Tak się już zresztą wzwyczaili do huku i hałasów, że te oddziały, które komenderowano do spoczynku, spały wśród ognia i padających gęsto kul nieprzebudzonym snem. Żywności było coraz mniej, bo regimentarze nie opatrzyli dostatecznie obozu przed przybyciem księcia. Nastała wielka drożyzna, ale kto miał pieniądze i kupował gorzałkę lub chleb, ten dzielił się wesoło z innymi. Wszyscy zaś nie dbali o jutro, wiedząc, że jedna z dwóch rzeczy ich nie minie: odsiecz ze strony królewskiej, albo śmierć. Na obie byli równie gotowi, a najbardziej na bitwę. Niesłychanym w historyi przykładem, dziesiątki potykały się przeciw tysiącom z takim uporem, z taką zaciekłością, że każdy szturm był nową klęską kozacką. Prócz tego nie było dnia, żeby po kilkakroć nie wypadali z obozu i nie napadali nieprzyjaciela w jego własnych szańcach. Wieczorami, gdy Chmielnicki myślał, że już znużenie powinno było obalić najwytrwalszych, i cicho gotował szturmy, naraz wesołe śpiewy dolatywały jego uszu. Wtedy uderzał się dłonią po udach z wielkiego zdziwienia i naprawdę myślał, że Jeremi jest chyba czarownikiem możniejszym od tych wszystkich, którzy byli w kozackim taborze. Więc wściekał się i zrywał do boju, i wylewał morze krwi, bo i to spostrzegł, że jego gwiazda przy gwieździe straszliwego kniazia blednąć zaczyna.

W obozie kozackim śpiewano pieśni o Jaremie, cichym głosem opowiadano sobie o nim rzeczy, od których włosy wstawały na głowie mołojcom. Mówiono, że czasem zjawia się nocą na okopie i rośnie w oczach, aż głową wyżej wież zbaraskich sięga, że oczy ma wtedy, jakby dwa miesiące, a miecz w jego ręku jest jako ta gwiazda złowroga, którą Bóg czasem ludziom na pohybel, na niebo wysyła. Mówiono także, że gdy krzyknie, polegli w boju rycerze wstają z chrzęstem zbroi i szykują się razem z żywymi w szeregi. Jeremi był na wszystkich ustach: śpiewali o nim i didy-lirnicy, rozmawiali i starzy zaporożcy, i czerń ciemna, i Tatarzy. A w tych rozmowach, w tej nienawiści, w tym zabobonnym przestrachu tkwiła jakby jakaś dzika miłość, którą ten lud stepowy ukochał swego krwawego niszczyciela. Tak jest! Chmielnicki bladł przy nim nie tylko w oczach chana i Tatarów, ale nawet w oczach własnego ludu, i widział, że musi Zbaraż zdobyć, albo urok jego rozwieje się, jak pomroka przed zorzą poranną, musi zdeptać tego lwa, albo sam zginie.

Zaś lew nie tylko się bronił, ale każdego dnia sam wypadał, coraz straszliwszy z komyszy. Nie pomagały podstępy, zdrady, ani otwarta przemoc. Tymczasem czerń i kozacy poczynali szemrać. I im ciężko było siedzieć w dymie, ogniu, w gradzie kul, w trupim zapachu, na deszczu, upałach i w obliczu śmierci. Zresztą nie trudów bali się dzielni mołojcy, nie niewywczasów, nie szturmów i ognia, i krwi śmierci — oni się bali "Jaremy".

ROZDZIAŁ XXVII.

Wielu prostych rycerzy okryło się nieśmiertelną sławą w tym pamiętnym okopie zbaraskim, lecz lutnia będzie sławiła w pierwszym rzędzie pana Longina Podbipiętę, dla jego tak wielkich przewag, że chyba jego skromność mogła wejść z nimi w paragon. Noc to była posępna, ciemna i wilgotna; żołnierz znużony czuwaniem u wałów, drzemał oparty na broni. Po nowych dziesięciu dniach strzelaniny i szturmów, pierwszy to raz nastała cisza i spokój. Z blizkich, bo zaledwie o trzydzieści kroków stojących szańców kozackich, nie słychać było wywoływań klątw i zwykłych hałasów. Zdawało się, że nieprzyjaciel, chcąc znużyć, sam się znużył nareszcie. Gdzieniegdzie tylko błyszczało tam mdłe światełko ognia, ukrywanego pod darniną; z jednego miejsca dochodził słodki przyciszony głos liry, na której grał jakiś kozak; daleko w koszu tatarskim konie rżały — na wałach rozlegały się niekiedy głosy straży.

Chorągwie pancerne książęce były tej nocy na pieszej służbie w obozie, więc pan Skrzetuski, pan Podbipięta, mały rycerz i pan Zagłoba, na okopie szepcąc z sobą z cicha, w przerwach rozmowy wsłuchiwali się w szum deszczu, padającego w fosę. Skrzetuski mówił:

— Dziwny mi jest ten spokój. Uszy tak przywykły do huku i hałasów, że cisza w nich dzwoni. Aby się tylko jaka zdrada in hoc silentio nie ukrywała.

— Od czasu jak jestem na pół racyi, wszystko mi jedno! — mruczał posępnie Zagłoba. — Trzech rzeczy potrzebuje moja odwaga, a to: jeść dobrze, pić dobrze i wyspać się. Najlepszy rzemień nie smarowany zeschnie i popęka. Cóż dopiero, jeżeli w dodatku moknie, jak konopie w wodzie? Deszcz nas moczy, a kozacy międlą: jakże się z nas paździerze nie mają sypać? Miłe kondycye: bułka już florena kosztuje, a kwaterka gorzałki pięć. Tej śmierdzącej wody piesby w gębę nie chciał wziąć, bo już i studnie trupem nasiąknęły, a mnie się tak pić chce, jak i moim butom, które tak pyski pootwierały, jak ryby.

— Ale właśnie buty i wodę piją, nie przebredzając — rzekł pan Wołodyjowski.

— Milczałbyś, panie Michale! Nie większyś od sikory, to się ziarnkiem prosa pożywisz, a z naparstka napijesz. Ale ja Bogu dziękuję, że nie jestem taki misterny, i że mnie, kura z piasku nie wygrzebała nogą, ale niewiasta urodziła; dlatego potrzebuję jeść i pić, jako człowiek, nie jak chrabąszcz, a żem od południa nic prócz śliny w gębie nie miał, dlatego mi i twoje żarty nie w smak.

Tu pan Zagłoba począł sapać gniewnie, a pan Michał wziął się za bok i tak mówił:

— Mam ja tu na udzie manierzynę, com ją dziś kozakowi wydarł, ale kiedy mnie kura z piasku wygrzebała, to już myślę, że i gorzałka tak nikczemnej persony nie będzie waści smaczna. W twoje ręce, Janie! — rzekł, zwracając się do Skrzetuskiego.

— Daj, bo zimno! — rzekł Skrzetuski.

— Pij do pana Longina.

— Przechera z ciebie, panie Michale — rzekł Zagłoba, — aleś chłop setny i to masz do siebie, że sobie odejmiesz, a drugiemu oddasz. Niechby się święciły te kury, coby takich żołnierzów, jak ty, z piasku wygrzebywały, ale ich na świecie pono nie masz, i nie o tobie myślałem.

— To weź waćpan od pana Podbipięty, nie chcę cię krzywdzić — rzekł pan Michał.

— Co waćpan robisz, zostaw-że i mnie! — wołał z przestrachem Zagłoba, spoglądając na pijącego Litwina, — czego tak głowę zadzierasz? Bodaj ci tak już została! Za długie masz kiszki, nie łatwo je nalejesz. Leje, jak w spróchniałą sosnę. Żeby cię usiekli!

— Ledwiem co przechylił — rzekł pan Longinus, oddając manierkę.

Pan Zagłoba przechylił lepiej i wypił do reszty; poczem parsknął i tak mówił:

— Cała to pociecha, że jeżeli się skończy nasza mizerya, a Bóg pozwoli zdrowo wynieść głowę z tych terminów, to sobie we wszystkiem wynagrodzimy. Już-ci nam jakoweś chleby obmyślą. Ksiądz Żabkowski mnie dobrze zjeść, ale go w kozi róg zapędzę.

A co to verba veritatis usłyszeliście dziś z księdzem Żabkowskim od Muchowieckiego? — pytał pan Michał.

— Cicho! — rzekł Skrzetuski — ktoś tu się z majdanu zblia.

Umilkli, wtem jakaś ciemna postać stanęła około nich i przyciszony głos spytał:

— A czuwacie?

— Czuwamy mości książe! — rzekł, prostując się, Skrzetuski.

— Pilno dawać baczność. Źle wróży ten spokój.

I książe przeszedł dalej, patrząc czy gdzie sen nie przemógł utrudzonych żołnierzy. Pan Longinus ręce złożył.

— Co to za wódz! co to za wojownik!

— Mniej od nas spoczywa — rzekł Skrzetuski. — Tak całe wały co noc obchodzi, aż het, do drugiego stawu.

— Dajże mu Boże zdrowie!

— Amen.

Nastało milczenie. Wszyscy wpatrywali się wytężonemi oczyma w ciemność, ale nic nie było widać — szańce kozackie były spokojne. Ostatnie światła na nich pogasły.

— Możnaby ich zjeść, jak susłów, we śnie — mruknął Wołodyjowski.

— Kto wie? — odrzekł Skrzetuski.

— Sen mnie tak morzy — mówił Zagłoba, — że aż mi oczy pod wierzch głowy uciekają, a spać nie wolno. Ciekawym, kiedy będzie wolno? Czy strzelają, czy nie strzelają, ty stój pod bronią i kiwaj się od fatygi, jak Żyd na szabasie. Psia służba! Sam nie wiem, co mnie tak rozbiera, czy gorzałka, czy ranna irytacya za ów impet, któryśmy niesłusznie obaj z księdzem Żabkowskim wytrzymać musieli.

— Jakże to było? — pytał pan Longinus. — Zacząłeś waćpan mówić i nie skończyłeś.

— To teraz opowiem, może się jakoś ze snu wybijemy. Poszliśmy rano z księdzem Żabkowskim na zamek w tej myśli, żeby to co do przegryzienia znaleźć. Chodzimy, chodzimy, zaglądamy wszędzie — nie ma nic; wracamy źli. Aż na podwórzu spotykamy ministra kalwińskiego, który kapitana Szenberka na śmierć gotował, tego, co go wczoraj postrzelili pod chorągwią pana Firleja. Ja mu tedy mówię; "Będziesz się tu, szołdro, włóczył i dyzgusta Bogu czynił? jeszcze niebłogosławieństwo na nas ściągniesz!" A on, widać dufając w protekcyę pana bełskiego, rzecze: "Taka dobra nasza wiara, jak i wasza, albo lepsza!" Jak to powiedział, ażeśmy skamienieli od zgrozy. Ale ja nic! Myślę sobie: jest ksiądz Żabkowski, niechże będzie dysputa. A mój ksiądz Żabkowski aż parska i zaraz argumentami znacał go pod żebro, on zaś nic na tą pierwszą racyę nie odrzekł, bo jak się wziął toczyć, tak aż o ścianę się oparł. Wtem nadszedł książe z księdzem Muchowieckim i na nas! że to hałasy i swary wszczynamy, że to nie czas, nie miejsce i nie argumenta. Zmyli nam głowy, jak żakom — a bodaj czy słusznie, bo utinam sim falsus vates, ale te ministry pana Firleja ściągną jeszcze nas na jakie nieszczęście..

— A ów-że kapitan Szenberk nie rewokował? — pytał pan Michał.

— Gdzie tam! umarł w bezecności, jak żył.

— Że też to ludzie wolą się zbawienia wyrzec, niż swego uporu! — westchnął pan Longinus.

— Bóg nas od przemocy i od czarów kozackich broni — mówił dalej Zagłoba — a oni Go jeszcze obrażają. Czy waszmościom wiadomo, że wczoraj z tego tam ot szańca, kłębkami nici na majdan strzelano? Żołnierze powiadali, że zaraz w tem miejscu, gdzie kłębki padły, ziemia jakby trądem się pokryła...

— Wiadoma rzecz, że przy Chmielnickim czarni za rękodajnych służą — rzekł, żegnając się Litwin.

— Czarownice sam widziałem — dodał Skrzetuski — i powiem waszmościom..

Dalsze słowa przerwał pan Wołodyjowski, który ścisnął nagle ramię Skrzetuskiego i szepnął:

— Cicho-no!..

Poczem skoczył na sam brzeg okopu i słuchał pilnie.

— Nic nie słyszę — rzekł Zagłoba.

— Ts!... deszcz zagłusza! — odpowiedział Skrzetuski.

Pan Michał począł kiwać ręką, aby mu nie przeszkadzano i czas jakiś słuchał pilno, nakoniec zbliżył się do towarzyszów.

— Idą! — szepnął.

— Daj znać księciu! poszedł ku kwaterom Ostroroga — odszepnął Skrzetuski — my zaś pobieżemy ostrzedz żołnierzy.

I zaraz z miejsca puścili się wzdłuż okopu, zatrzymując się co chwila i szepcząc wszędy po drodze czuwającym żołnierzom:

— Idą! idą!...

Słowa przeleciały, jakby cichą błyskawicą z ust do ust. Po kwandransie przyjechał książe już na koniu i wydał rozkazy oficerom. Ponieważ nieprzyjaciel chciał widocznie zaskoczyć obóz we śnie i nieczujności, więc książe polecił trzymać go w błędzie. Żołnierze mieli się zachować jak najciszej i dopuścić szturmujących aż na same wały, poczem dopiero, gdy wystrzał z działa da znak, uderzyć na nich niespodzianie.

Żołnierz był w gotowości, więc tylko rury muszkietów pochyliły się bez szelestu i zapadło głuche milczenie. Skrzetuski, pan Longinus i pan Wołodyjowski dyszeli obok siebie, a i pan Zagłoba został z nimi, bo wiedział z doświadczenia, że najwięcej kul pada na środek majdanu — a na wale, przy takich trzech szablach, najbezpieczniej.

Usadowił się tylko trochę z tyłu rycerzy, aby pierwszy impet na niego nie przyszedł. Nieco z boku przykląkł pan Podbipięta z zerwikapturem w ręku, a Wołodyjowski przycupnął tuż przy Skrzetuskim i szepnął mu w ucho:

— Idą napewno...

— Krok pod miarę.

— To nie czerń, ani Tatarzy.

— Piechota zaporoska.

— Albo janczary; oni dobrze maszerują. Z konia możnaby ich więcej naciąć!

— Dziś ciemno na jazdę.

— Słyszysz teraz?

— Ts! ts!....

Obóz zdawał się być pogrążony w najgłębszym śnie. Nigdzie żadnego ruchu, nigdzie światła — wszędy najgłębsze milczenie, przerywane tylko szelestem drobnego, jakby sianego przez sito dżdżu. Zwolna jednak w tym szeleście powstawał drugi, cichy, ale łatwiejszy do ułowienia uchem, bo miarowy i coraz bliższy, coraz wyraźniejszy; nakoniec, o kilkanaście kroków od fosy, zjawiła się jakaś wydłużona, zbita masa o tyle widoczna, o ile czarniejsza od ciemności — i zatrzymała się na miejscu.

Żołnierze utaili dech w piersiach, tylko mały rycerz szczypał w udo Skrzetuskiego, jakby chcąc mu w ten sposób swoje zadowolenie okazać.

Tymczasem napastnicy zbliżyli się do fosy i poczęli w nią spuszczać drabiny, następnie zleźli po nich sami i przechylili je ku wałowi.

Wał milczał ciągle, jakby w nim i za nim wszystko wymarło — i cisza nastała śmiertelna.

Tu i owdzie, mimo całej ostrożności wstępujących, szczeble zaczęły skrzypieć i trzeszczeć...

— Dadzą wam bobu! — myślał Zagłoba.

Wołodyjowski przestał szczypać Skrzetuskiego, a pan Longinus ścisnął rękojeść zerwikaptura i wytężył oczy, bo był najbliżej wału i spodziewał się pierwszy uderzyć.

W tem trzy pary rąk zjawiły się na krawędzi i chwyciły się jej silnie, a za niemi poczęły się zwolna i ostrożnie podnosić trzy szpice od misiurek.... wyżej i wyżej....

— To Turcy! — pomyślał pan Longinus.

W tej chwili rozległ się straszliwy huk kilku tysięcy muszkietów; zrobiło się widno, jak w dzień. Nim światło zgasło, pan Longinus zamachnął się i ciął okropnie, a powietrze zawyło pod ostrzem.

Trzy ciała wpadły w fosę, trzy głowy w misiurkach potoczyły się pod kolana klęczącego rycerza.

Wówczas, choć piekło zawrzało na ziemi, niebo otworzyło się przed panem Longinem, skrzydła urosły mu u ramion, chóry anielskie rozśpiewały mu się w piersi, i był jakby w niebo wzięty, i walczył jak we śnie, i cięcia jego miecza były jakby modlitwą dziękczynną.

A wszyscy dawno zmarli Podbipiętowie, począwszy od przodka Stowejki, uradowali się w niebie — że taki był z Żerwikapturów-Podbipiętów żyjący ostatni.

Szturm ten, w którym ze strony nieprzyjaciela posiłkowe hufce Turków urumelskich, sylistryjskich i gwardya chanowa janczarów brały przeważny udział, krwawiej od innych był odparty i ściągnął wielką burzę na głowę Chmielnickiego. Zaręczał on bowiem poprzednio, że Polacy mniej zaciekle z Turkami będą walczyli, i byle mu tych rot pozwolono, obóz zdobędzie. Musiał więc teraz łagodzić chana i rozwścieczonych murzów, oraz podarkami ich zniewalać. Chanowi pozwolił dziesięć tysięcy talarów, zaś Tuhaj-bejowi, Korz-Adze, Subagaziemu, Nuradynowi i Gałdze po dwa. Tymczasem w obozie czeladź wyciągała trupy z fosy, w czem nie przeszkadzano jej strzelaniem z szańców. Żołnierze spoczywali aż do rana, bo było już pewne, że szturm się nie powtórzy. Spali tedy wszyscy snem nieprzebudzonym, prócz chorągwi strażowych i prócz pana Longina Podbipięty, który noc całą krzyżem na mieczu leżał, dziękując Bogu, iż mu pozwolił ślub spełnić i taką wielką chwałą się okryć, że imię jego przechodziło z ust do ust w obozie i w mieście, a żołnierze przychodzili tłumami cały dzień winszować i oglądać trzy głowy, które czeladź przyniosła mu przed namiot, a które już czerniały na powietrzu. Było tedy podziwu i zazdrości niemało, a niektórzy wierzyć oczom nie chcieli, bo tak były równo ścięte razem ze stalowemi czepcami od misiurek, jakby kto nożycami odkroił.

— Straszliwy z waści s a r t o r — mówiła szlachta. — Wiedzieliśmy o tobie, żeś dobry kawaler, ale takiego ciosu mogliby i starożytni pozazdrościć, bo i najgrzeczniejszy kat lepiej nie potrafi.

— Wiatr tak czapek nie zdejmie, jako te głowy są zdjęte! — mówili inni.

I wszyscy ściskali dłonie pana Longina, a on stał ze spuszczonemi oczyma, promienny, słodki — zawstydzony, jak panna przed ślubem, i mówił, jakby się tłómacząc:

— Ustawili się dobrze...

Próbowano następnie i miecza, ale że to był krzyżacki, dwuręczny koncerz, nikt nie mógł nim swobodnie poruszać, nie wyjmując nawet księdza Żabkowskiego, choć on podkowę jak trzcinę przełamywał.

Koło namiotu robiło się coraz gwarniej, a pan Zagłoba, Skrzetuski i Wołodyjowski czynili honory przybywającym, częstując ich opowiadaniem, bo nie było czem innem, jako że ostatnich już prawie sucharów dogryzano w obozie, a mięsa innego prócz wędzonej koniny, dawno nie stawało. Ale przecie duch starczył za jadło i napitek. Pod koniec, gdy inni zaczęli się już rozchodzić, nadszedł pan Marek Sobieski, starosta krasnostawski, ze swoim porucznikiem Stępowskim. Pan Longinus wybiegł na jego spotkanie, on zaś powitał go wdzięcznie i rzekł:

— Tu u waści dziś święto?

— Pewnie, że święto — odparł Zagłoba — bo nasz przyjaciel ślub spełnił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JESZCZE
Wiadomości z Polski.

Zobawy przed służbą wojskową.

W zaprzeszły wtorek sąd warszawski rozpatrywał niezwykłą ciekawą sprawę. Przed sądem stanął praktykant leśny Tokarski, oskarżony o zabójstwo kolegi swego i przyjaciela Cypriana Kowalskiego. W lecie r. z. dwaj przyjaciele Kowalski i Tokarski udali się do lasu i pozostawiwszy woźnicę na skraju, młodzieńcy oddalili się, jak twierdzili, na polowanie. Wkrótce potem przybiegł Tokarski, wołając: "Kowalskiego zabili bandyci". Woźnica udał się na miejsce; Kowalski leżał zakrwawiony, Tokarski zaś całował go, płacząc i pytając: "Jak się czujesz?" Potem wkrótce Kowalski zmarł wskutek rany, zadanej w prawą stronę piersi. Strażnikowi ziemskiemu, przybyłemu na miejsce, opowieść Tokarskiego wydała się nieprawdopodobną i zaaresztowała go. Po kilkunastu minutach Tokarski zeznał, że to on zabił kolegę. Kowalski obawiał się odbywania powinności wojskowej i postanowił uczynić się niezdatnym do wojska, w tym celu prosił Tokarskiego, aby mu przestrzelił rękę. Tokarskiemu przy strzale ręka drgnęła i kula zamiast ręki przebiła pierś nieszczęśliwemu.

Sąd uwzględnił wywody obrońcy, twierdzącego, że Tokarski wyśmienity strzelec, nie mógł przewidzieć, że nie trafi tam, gdzie zamierza i uznał Tokarskiego winnym jedynie nieostrożności i skazał go na dwa tygodnie aresztu i pokutę kościelną.

Walka o majorat.

Wskutek śmierci Izabeli hr. Węsierskiej-Kwileckiej, poznański sąd nadziemiański uchwalił na wniosek jej obrońcy, zaniechać dalszego postępowania sądowego. Przeciwko tej uchwale powód wniósł zażalenie, żądając, aby proces toczył się dalej przeciwko sukcessorom zmarłej, wskutek czego sąd Rzeszy sprawę tę będzie musiał rozstrzygnąć.

Nowe koleje.

Projekt budowy kolei żelaznej z Kępna do Namysłowa na Górnym Sląsku, został przez ministra robót publicznych potwierdzony. Landrat powiatu kępińskiego otrzymał już uwiadomienie, że budowa nowej tej kolei rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym. Niemieckie pisma dowiadują się, że dyrekcya kolei żelaznych w Poznaniu nosi się z myślą zaprowadzenia kolei elektrycznej pomiędzy Wolsztynem a Poznaniem i pomiędzy Opalenicą a Kościanem. Prądu elektrycznego ma dostarczać kolej centralna elektryczna w Grodzisku.

Pożar.

W Mroczy, w nocy z niedzieli na poniedziałek 20 zm. wybuchł pożar w domu mieszkalnym murarza Jana Fojucika. Cały dom spłonął doszczętnie, równie dwa chlewy częściowo się spaliły. W domu tym zamieszkiwało 9 rodzin, z których tylko 6 było zabezpieczonych. Przy pracach ratunkowych dużo osób mniej lub więcej się poparzyło. Żona robotnika Pieszczyka oraz 14 letni jego synek, znaleźli śmierć wśród płomieni. Z urządzeń mieszkalnych prawie niczego nie można było uratować. Ogień podobno został podłożony a nieszczęście, jakie ubogie te rodziny spotkało, wzruszyło całe miasto. Sypią się składki ze wszystkich stron.

Straszny wypadek.

W nocy z czwartku na piątek 25 zm., w mieszkaniu Leibisza Wolfa we wsi Brzeźno pod Lipnem. — Król. Pol. — eksplodowała butelka z anodyną. Spiąca w kuchni 14 letnia córka Wolfa obudziła się i myśląc że ktoś wystrzelił, zapaliła lampę. Miało to ten fatalny skutek, że anodyna wybuchnęła płomieniem, który ogarnął biedną dziewczynę. Wybiegła ona na podwórze, a stąd na pole, i straciwszy widocznie przytomność, spaliła się żywcem. W domu tymczasem szerzył się pożar, który zaskoczył wszystkich głęboko uśpionych. Jakie straszne sceny musiały się rozegrać, gdy spostrzeżono ogień naokoło, trudno sobie wyobrazić, dość, że z siedmiu osób, stanowiących rodzinę Wolfów, trzy osoby spaliły się, stary zaś Wolf z żoną i z dwogiem dzieci leżą ciężko poparzeni w szpitalu.

W blaskach.

Słońce zalewa płomienną falą salon, po którym tam i napowrót przechadzała się sławna śpiewaczka, rzucając czasem spojrzenie w okno. Na błękicie nieba tkają delikatną, zieloną koronkę akacye i kasztany, a dalej, na widnokręgu, lśni morze Śródziemne, jak płynne szafiry, turkusy i złoto.

Bujne, krucze włosy "divy" są luźno puszczone, biała, spływające w fałdach na kształt peplos szata, okrywa jej wysoką, imponującą postać. Piękna jest w całem znaczeniu tego słowa. Płeć jasna i starannie pielęgnowana, przepyszne czarne oczy pod łukami czarnych brwi — typ Junony lub rzymskiej "Augusty" — co więcej, wygląda najwyżej na lat trzydzieści — a przecie ma ich już czterdzieści trzy.

Zbliżyła się do fortepianu, uderzyła kilka razy w klawisze i rzuciła szereg trylów i pasaży przeczystych, ciepłych jak powietrze wpływające przez otwarte okna. Uśmiechnęła się z dumą, — sopran dramatyczny, a przytem najcudowniejsza koloratura!

Zaiste mogła nosić wysoko piękną głowę. Nietylko, że miała głos wspaniały, niezwykłą muzykalność i nerw sceniczny a piękność równą talentowi; nie tylko że świat zdobyła jako artystka — przed kobietą nieskalanej sławy pochylały się ze czcią wszystkie czoła. Biada zuchwalcowi, którýby śmiał choć wzrokiem ją obrazić!

A głos ciągle jeszcze doprowadzał tłumy do szaleństwa. Cień zaledwie zmęczenia dostrzegalnym był tylko jej samej. Uroda trwała również w całej pełni. Tak, mogła czuć się dumną i szczęśliwą...

Nagle zabrzmiały przed oknem głosiki dziecinne. Widocznie sąsiednia willa została zamieszkaną i dzieci bawiły się w ogrodzie. Śpiewaczka stanęła w oknie.

Dwie śliczne, złotowłose dziewczynki w do-lila sukienkach uganiały się ze z nich miała w rękach pęk dzikich kwiatów, druga ścigała wielkie, żółte koło, popychając je pałeczką. Migały nóżki w krótkich pończoszkach i różowe rączki odsłonięte po łokieć, jasne wołsy ulatywały w biegu nad nagiemi szyjkami — dziewczątteczka te cudne, delikatne a wytworne i swobodne, były uosobieniem subtelnego piękna dziecięcego.

Mamusia jasnowłosa, w popielatej, skromnej sukni, wyglądała bardzo młodo. Śmiały się dołeczki na jej okrągłej, jabłuszko przypominającej buzi, niebieskie oczy patrzyły poczciwie i naiwnie i tryskały życiem i weselem. Miała urok wielkiej świeżości i młodości ciała i duszy, urok czegoś bardzo swojskiego.

Oczywiście — nie mógł się równać ten polny kwiat z piękną kobietą, która sama niewidziana, przyglądała się z uśmiechem wdzięcznemu obrazkowi rodzinnemu.

Jedna z dziewczynek — ta z kwiatami — zatrzymała się nagle. Zarumieniony od biegu buziak spoważniał ogromnie.

— Mamo! — zawołała — jabym tej pani, tak ślicznie śpiewającej chciała dać moje kwiatki. Możeby jeszcze co zaśpiewała.

Śpiewaczka roześmiała się. Zabawił ją ten hołd dziecięcy i zrobił jej wielką przyjemność. Miała ochotę wychylić się z okna, zawołać małą i przyjąć jej kwiatki, dając w zamian dla niej i dla siostrzyczki cukierków — potem spełnić jej życzenie. Przebiegła nawet myślą swój repertuar, szukając czegoś jak najpopularniejszego, najstosowniejszego dla dziecka. Ale już matka odpowiadała.

— Kwiatki dasz tatusiowi Angioletto.

— A ja dam muszelki, które nazbierałam nad morzem. Mam je w kieszonce— szczebiotała druga dziewczynka.

Jakim jest ojciec tych ślicznych dzieci? Mąż tej miłej, uroczej kobiety? Czy nie będzie dysonansem w harmonii, którą ją tak zachwyciła? Ale nie — matka i dzieci z miłością o nim mówią, robią plany, jak zbogacą jego zielniki i zbiory okazów morskiej fauny. To musi być rodzina zgodna i szczęśliwa jak rzadko się zdarza.

Signiora Vittoria westchnęła lekko..

— Elena! Angiola! Marietta!

Dziewczynki rzuciły się pędem na spotkanie nadbiegającego mężczyzny, podobne do lila kwiatków, tchnieniem wiatru niesionych. Matka biegła wolniej za niemi.

Nastąpiła scena powitań, ofiarowań, darów, radość swobodna, niefrasobliwa, unosiła się nad tą czwórką.

Śpiewaczka ściągnęła brwi. Gdzie ona widziała tego opalonego, mającego coś z mieszkańca wsi a coś z uczonego, mężczyznę? Te roześmiane szczerym, z duszy płynącym śmiechem usta i żywe ciemne oczy. Nagle zachwiała się, wstrzymując krzyk i cofnęła się od okna.

— Gianino!

Tak, był to Gianino, jej pierwsza i ostatnia miłość, Gianino, z którym jako dzieci bawili się w narzeczonych. On znosił jej dzikie owoce, splatał wianki z mirtów, oleandrów i mimoz i mówił, że się pobiorą, gdy dorosną. Później nie rozmawiali już o tem — spojrzenia i rumieniec zastępowały wyrazy.

Przed wyjazdem z domu, gdy znajomy profesor muzyki odkrywszy jej cudny głos namówił ojca, aby ją posłał na studya śpiewacze do Medyolanu. Nino dał jej wieniec z lauru, życząc aby zdobyła innych "całe góry" i dodając:

— Ale nie zapomnij o tych które ja tobie splatałem.

Zapomniała. Sztuka porwała ją tak, że zapomniała o wszystkiem — i o wioseczce, gdzie przy domku z galeryjką rosły pomarańcze i cytryny, a chodziły czarne kury i białe, czubate kokoszki, — i o miłości do Gianina, która jej się zdawała teraz dziecinną. — Ojciec umarł, do wioseczki wszedł inny dzierżawca, a Gianina, wówczas słuchacza akademii w Bolonii, straciła z oczu — i nie płakała po nim....

Teraz ból szarpie serce śpiewaczki. Nie ból po stracie Nina — nie kocha go już — ale żal za minionymi dniami dzieciństwa — wspomina je ze łzą i z uśmiechem razem — ale ból jakiś nieznany, ból, który nie mógł się zbudzić w gwarze i świetności jej życia.

Ta rodzina szczęśliwa i miłością złączona — i jej samotność!

Bo Vittoria jest samotną. Hołdy, uwielbienia, kwiaty i wieńce do nóg rzucane i — samotność! Dużo jej dało życie — dało blask, dało odurzenie — nie dało ciepła, nie dało prawdziwego kochania.

Po ogrodzie sąsiednim Gianino nosi na ramionach piszczące go córeczki...

Życie nie dało jej rodziny — dzieci.

A byłaby je kochała! kochała!

Szczęśliwa ta kobietka biegnąca teraz za mężem, wyciągając ręce gotowe do schwycenia, gdyby które z rozbawionych dzieci spadało — niespokojna trochę, a uśmiechnięta.

Szczęśliwa!....

Łzy cisną się do oczu śpiewaczki. Staje przed nimi zimna, samotna starość — zapomnienie przez świat żądny nowych wrażeń — niemożność wypowiedzenia się śpiewem, gdy głos posłuszne dotąd narzędzie, utraci piękność, rażąc jej własne ucho artystyczne. Tantej starość — cichy, ciepły wieczór po dnie pogodnym — wśród swoich....

Ale nie! Jakto? Ona, Vittoria Casatibelli, zazdrościć tej małej? Ona, sławna i piękna? Ona? której życie było jedną pieśnią? Nie, nie....

. . . .

W blaskach słońca, w blaskach zbytku zdobytego własnym talentem i pracą; po wspaniałym salonie, kędy wieńce i szarfy świadczą o sławie, majestatycznie chodzi wielka śpiewaczka. Królewskim ruchem niesie piękną głowę, ale usta drgają stłumionym bólem...

Marya Regina.

BACZNOSC! Potrzeba agentów do rozpowszechniania i sprzedawania książek. Zgłosić się do filii pod adresem: J. Frączkowski, 281 Canfield ave., Detroit, Mich.

SŁUCHAJ!

Każdemu co przyśle nam swój adres i za 2c znaczek poślemy mu darmo pełnie Opisa Największych Sztuków Magicznych. Zapisa zawierają Magije, Czarnego Kunsztu. Spirytulogije. Mentalogije. Mentalizmu i t.d. Pisz dzisiaj bo jutro może być zapóźno.

M. KASPER & CO
1560 W. 39TH ST. CHICAGO, ILL.

NA ZAMIANE PROPERTY W CHICAGO ZA FARME.

Mamy property w Chicago, 2 loty i 2 domy murowane, tj. jedna lota jest próżna a na drugiej są dwa budynki murowane; jeden 3 piętrowy i bezment na 3 obszerne pomieszkania; w tyle drugi dom a szap krawiecki z obszernem pomieszkaniem, nad tymże. Property te przynoszą 65 dolarów na miesiąc rentu, wartości są $8.500; dług wynosi $4.000. Do zamienienia na farmę wartości $4.500 do $7.000 w Indiam, Michigan, Illinois lub Wisconsin. Zgłosić się do C. W. Dyniewicz & Co. 805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

NOWE KSIĄZKI.

W Pierwszej Księgarni Polskiej Władysława Dyniewicza do nabycia są następujące, nowego wydania, książki:

Abraham Lincoln. Szkic przez Ida M. Tarbell. Tłómaczenie z angielskiego. 10c

Bajeczka o Kominiarczyku. Napisał "Mark Twain", Samuel Clemens. Bardzo zabawna bajeczka. Cena 5c.

Bezsenna Noc, przez |Mark Twain|, Samuel Clemmens. Piękna i zajmująca powiastka. Cena 5c.

Choroby Swiń, czyli wskazówki, rady i wnioski dla hodowcy zamierzający do hodowli chlewni. Książeczka ta jest niezbędną dla każdego gospodarza. Cena 20c.

Cudza Praca Nie Wzbogaca, oszukanenie zyskane. Bardzo interesująca powiastka. Cena . . . . 5c.

Grunwald . . . . Cena 5c.

Jak leczyć dzieci przez Dr. Helenę Sobieralską. Bardzo dobra wskazówka dla matek, gdy dziecko zachoruje. Cena 5c.

Jak Reporter ożenił Lorda, przez Henryka Urban i **Opowieść Kapitana,** przez "Mark Twain", Samuel Clemmens. Dwie piękne humoresk i. Cena 5c.

Krótki opis Wyspy Haiti. . . . Cena 5c.

Kumoszka Kraskowa, czyli babskie bajeczki. Bardzo ucieszna powiastka o jednej kumoszce, która ogromnego hałasu i kłopotu narobiła przez swoją gadatliwość. Cena . . . . 10c.

Marcinowa Zagroda. Obrazek z życia przez Stefanię Tuchołkową. Cena 5c.

Milionowy Banknot. Napisał |Mark Twain|, Samuel Clemmens. Ta książeczka zawiera jedną z najlepszych humoresków napisanych przez tego najsławniejszego amerykańskiego pisarza. Cena 10c.

Moja gwiazdka. Powiastka. Cena . . 5c.

Nad Wartą. Powieść współczesna przez Artura Gruszeckiego . . . . . 40c.

Na dwóch zagrodach. Napisał Józef Grajnert. Cena . . . . 10c.

Niedoświadczony duch. Napisał H. G. Wells. Tłómaczenie z angielskiego. Cena. . . . . 5c.

Niemiec i Polka, czyli Syn Burmistrza Tragedya z niedalekiej przeszłości, w 4ch aktach. Napisał A. Jax. . . 50c.

O Chmielu. Bardzo pożyteczny poradnik dla chcących hodować chmiel na sprzedaż do browarni lub własnego użytku. Cena . . . . 15c.

O Miłości Ojczyzny. Rozprawa podług Karola Libelta. . . . . 20c.

Prawa i Reguły dla pragnących zostać Obywatelami Stanów Zjednoczonych. Warunki, pod którymi każdy przybysz może zostać obywatelem tutejszego kraju, uchwalone przez 59-ty Kongres, 29-go Czerwca, 1906. roku. Cena 10c.

O Pietrku i Połonce Opowiadanie bardzo pouczające dla naszego ludu. Napisała Ludmiła Br. Nakęska. 10c.

Pan Zagłoba Pedagogiem. Henryk Zys. . . . . 10c.

Placówka. Powieść przez Bolesława Prusa. |Aleksandra Głowackiego. |50c.

Pogoń za świeżem powietrzem. Napisał L. Szyller-Racki. Cena . . . 5c.

Sąsiedztwo wężów, i Jako Pan Zagłoba o grzybach rozważał. Dwie piękne powiastki. Cena 5c.

Smiertelna Gałka, przez |Mark Twain|, Samuel Clemmens. Bardzo zajmująca i piękna powiastka. Cena 5c.

Stłumione iskry. Powieść na tle wojny francusko-pruskiej przez Teodora Jeske-Choińskiego. . . . . 25ct.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisane przez Stanisława Osadę, powieściopisarza polsko-amerykańskiego . . . . 50ct.

Wisielec. Powiastka. Cena . . . . 10c.

Wspomnienia z mojej młodości. Napisał Władysław Dyniewicz. Cena 5c.

Wesele. Henryk Sienkiewicz. 5ct.

Wół w oślej skórze, napisał Kazimierz Wróblewski. Bardzo ucieszna powiastka o jednym chłopku, który został wójtem, a który ubierał się i mówił po "ślachecku". Cena 10c.

Wśród Burzy. Powiastka o polskiem dziewczęciu, które ocaliło życie dziesiątkom ludzi. Cena 5c.

Za Ojczyznę. Obrazek na tle powstania z r. 1863. Napisał Ks. Jan St. Guzdek . . . . 15ct.

ZŁOTY ZEGAREK I ŁANCUSZEK DARMO.



Amerykański zegarek z czysto złotem napełnianą lub niklową kopertą, gwarantowany, że trzyma czas dobrze, równia się w wyglądzie $10 zegarkowi, zupełnie DARMO każdemu, który sprzeda 24 sztuk pożytecznych jubileryj po 10c. Przyślij adres, a poślem pocztą jubilerye. Gdy sprzedacie, przyślijcie nam $2.40 a my poślemy zegarek i łancuszek. Crown Jewelry Co., Dep. 4 882 Bosworth Ave., Chicago, Ill. |17—09|

NOWE-KSIĄZKI Z EUROPY.

W tych dniach otrzymaliśmy znaczny zapas książek, wydanych przez Tow. "Uniwerstytetu Ludowego" w Galicyi. Książki te są w broszurowej oprawie, a treść ich jest bardzo pouczająca i przystępna.

Opowiadanie Bartosza o Polsce, spisała M. Wysłouchowa. Cena . . . . . .5c.

Losy Jacka Kozika, opowieść z pod Moskala przez Wacława Zmudzkiego. Cena 10c.

Pod Wiedniem, opowieść na tle historycznym przez Eustachego Smiłowskiego. Cena 20c.

Wojciech Bartosz Głowacki, rolnik-bohater, nakreslił Eustachy Smiałowski Z obrazkami. Cena 10c.

Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, Ferdynarda Kurasia. Cena 25c.

W. DYNIEWICZ.
532 Noble st. Chicago, Ill.

EŻELI DBASZ O
DOBRĄ WODKĘ
Napisz do nas zaraz a przez to będziesz w pozycyi otrzymania
Darmo bez kosztów pełną kwartę
Najlepszej prostej Wódki robionej.
SECURITY CO., 414 S. Water St., CHICAGO
Nazwisko
Adres

Kto chce sobie upić szczerozłoty ozdobnie grawirowany KRZYZYK tosowny do zegarka lub do naszyjnika dla kobiet niech nam nadeśle $2.00 KRZYZYK ten jest zrobiony z 14 karatowego złota. Dla chrześcian katolików jest to najstosowniejsza pamiątka. Taki sam KRZYZYK ale mniejszy rozmiar $1.00.



Adres:
EAGLE SUPPLY HOUSE,
631 Noble st.
CHICAGO, ILL.

Opłaci się pisać do nas!!



Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do

JOS. KWASNIEWSKI.
654 Becher St. Milwaukee, Wis.

DLA CIERPIĄCYCH.



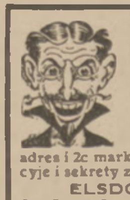
Ks. B. L. Miller, misyonarz,

poleca KOBOLO, jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie choroby powstałe z zaziębienia, jak katar, choroby płuc i na wszelkie choroby żołądka, jak zatwardzenie, niestrawność, brak apetytu, katar żołądka i na wszelkie choroby powstałe z nieczystej krwi i wycienczonej, jak choroba nerek, wątroby, śledziony, reumatyzm itp.

Butelka $1.00. Lekarstwo można nabyć u:

Kobolo Tonic Med., Co., 578 N. Paulina str., Chicago Ill.

CZYTAJ



Ja pokarze ci droge do Szczęścia. Każdy co będzie miał moje instrukcyje i sekrety. Ja pokazalem tysiącom ludzi i pokarze tobie jak możesz miec szczęście. Przyśli swoj adres i 2c marki a otrzymasz pełne instrukcyje i sekrety za któremi podziękujesz.

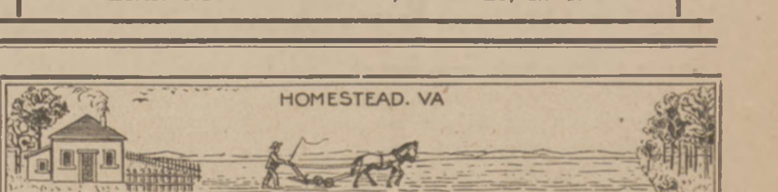
ELSDON NOVELTY CO.
3515 W. 51-ST ST. CHICAGO, ILL.
|Apr.10|

LEON J. NOWAK
ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.
praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjedn.

załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mając przedstawicieli w różnych krajach udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek zażąda.

Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszystkich krajów, według praw miejscowych.

Adres: 801 FILLMORE AVE., BUFFALO, N. Y.



FARMY Warzywne w Polskiej Kolonii, położonej w słynnym na cały świat pasie ogrodowym pod wielkiem portowem miastem NORFOLK, VIRGINIA. Tam nie ma nigdy ostrej zimy. Czarną urodzajną ziemię uprawia się przez cały rok. Dobra zdrojowa woda. Ziemia daje takie dochody, że łatwo dorobić się majątku. Wiele polskich rodzin już tam osiadło i dobrze się im powodzi. Piękne farmy ogrodowe razem z domem za $1,000 na roczne spłaty.

I. HERC, DEPT. 2 CARLISLE STREET, NEW YORK

No. 1005.--Gwarantowane przez firmę W. F. Severa Co. zgodnie z prawem o Pokarmach i Lekarstwach z d. 30 Czerwca 1906 roku.

NIECZYSTA KREW

Nieczysta krew szkodzi wszystkim częściom ciała, po których krąży; powoduje ona występowanie drobnych pryszczyków na całem ciele. Jeżeli krew krążąca jest słaba i nieczysta, to znaczy, że już pora, abyś zaczął brać

SEVERY
Czuściciela Krwi



regularnie. On pomaga w takich przypadkach. Jest on najistotniejszym wytwarzaczem krwi. Wzbogaca krew bladą, a przez krew wzmacnia każdy organ ciała, nadając życie i siłę każdej tkance, każdemu mięśniowi, każdemu nerwowi i każdemu włóknu. Jest on tem właśnie, czego ci potrzeba w czasie wiosennym. Cena $1.00.

Na sprzedaż w każdej aptece. Bierz tylko Lekarstwa Severy. Nie przyjmuj wzamian innych.

W razie zatwardzenia, niestrawności, ogólnego wycieńczenia, żółciowości ociężałości wątroby, anemii i innych objawów wyczerpania sił żywotnych, niema nic lepszego niż,

SEVERY
Balsam Życia

Jest to lekarstwo przyjemne w użyciu, nie powodujące żadnych zaburzeń w trawieniu ani też nie pozostawiające po sobie żadnych złych skutków, natomiast poprawia ono apetyt, nadaje rzeźkość i nowe życie całemu ciału. Cena 75 centów.

Ulubionem Lekarstwem na zaziębienie, kaszel, krup, koklusz i wszelkie inne zaburzenia płucne, tak pospolite w obecnej porze roku, lekarstwem, na którem śmiało polegać możesz, jest

SEVERY
Balsam na Płuca

Skutki jego są najlepsze, najszybsze i najpewniejsze. Jest to lekarstwo najzupełniej nieszkodliwe, brać go może każdy z członków twojej rodziny, począwszy od niemowlęcia, a skończywszy na dziadku. Każdemu z nich podobają się własności uzdrawiające tego lekarstwa. Cena 25 i 50 centów.

PORADA LEKARSKA DARMO

W. F. SEVERA Co. CEDAR RAPIDS IOWA

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in Am[illegible]

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące więcej nad dwa cale druku na jeden raz 50 centów, a następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, Ill., 25go Marca, 1909.

Królestwo Asyryjskie w Mezopotamii.

Z wojen z Egipcyanami i z niewoli najbardziej potrafił skorzystać w Mezopotamii naród zwany Asyryjczykami. Oto nauczyli się oni od Egipcyan sami tęgo wojować. Mieszkali w krainie górzystej i lesistej, pełnej dzikiego zwierza, a szczególniej lwów strasznych. Dlatego już i wcześniej byli przyzwyczajeni do wdrapywania się na góry i do walk ciągłych z lwami, nabrali siły w rękach i odwagi.

Dopóki przychodzili od czasu do czasu sami faraonowie egipscy z ogromnem wojskiem, dopóty musieli Asyryjczykowie im ulegać; ale później Egipcyanie, syci bogactw i potęgi, nie chcieli już puszczać się na tak dalekie wyprawy. Wtedy Asyryjczycy przestali płacić daninę, podatki do Egiptu; królowie ich obwarowali wielkim murem swoje główne miasto, zwane Elasar, urządzili sobie duże wojsko, nabudowali wozów wojennych z kołami miedzianemi, wodzili z sobą wiele jazdy, to jest żołnierzy walczących konno, i zaczęli napadać na sąsiadów. Wojny wiodły im się bardzo pomyślnie. Zdobyli bogate łupy, a to ich zachęcało do nowych wypraw. Zresztą ich kraj był tak ubogi, że wyżyć w nim było im trudno.

Czasem tylko sąsiedzi Babilończykowie pokonywali ich, burzyli im miasta i porywali bożyszcza.

Możnaby wyliczyć tu imiona wielu królów asyryjskich, którzy panowali jeden po drugim, — ale ponieważ nikomu z tego nic nie przyjdzie, więc zacznę odrazu od sławnego Tiglat-Palazara.

Znać, że umiał fryzować sobie brodę i włosy, a raczej, że miał już fryzyerów. W ręku trzyma nóż, który służył do zarzynania bydląt na ofiarę bogom. Nóż ten oznacza, że król ten był swym bogom wierny. Pod swoim obrazkiem czyli fotografią, kazał on podpisać imię i tytuły swoje, a miał już licznych pisarzy, bo przechowały się do naszych czasów tablice kamienne i słupki gliniane, na których spisane są jego wojny, zwycięztwa i polowania. Pod obrazkiem owym napisano: "Ja jestem Tuklat-Pal-Asar, król potężny, król wojsk niezwyciężonych, król czterech stron świata, król nad wszystkimi władcami, pan nad panami, król nad królami, ojciec najszanowniejszy, pasterz prawdziwy, sędzia najwyższy, olbrzym w bitwach, któremu Asur [bóg], mój pan, obiecał zwycięztwa i panowanie nad światem." Nie żałował sobie pochwał i pochlebstw, jak widzicie, ale czy zasługiwał na nie? Z dalszych słów, których już tu nie będę powtarzał, dowiadujemy się, że nieustannie chodził na wojnę: to do Mezopotamii dolnej, to za rzekę Tygrys aż ku morzu Kaspijskiemu, to do Armenii i dalej do morza Czarnego, to do Syryi, do miast nad morzem Śródziemnem, i że w morzu tem zabił wieloryba. Jego wojownicy, jego wozy na kołach miedzianych przechodziły przez kręte wąwozy i przez gęste lasy. Przez rzeki budował mosty, albo przeprawiał się na skórach bawolich. Zdobywał różne fortece; nawet mocno obwarowane miasto Karchemysz zawojował. Zabijał czasem po 20 tysięcy ludzi, wpadając w szeregi nieprzyjaciół jak burza, zwyciężał po 70 królów. Ale ten "najszanowniejszy ojciec", ten "pasterz prawdziwy" postępował na tych wojnach wcale nie po ojcowsku i nie po pastersku. Przechwala się, że napełniał wąwozy trupami, że ucinał im głowy, że na królów wtłaczał "ciężkie jarzmo swego panowania", że zabierał im dzieci "nadzieję królowania", że niszczył, palił i burzył miasta, że całe kraje pokrywał gruzami; a kiedy się raczył ulitować, to kazał sobie dostarczać po 1200 koni i po 2000 wołów. I tak corok bez ustanku chodził to tu, to ówdzie, rabował i mordował. Splądrował w ciągu pięciu wypraw 42 państwa w Azyi środkowej. Przytem na polowaniach zabił 920 lwów. Był odważny — to prawda, ale niezwyciężony nie był, bo król babiloński pobił go srodze, pozabierał mu bożyszcza i pędził przed sobą spory kawał drogi.

Następcy Tiglat-Palazara naśladowali go w czynach i w przechwałkach. Nie umieli jeszcze wyznaczać urzędników, ustanowić praw i porządku w zdobywanych miastach, przychodzili tylko co lat kilka lub kilkanaście po nową zdobycz i wojowali ciągle z temi samemi państwami. Sami stawili się coraz chciwszymi, coraz okrutniejszymi. Kazali sobie płacić po 100 talentów miedzi, po 300 talentów żelaza, dawać dużo złota, srebra, cyny, materyi pięknie utkanych itp. Wodzili tłumy jeńców, przewlekając im sznury przez nozdrza albo przez języki, męczyli ich, wbijali na pal, wieszali, krzyżowali, a z uciętych głów ludzkich układali całe wielkie stosy. Miewali coraz więcej wojska— po 120 tysięcy żołnierzy, urządzali coraz lepsze zbroje, kazali kuć miecze z żelaza zamiast dawnych śpiżowych i byli straszni dla wszystkich ludów w Azyi. Hetejczyków, których nawet faraon egipski pokonać nie mógł, oni zwyciężali zwykle; przychodzili i do Egiptu, a nawet do dalszych krajów w Afryce, i zabierali też zdobycz bogatą w złocie, kosztownościach, słoniach i małpach. Wszystkie te złupione bogactwa były znoszone do Asyryi, gdzie budowali sobie w nowej stolicy, Niniwie, pałace kryte żelazem.

Udawało się im czasem zdobywać i ogromne miasto Babilon, ale nie mogli go utrzymać pod swą władzą na czas dłuższy. Zdaje mi się, że Babilończycy nawet zadali srogą porażkę królom Asyryjskim i zburzyli im stolicę Niniwę.

Wszakże bardzo rychło potem, bo w kilka lat, znalazł się jakiś śmiały człowiek, który nie pochodził wcale z rodu dawnych królów, ale potrafił znowu zebrać wojowników, osiadł w mieście Kalahu i ogłosił się królem asyryjskim. Był to Tiglad-Palazar, drugi, założyciel nowego państwa Asyryjskiego. I on też, umocniwszy się na tronie, wznowił dawne wojny, pozdobywał miasta w Syryi, pomiędzy innemi bogaty Damaszek, miasta Fenicyan nad morzem Śródziemnem Tyr i Sydon, pobił królów żydowskich w Palestynie, a z drugiej strony, za rzeką Tygrysem, podbił Medów, Persów i rozmaite narody z plemienia Jafetowego. Był on mędrszy od dawnych królów rabusiów. Przyznaje się wprawdzie, że także zabijał ludzi i zabierał zdobycz; ale nie popełniał innych okrucieństw, a przytem podbiwszy jaki kraj, zostawił tam część wojska, osadzał namiestników swoich i sędziów, którzy wybierali regularnie podatki, sądzili i posyłali doniesienia królowi. Tym sposobem Tiglad-Palazar rządził już obszernymi krajami, wiedział, co gdzie się dzieje, i posyłał rozkazy na wszystkie strony. Jeśli otrzymywał wiadomość, że w jakiemś mieście mieszkańcy nie słuchają jego namiestników, kazał wtedy przeprowadzać nieposłusznych do innej okolicy na mieszkanie. Panował jednak tylko lat 18, a po nim syn jego, Salmanasar piąty, królował ledwie 5 lat, Przeciwko temu królowi zmówili się: król izraelski czyli żydowski z faraonem egipskim; wyruszył więc Salmanasar na wojnę, ale jej nie ukończył. Po nim nastąpił najlepszy i najmędrszy ze wszystkich królów asyryjskich wielki Sargon. Ukończył on wojnę swego poprzednika. Zdobył stolicę izraelską Samaryę i mieszkańców jej przesiedlił za rzekę Tygrys; pokonał faraona egipskiego; popłynął "jak ryba" na wyspę Cypr, leżącą wśród morza i pobił ją. Niemało walk staczał z buntownikami w Armenii, w Babilonie, w Medyi, w Persyi, a bodaj nawet i nad rzeką Indusem w Indyach. Zapuszczał się w lasy ciemne i tak gęste, że je przerąbywać musiał; przebywał piaszczyste pustynie Arabii, w których panuje "upał śmiertelny"; dochodził do takich krajów, gdzie nie bywał jeszcze żaden król asyryjski, o których, niesłyszeli nigdy uczeni. Był więc odważnym i niestrudzonym wojownikiem. Ale wielkość jego na tem polega, że nie szukał wojen dla samych tylko łupów. Kiedy się dowiadywał o buncie lub o zmowie wrogów przeciw sobie, to modlił się do "wielkich bogów", by odwrócili wojnę od kraju jego. Odniósłszy zwycięstwo, nie kaleczył i nie żabijał zwyciężonych, ale przeprowadził ich w inne miejsce, dawał im dobre grunta i kazał płacić podatki takie same, jakie płacili inni Asyryjczykowie. Jeśli zbuntowani królowie przychodzili objąć jego kolana, przebaczał i nawet oddawał im tron. Wszedłszy do Babilonu, starał się uradować i rozweselić mieszkańców. W innem mieście mieszkańcy chcieli się buntować ale Sargon posłał im swoich kapłanów i uczonych na rządców i do buntu nie przyszło wcale. On się nieraz chwalił, iż ze zwyciężonymi obchodził się tak, jak ze swym ludem Asyryjskim, że nie uciemiężał słabych. Żeby zaś każdy mógł sprawiedliwość znaleźć, zebrał i spisał wszelkie potrzebne prawa. Zwrócił uwagę na to, że w kraju Asyryjskim jest wiele bagien i ziemi nieurodzajnej nawet na pastwiska, że rozrastają się bujnie szkodliwe rośliny, a z tego powodu lud asyryjski żył w ubóstwie. "Troskliwy o swe obowiązki" Sargon obliczył koszta osuszenia błot, pokopał kanały, nakazał dostarczyć robotników do wyrwania chwastów, rozdawał poddanym swoim narzędzia do karczowania lasów i zarośli. Gdy wyprawiał gody weselne, przyszła mu myśl zbudowania nowego miasta dla siebie. Myśl ta zajmowała go we dnie i w nocy. Upatrzył nareszcie dogodne miejsce, ale ziemia, chociaż licha, należała do rozmaitych właścicieli. Sargon odkupił ją od nich, płacąc srebrem i śpiżem; potem wymierzono plac i zabrano się do roboty. Dla rozweselenia budowniczych i robotników były urządzone zabawy. Stanął nareszcie wspaniały pałac z fortecą [Dur Sarkin, to znaczy zamek Sargona]. Wtedy Sargon zasiadł w nim razem z naczelnikami tej części kraju, z mędrcami uczonymi i rządził państwem swojem. A do miasta swojego sprowadził ludzi z różnych stron i rozkazał mędrcom wykładać im wszelkie nauki.

Z tego wszystkiego widać, że Sargon miał serce lepsze od swych poprzedników i rozum niepospolity, bo nieustannie starał się o to, aby w jego kraju krzewiły się dostatki, oświata, sprawiedliwość.

Gdyby tak mądre rządy mogły trwać ze sto lat, możeby wtedy podbite narody zapomniały doznanych krzywd i przyzwyczaiły się do posłuszeństwa namiestnikom asyryjskim. Ale Sargon panował zaledwie lat kilkanaście, ajego urzędnicy postępowali nie tak, jak on sam. Więc ku końcowi panowania znowu zaczęły się bunty. Sargon nie umarł własną śmiercią, ale został zabity.

Syn owego łagodniejszego króla Sargona, Senacheryb, poszedł znowu w ślady poprzednich zdobywców i łupieżców. Przedsięwziął wyprawę przeciwko królowi Judzkiemu, czyli żydowskiemu, Ezechyaszowi, pozdobywał mu wszystkie fortece i miasteczka, ale stolicy jego Jerozolimy, szturmować nie mógł z powodu wielkiej grubości murów. Otoczył więc miasto wojskiem, pozasypywał bramy ziemią i zamknął króla "jak ptaka w klatce". Zostawiwszy tu znaczne wojsko, sam poszedł przeciwko faraonowi egipskiemu. Ale niespodzianie stało się z nim jakieś nieszczęście; podobno wybuchła zaraza morowa, która zabrała mu mnóstwo ludzi z wojska. Musiał więc poprzestać na daninie od króla Judzkiego i pośpiesznie wrócił do Asyryi. Później po razy kilka toczył krwawe wojny z Babilonią i Elamitami. W jednej bitwie miał do czynienia ze 150 tysiącami wojska nieprzyjacielskiego. Przechwala się, że konie i wozy jego brodziły w rzece krwi, że ratował rannych, obcinał ręce jeńcom. Sprawiało mu przyjemność jeżeli "dymy pożarów wznosiły się do nieba, jak ofiara bogom." Pędził nieraz po 200 tysięcy ludzi, po 800 tysięcy owiec, po 70 tysięcy wołów zrabowanych w cudzym kraju do Asyryi. Jeńcom kazał wyrabiać cegłę, ponieważ odbudował leżące oddawna w gruzach miasto Niniwę. Dla siebie też zbudował ogromny pałac. Koniec tego władcy był okropny: zabili go właśni dwaj jego synowie i to w świątyni, kiedy był zajęty składaniem ofiar bogu Nisrukowi.

Najmłodszy z synów jego, Asarhaddon, ukarał zbrodniczych braci swoich i wstąpił na tron. Był on może najpotężniejszym ze wszystkich królów asyryjskich, bo panował i nad Babilonem; tam najczęściej mieszkał. Pokonał też walecznego faraona egipskiego i przyniósł z Afryki bogate łupy. Budował wiele gmachów i przyozdabiał je sinksami egipskiemi. Ale ani wielkiego rozumu, ani dobrego serca nie okazał.

Ostatni ze znanych królów Asyryi nazywał się Assur-bampal, czyli Sardanapal, a żył on na sześćsetpięćdziesiąt lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Toczył ciągle wojny ze strasznem okrucieństwem a wszystkie prawie ludy podbite buntowały się przy każdej sposobności. Dwa razy chodził do Egiptu, zdobywał Memfis i Teby. Pokonał króla Elamu, zdobył wielką jego stolicę, Suzę, gdzie się znajdowała piękna wieża na fundamentach marmurowych, pokryta dachem miedzianym. Zburzył to miasto, podpalił domy; wojowników i łuczników porozsyłał po całem królestwie swojem, a spokojnych mieszkańców zapędzał "jak trzody baranów". W ruinach jego pałacu widać na rzeźbach, jak wyrywają języki, wykalają oczy jeńcom, a obok niego samego stoi zawsze kat z batem. Wziąwszy w niewolę jednego króla z Arabii, kazał go uwiązać między psami i tak oprowadzać po ulicach Niniwy. Jeśli nie mógł zwalczyć kogoś, to zanosił bezbożne modły do swoich bogów: "ażeby ów król niezwalczony padł trupem przed swymi nieprzyjaciółmi." To też cała Azya czuła wielką nienawiść do nieludzkiego monarchy.

Wybiła nareszcie ostatnia godzina dla Asyryi. Już Sardanapal nie żył; panował jego następca, któregö imienia dobrze nie wiemy. Król Medów, Ciaksares, postanowił pomścić się za długie wieki ucisku i rabunków, zebrawszy więc liczne wojsko z Medów i innych plemion rozrodzonych z potomstwa Jafetowego, postanowił iść prosto na Niniwę. Król Asyryjski rozkazał namiestnikowi swemu w Babilonie odpędzić Medów, ale ten zdradził swego monarchę i zawarł z Cjaksaresem przymierze. Tym sposobem Niniwa została niespodzianie otoczona przez dwa duże wojska i po długiem oblężeniu zdobyta. Całe miasto uległo srogiej zemście zwycięzców: zrabowano wszystkie kosztowności i poburzono domy do szczętu. Pozostały tylko na pół rozwalone pałace królewskie, które trudno było poobalać do fundamentów, ponieważ zbyt mocno były zbudowane.

Wiemy imiona 44-ch królów asyryjskich, ale było ich wszystkich kilkuset, ponieważ Sargon wspomina o 350 przodkach swoich. Przez lat przeszło 500 uważali oni siebie za panów całej Azyi, a nawet świata całego. Wiele złego przez ten czas ludziom wyrządzili. Nie myślcie jednak, że prócz mordowania i łupieztwa o niczem więcej nie myśleli, jak zbójcy, czychający na podróżnych w lesie. Chociaż straszne i ohydne było ich okrucieństwo, to przecież narody pozostawały żywe i zdrowe; bo gdyby nawet chcieli oni, to nie mogli wymordować setek tysięcy lub milionów ludzi. Jakkolwiek haniebny dla nas jest rabunek, jednak przyznać musimy, że z nagromadzonych bogactw królowie ci wznieśli wspaniałe pałace i miasta w kraju dzikim niegdyś. Jakkolwiek nieludzko zapędzali żołnierze asyryjscy jeńców z jednego kraju do drugiego, to jednak z tych męczeńskich wędrówek wynikał na przyszłość choć tem pożytek, że naprzykład Medowie poznawali ziemię żydowską, a żydzi medyjską, że ludzie z różnych narodów, mieszkając z musu obok siebie, poznawali się, rozmawiali z sobą, dowiadywali się o innych zwyczajach, religiach, wynalazkach. Asyryjczycy zaś, przebiegając tyle krajów i znosząc do Niniwy najrozmaitsze bogactwa, bardzo zmądrzeli. Nie wszyscy przecież chodzili na wojnę. Znalazło się pomiędzy nimi wielu, co się oddali wyłącznie nauce, a inni rzemiosłom. Pozostało po nich do dziś dnia wiele pism, naprzykład długa powieść o potopie powszechnym, podobna nieco do tej jaką czytamy w Piśmie Świętem; dochowały się gramatyki, słowniki, latopis czyli spis królów i wypadków według porządku lat, kawałek historyi Asyryi i Babilonu, oraz rozprawy z nauki rachunków. Pisano to wszystko nie w księgach lecz na słupkach glinianych, które stały rzędami jeden przy drugim, w takim porządku, w jakim trzeba było czytać.

Przy każdym pałacu królewskim znajdowała się wieża kilkupiętrowa, z której uczeni patrzyli na gwiazdy. Zajmowali się więc już oni badaniem tego, jak świat jest urządzony. W nauce zwanej geometrya i dziś jeszcze ludzie dzielą zwykle koło na 360 stopni, stopień na 60 minut, minutę zaś na 60 sekund, podział ten wymyślili właśnie uczeni asyryjscy. Tak samo dzielimy czas, mianowicie — godziny na minuty i sekundy.

O wysokiem udoskonaleniu Asyryjczyków w rysunku i rzeźbiarstwie świadczą wyobrażenia ich królów, obrazy bitew, polorobót polnych i domowych, któremi okryte były ściany głównych sal w pałacach królewskich. Świadczą też o tem i ogromne woły i lwy skrzydlate z ludzkiemi głowami, z kamienia wyciosane.

Wół taki wyobrażał boga Nina, a lew boga wojny Nargala. Jako lud wojenny, Asyryjczykowie przypisywali wszystkim prawie bogom, a nawet boginiom władzę nad bitwami. Główne ich bóstwa zwały się: Asur i Astarta, płodna matka świata, wyobrażana czasami z dzieckiem na ręku.

Wyobrażali też sobie Asyryjczycy dobre i złe duchy, niby aniołów i dyabłów. Czcili słońce i księżyc. Ale chętnie też składali ofiary bogom babilońskim, szczególniej Belowi.

Wszystkie te wymysły i wynalazki asyryjskie posłużyły do ukształcenia innych ludów w Azyi, a z czasem nawet i w Europie; bo chociaż Niniwę zburzono, inni jednak ponauczali się, jak to pięknie można budować i rzeźbić, jak uczonych szanować należy itp.

Męstwo i cierpliwość w życiu kobiety.

(Z listów o wychowaniu Klementyny Hoffmanowej.)

Pytasz mi się, kochana Siostro, czy córki moje są cierpliwe i mężne i czy pomną na ważność tych dwóch cnót, wprawiam je do nich? O prawda, jest to szczegół, którego w wychowaniu dziewcząt zaniedbywać nie należy; bo komuż więcej od niewiast, cicha, stała, niczem nie zamącona cierpliwość przystoi? Któż od nas więcej potrzebuje męstwa? Całe życie jest tkaniną drobnych wprawdzie, lecz nieustannych kłopotów i nieprzyjemności i płeć żeńska pomimo delikatniejszej natury, na większe nawet fizyczne cierpienia skazaną została. — Kłopoty i boleści tak są z powołaniem gospodyni i matki zjednoczone, że przechodzą wszystkie szczeble społeczeństwa, od niskich do najwyższych, obaczyć można: iż najwięcej obdarzona w przeznaczeniu swojem nie jest i nie może być od nich wolną. — Choćby los jej jaśniał pomyślnością i szczęściem, choćby kwitła zdrowiem, utrzymanie domu, tyle zawsze kłopotliwe, służący wszędzie tak dalecy od doskonałości, dziatki, które nosi, karmi, hoduje, dostarczają jej zawsze kłopotów, boleści i cierpień miarkę nie małą. Czemże ją dźwignie, jeśli w męstwo się nie urodzi? Jakim sposobem do dna ją spełni jeśli tej cierpliwości nie stanie? Przy najszczęśliwszym losie nieszczęśliwa będzie, a w cóż się dopiero obróci, jeśli niedostatek, choroba i tysiące innych dolegliwych okoliczności, w które życie ludzkie tak obfite, przyczepią się do jej losu i goryczą napawać ją będą. Męstwo zatem jedyną jest ucieczką niewiasty, cierpliwość jedyną jej życia osłodą; obie te cnoty opierać się zaś powinny na tem przekonaniu, że te trudy i cierpienia są koniecznym charakterem jej powołania, niezbędnem piętnem jej przejścia na tej ziemi, i że chociaż ludzie mało sobie ważą jej drobne na pozór dolegliwości, jest wyższa Istota, która wszystkie rachuje, wysoką każdej nadaje wartość i gotuje nagrodę jeśli je znosić cierpliwie i mężnie umie. Bez tego przekonania, kochana Siostro, łatwo się nam tych cnót przebierze; mężczyznom nierównie snadniej obyć się bez niego i może ta jest przyczyna, iż między nami więcej jest pobożności; oni swych trudów i cierpień mają zwykle świadków licznych, ich sprawy i zatrudnienia będąc ważniejszemi, mówić o nich mogą, a w tem wylaniu się wielką znaleść ulgę; kobieta rzadko kiedy i tę pociechę mieć może. Jak się tu skarżyć naprzykład, na owe niesmaki domowe, na uchybienie służby, na małą szkodę, — kiedy najczęściej podobne rzeczy — które na razie mocno dokuczyły, skoro miną, drobne się okazują; nie warto, a nawet nie wypada o nich mówić. Jak tu narzekać przed wszystkiemi na cierpienia, które dla powszechności swoje już spowszedniały, chociaż przeto nie mniej są dręczące i dolegliwe. Kobieta więc najczęściej znosić i cierpieć musi, nie mając innego świadka prócz siebie i Boga; a zatem bardzo ważnym jest przedmiotem wprawiać dziewczęta do cierpliwości, uzbrajać je w męstwo. Zdaje mi się do tego sposób najlepszy, póki małe, strofować je i łajać, za zły humor i dąsanie się, z narzekania i płaczu nad bólem, wstyd im robić, wielką zaletę z wytrwałości i cierpienia w milczeniu; gdy podrosną, przypuszczać je do kłopotów domowych. Dobroć wychowania wiele zależy na tem, żeby dziewczęta zwłaszcza, w świetle prawdy chować, strzedz je od wszelkich omanień; życie, ludzi, rzeczy, uczucia, tak im wystawiać jak są; młodość sama z siebie do złudzeń skłonna; na cóż jeszcze drzew do tego ognia przyrzucać? Wiem, że wiele jest matek, które córki od trudów gospodarstwa chronią, przykrości dalszego życia niewiasty kryją przed niemi, i tak się z tego wymawiają: — Niech choć kilka lat swobody mają; użyją one kłopotów i cierpień — użyją. — Takie matki, z najlepszego serca przeszkodę przyszłemu szczęściu córek stawiają. Wielki ciężar poniesie z łatwością ten, którego siła z wolna ćwiczoną była; niewprawny gotów odrazu upaść pod mniejszym.

O czytaniu gazet.

Są czytelnicy, dla których gazeta ma tylko wtedy wartość i znaczenie, gdy zawiera jak najwięcej zabawnych i uciesznych konceptów i dykteryjek.

Po przeczytaniu rzeczy wesołych, pobudzających do śmiechu, tacy ludzie odkładają gazetę na bok, dowodząc, że o wszystkiem, co się trawiło zabawnego, już wiedzą, a reszta, to rzeczy nudne, nie warte czytania.

Jeśli zdarzy się, że dział rzeczy wesołych zostanie uszczuplony dla pomieszczenia spraw większej wagi, czytelnikowi żądającemu gazety "zabawnej" zdaje się, że jest pokrzywdzony, więc narzeka, że nie ma co czytać, bo odjęto mu część słusznie należącej się przyjemności.

Takie narzekanie jest bezzasadne. Gazeta, która jest, jakby zwierciadłem życia rzeczywistego, która stanowi rodzaj fotografii stosunków i spraw ludzkich, dać może czytelnikowi to tylko, co życie niesie.

A w życiu różnie bywa: wesoło i poważnie, śmiesznie i tragicznie.

Humor, wesołość i śmiech są coprawda wielkiem dobrem w życiu ludzkiem, ale nie są jego główną treścią i podstawą.

Gazeta jest w zupełności zależną od biegu wypadków, odciskających na niej swe gorączkowe piętno.

Tam, gdzie kwitnie dobrobyt, gdzie wszyscy są syci i odziani — życie ma barwy jaśniejsze, ludzie są skłonniejsi do wesela i radości.

Gdzie nędza, bezrobocie, gdzie głód i choroba, tam umysły smutne i znękane zapominają o weselu.

A gazeta, jak wierna towarzyszka ludzkiej doli, cieszy się z wesołymi i smuci ze smutnymi.

Wszystko, co w życiu się przytrafia, a co gazeta podaje, godnem jest uwagi i powinno zainteresować czytelnika, jeśli nie chce on zasklepić się w bezmyślności, jak żółw w skorupie.

Wszak wszyscy jesteśmy zarówno uczestnikami lub widzami tego życia, przedstawionego na szpaltach pisma.

Jedne sprawy dotyczą nas bliżej, inne są nam dalsze. Jedne obchodzą cały świat, inne tylko oddzielne grupy społeczne lub nawet tylko jednostki. Ale wszystko, co życie dało, jest pełne interesu i pożytku dla ciekawego czytelnika.

Przedewszystkiem horyzont myśli ludzkiej powiększa się i rozszerza, gdy człowiek wie, ile tylko najwięcej wiedzieć można, następnie zdobywa wiele cennych wskazówek, jak byt sobie poprawić, jak stać się pożytecznym dla drugich, jak pracować, by z pracy tej była możliwie największa korzyść, jak strzedz swej godności, jak bronić się przed wrogiem. Każdy wypadek, każde zdarzenie jest całym szeregiem przykładów dla czytelnika.

Wiedząc co innych spotkało, gdy byli nieuważni, lekkomyślni, nierozumni, lub nieakuratni, czytelnik może sam uniknąć lub drugich ustrzedz od nieszczęścia.

Czytać rzeczy lekkie i zabawne jest łatwo, bo nie wymagają tego skupienia myśli i natężenia uwagi, co musi zachodzić przy czytaniu rzeczy poważniejszych. Ale to wszystko jest rzeczą przyzwyczajenia.

Raz, drugi, trzeci zmusić się do czytania artykułów poważniejszych. Umysł zmęczy się na razie, lecz wkrótce zmęczenie minie, człowiek włoży się do głębszego zastanawiania i powoli, powoli przekona się, że nietylko koncepty i żarty są warte czytania i dają przyjemność i zadowolenie.

Kto przy czytaniu gazety opuszcza niektóre poważniejsze działy w obawie, że może się znudzić, jest jak człowiek niebezpiecznie chory, który nie chce zażyć uzdrawiającego lekarstwa, mogącego mu siły przywrócić, bo lęka się, że środek ten może być niesmaczny i gorzki. Woli znajdować się w niebezpieczeństwie życia, niż robić pewien wysiłek, który mu to życie uratować może.

Człowiek, szukający w gazecie samej tylko zabawy, zdradza się, że życie traktować musi lekko i powierzchownie i nie stara się dotrzeć do jego głębi.

Na takiego człowieka liczyć nie można i nie będzie on podporą społeczną.

Czytajmy więc wszystko, co nam gazeta podaje, bo takie czytanie nie przyniesie uszczerbku, lecz tylko korzyść.

Badanie krwi.

Krew się bada nie w tym celu, żeby się przekonać, czy jest błękitną, mniej błękitną, czy całkiem pospolitą, lecz w celach dyagnostycznych w medycynie. Są choroby i to ciężkie, których rozpoznanie bez zbadania krwi jest niemożliwe. Wiadomo z fizyologii, że krew składa się z części płynnej, zwanej osoczem, i z pływających w osoczu ciałek czerwonych i białych. Ciałka czerwone zawierają w sobie barwik krwi, tj. hemoglobinę, która pośredniczy w przenoszeniu tlenu z powietrza do tkanek. Ciałka białe to są te drobne istoty, które występują do boju, skoro tylko w organizmie ukaże się największy wróg ludzkości: bakterya. Z bakteryami gruźlicy, tyfusu, dżumy walczą ciałka białe w ten sposób, że je pochłaniają, i nie jedna bakterya na nasze szczęście już tą drogą zginęła. Mając tę zdolność ciałek białych na względzie, znany uczony rosyjski, zamieszkały w Paryżu, Miecznikow, nazwał ciałka białe fagocytami, a samo zjawisko pożerania fagocytoza.

Krew normalnego człowieka zawiera w jednym sześciennym milimetrze krwi 5 milionów ciałek czerwonych i 6 tysięcy ciałek białych. Widzieć te ciałka i liczyć można oczywiście tylko pod mikroskopem przy powiększeniu kilkaset razy. Większe odstępstwa od podanych liczb spotyka się w chorobach. Nasze miejskie panny nie mają 5 milionów ciałek czerwonych. Są anemiczne, niedokrewne. Ilość ciałek spada tu znacznie do 4,3 milionów i niżej, a jeszcze znaczniej spada ilość barwika w ciałkach. Stąd panny są blade, interesujące, nie takie jak wiejskie, czerwone Maryśki, ale za to też nie takie zdrowe, jak one: cierpią na bóle głowy, zawroty, senność, niechęć do pracy, łatwo się męczą. Ta choroba, choć jest dokuczliwa, rzadko bywa niebezpieczną.

Gorszą o wiele jest anemia osób starszych. Bywają tu takie niedokrewności, które w szybkim tempie prowadzą do śmierci. Rozpoznanie tej niebezpiecznej anemii możliwe jest tylko przy pomocy dokładnego badania krwi. Ilość ciałek czerwonych może tu spaść do miliona; ilość barwika nie spada tak szybko, przeciwnie, na jedno ciałko krwi wypada więcej barwika, niż normalnie. Ta choroba jest zwykle nieuleczalną i w ciągu roku może człowieka zabić.

Ilość ciałek białych w wielu chorobach się zwiększa. W chorobach zakaźnych, pochodzenia bakteryjnego najczęściej ilość tych ciałek jest zwiększona. I nic dziwnego. Przecież to są fagocyty, pożeracze bakteryi. Lekarz, stwierdzający u chorego zwiększenie ilości ciałek białych, nie smuci się, lecz się cieszy, fagocyty bowiem są jego pomocnikami. Są jednak choroby, w których ilość ciałek białych dochodzi do kolosalnych cyfr; do 200—300 tysięcy i wyżej, zamiast 6 tysięcy w jednym sześciennym milimetrze. To zwiększenie jest nietylko bez korzyści dla organizmu, ale przeciwnie przedstawia bardzo ciężką chorobę: białaczkę. Choroba ta jest nieuleczalną.

Jak się odbywa to badanie krwi? Zasadą liczenia ciałek jest rozcieńczenie krwi odpowiednim płynem w dokładnie kalibrowanej rurce i oglądanie mieszaniny pod mikroskopem w miniaturowej kamerze, podzielonej na mikroskopijne komóreczki, z których każda jaknajdokładniej mieści 1-ną 4-tysięczną część jednego sześciennego milimetra. Znając rozcieńczenie krwi, łatwo można wykonać całe zadanie.

Ręczy.

— Czy tylko ten płyn naprawdę pomoże na moją łysinę?

— Panie dobrodzieju, ręczę słowem, że po kilkurazowem użyciu, obrośnie pan jak najdziksza małpa.

Z AMERYKI.

Zgon byłego gubernatora.

MADISON, Wis. 18 marca. Zapomniany przez przyjaciół, opuszczony przez krewnych, zmarł wczoraj w przytulisku dla starców Gisholta, były gubernator William R. Taylor. Zmarły liczył 89 lat.

Gubernator Taylor zwany swego czasu "Granger Governor" był przed 35 laty jedną z najwybitniejszych i najsławniejszych osobistości w Stanie. Siły opuszczały go ciągle w ostatnich latach i zmarł on na uwiąd starczy.

Przygotowania do pogrzebu nie zostały jeszcze zarządzone, zwłoki jego będą pochowane na cmentarzu "Forest Hill", obok zwłok jego pierwszej małżonki.

Gubernator Taylor był typem "selfmade man", należał on do pierwszych osadników stanu.

Urodził się on 20 lipca 1820 roku w Connecticut; matka jego odumarła go, gdy liczył trzy tygodnie; ojciec zaś jego zginął w sześć lat później na morzu, był on bowiem marynarzem.

Młodym Taylorem zajęli się krewni w Nowym Yorku. Nie troszczyli się jednak bardzo o niego i musiał on ciężko pracować na swoje utrzymanie.

Pracą własną zaoszczędził tyle, że mógł się kształcić; mając lat 16, wstąpił on do kolegium w Schenectady, N. Y., które ukończył następnie i został nauczycielem.

W roku 1845 wstąpił do szkoły lekarskiej w Cleveland, O.; studya swoje przerwał podobno z powodu choroby ocznej.

W roku 1848 przybył do Wiskonsinu; w czasie tym Stan został przyjęty do Unii Taylor osiedlił się na farmie w Cottage Grove.

Pracą i uczciwością wyróżnił on się wkrótce; wybierano go na rozmaite urzędy powiatowe następnie i stanowe a w roku 1873 wybrano go gubernatorem stanu Wiskonsin, podczas znanego podówczas ruchu politycznego "Grangerów". Stronnicy "Grangerów", połączywszy się z demokratami, odnieśli podówczas zwycięztwo.

Zmarły był wielkim przeciwnikiem rozmaitych przywilejów nadanych towarzystwom kolejowym zwalczał on je zawsze. Przy wyborach następnych przepadł Taylor dzięki agitacyi towarzystw kolejowych.

Porzucił on tedy politykę i cofnął się do życia prywatnego, jako farmer.

Gubernator Taylor był swego czasu zamożnym, stracił on jednak majątek na spekulacyach akcyami.

Taylor był dwa razy żonatym; w roku 1842 ożenił się z Katarzyną Hurbówną, która zmarła, pozostawiwszy mu trzy córki. W roku 1866 ożenił on się z Violą Titusówną z Madison, z którą ma syna, maszynistą w Madison.

Córki zmarłego już dawno nie żyją i jedynie syn tylko przeżył ojca.

Orędzie prezydenta.

WASHINGTON, D. C., 17 marca. — Prezydent Taft wysłał był wczoraj do senatu orędzie treści następującej: "Zwołałem nadzwyczajną sesyę Kongresu, by tenże zaraz radził nad rewizyą taryfy celnej Dingleya. Warunki wśród których rozwija się produkcya i handel, zmieniły się w ciągu ostatnich 12-u lat tak bardzo, że rewizya i nowy układ ceł są wprost niezbędne. Obecnie doszło już do tego że dochody państwa nie wystarczają już na pokrycie uchwalonych pozycyi budżetowych dla rozmaitych ministeryów, a w dniu 1go lipca br. rozchód przewyższy dochody rządowe o 100 milionów dolarów. Cały więc kraj, ba nawet cały świat handlowo-przemysłowy oczekuje rewizyi naszej taryfy, którą należy przeprowadzić z możliwą szybkością; by nie powstrzymywać transakcyi handlowych i nie paraliżować interesów. Raz więc jeszcze wzywam specyalny Kongres do energicznej żywej pracy i obrad nad taryfą celną".

Podpisano:

William Taft. ....

Biały Dom, Washington, D. C., 16 marca 1909.

Orędzie powyższe odczytano w senacie i przyjęto je, poczem załatwiono parę czynności rutynicznych i odroczono się.

W Izbie posłów przewodniczący Cannon ogłosił skład dwu komitetów już przez siebie zamianowanych, a mianowicie komitetu reguł i komitetu środków i sposobów. Następnie losowano miejsca w nowej Izbie, jakie posłowie stale zajmować mają, poczem nastąpiło odroczenie.

Koń służbista.

Na stacyi straży ogniowej przy ulicy 25-ej, w Cleveland Ohio, zdarzył się w poniedziałek wypadek, dający dobre świadectwo o wierności i rozumie koni używanych przez strażaków.

Jeden z koni zerwawszy linę, wybiegł na ulicę i mimo pościgu strażaków odbiegł od stacyi już parę bloków — wtem rozległ się alarm ogniowy. Koń stanął w jednej chwili, jak wryty, a zawróciwszy następnie na miejscu galopem powrócił na stacyę pożarną i zajął swoje miejsce przy wozie. Był to jednak fałszywy alarm. Okazało się bowiem, iż kapitan strażaków McGuire, rozmyślnie dał sygnał, przypuszczając, iż zwabi konia i nie omylił się.

Sędzia odmawia papierów obywatelskich z powodu Unii.

DANVILLE, Ill., 17 marca. — Sędzia związkowy Wright odmówił wydania papierów obywatelskich górnikowi nazw. Williamowi Strong z tej przyczyny, iż ten na zapytanie, coby zrobił, gdyby się znalazł w kolizyi pomiędzy prawem Stanów Zjednoczonych a rozporządzeniem Unii — za czemby poszedł i kogoby słuchał, — odrzekł: oczywiście słuchałbym Unii i za nią bym poszedł.... Na to sędzia orzekł, że człowiekowi o takich zasadach papierów obywatelskich udzielić nie może.

Przedhistoryczne miasto.

LOS ANGELES, Cal. — W górach San Jacinto w pobliżu Coachella Valley archeolog B. F. Fond odkrył miasto przedhistoryczne, dowodzące, że była tam kiedyś wysoko rozwinięta ciwilizacya. Fond odkrył tam około 1000 domów kamiennych, ulice brukowane i różne przedmioty, które mogą stanowić cenny zbiór muzealny. Rząd się zainteresował tem odkryciem i wyszle specyalną komisyę do zbadania tej miejscowości.

Stracony na krześle elektrycznem.

AUBURN, N. Y., 17 marca. — Stracono tu na krześle elektrycznem Włocha Salv. Randazzio, skazanego na śmierć za zamordowanie swego kuzyna, Piotra R. w dniu 11stycznia 1908. Obaj kuzyni pracowali z niejakim Barettą, również Włochem przy torach kolejowych, Piotra Randazzio znaleziono w rzece Alleghany zamordowanego i obu jego towarzyszy uwięziono; w procesie Baretta został uwolniony a S. Randazzio skazany; do ostatniej chwili utrzymywał on, że jest niewinny i że Piotra zabił Baretta.

Tragedya familijna.

CHARLOTTENVILLE, Va. 17 marca. — Niejaki Jan Armstrong Chaloner zastrzelił tu na farmie swej Merry Mills Anglika, Jana Gillarda, wśród następujących okoliczności. Gillard sąsiad Chalonera pobił w nieludzki sposób żonę swą, która z dziećmi schroniła się na farmę Chalonera, błagając go o pomoc i opiekę. Gillard przyszedł za żoną do Chalonera i zaczął ją bić przy obcych ludziach, wówczas Chaloner wdał się w to i brutala odepchnął, a gdy ten się nań rzucił, dobył rewolweru. Gillard chwycił za broń, ale w zmaganiu się z Chalonerem rewolwer wypalił, trafiając Gillarda w głowę, zabił go na miejscu. Sąd uwolnił Chalonera od wszelakiej odpowiedzialności.

Roosevelt przeciw socyalistom.

NEW YORK, N. Y. — W sobotniem wydaniu pisma "The Outlook", którego współredaktorem jest były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt ukazał się artykuł jego pióra pt.: gdzie niemożemy pracować wspólnie z socyalistami", rozpoczynając nim cały szereg artykułów skierowanych głównie przeciw demagogom socyalistycznym. Roosevelt twierdzi, że socyalizm nie jest międzynarodowym, bo gdyby tutejszym socyalistom kazano zrównać Negrów i Chińczyków i dać te same prawa rządów, co rasie białej, to wnetby się temu sprzeciwiali. Dalej zdaniem Roosevelta socyalizm jest najgorszym wrogiem ogniska domowego i państwa, a przywódcy jego lubują się w paszkwilach, oszczerstwach, i insynuacyach przeciw ludziom nawet najuczciwszym, a którzy nie popierają ich nietaktownej roboty.

Walka o nazwę miasteczka.

MADISON, Wis. — W powiecie Taylor znajduje się miasteczko, które przy każdej zmianie prezydenta, też zmienia swoją nazwę stosownie do nazwy prezydenta. Nazywało się więc Cleveland później McKinley, a ostatnio Roosevelt. Obecnie połowa obywateli chce zmienić na Taft City, ale zwolennicy zagorzeli Roosevelta nie chcą do tego dopuścić i rozpoczęli walkę nie tylko legalną w sądach i legislaturze, ale nawet przychodzi do bójek na pięści między zacieklejszymi obywatelami. Dzieci szkolne biją się też między sobą, gdyż jedne przynoszą do szkoły niedźwiadki "Teddy Bears" jako godło Roosevelta, a drugie zwierzątko Possum "Billy Possum", jako godło Tafta. Niewiadomo czem ta się heca zakończy.

Przed komisyą służby cywilnej.

WASHINGTON, D. C. — W kongresie przeszedł nareszcie bil, że urzędnicy cenzusu, jaki ma się odbyć w roku przyszłym, mają być egzaminowani przez komisyę służby cywilnej. Od egzaminu jednak są wyłączeni prości robotnicy, stróże, posłańcy i służące. O bil ten stoczył zaciętą walkę z kongresem były prezydent Roosevelt, gdyż senatorzy i kongresmani chcieli nadal sami mianować swoich przyjaciół politycznych na te urzędy, czemu się oparł Roosevelt i nawet odnośny bil zawetował. Teraz przeszedł on w myśl Roosevelta, gdyż kongres i senat zrzekł się mianowania urzędników cenzusowych.

Nędza w Nowym Yorku.

NOWY YORK, 17 marca. — Zdaniem pana Robinsona głównego organizatora Amerykańskiej Federacyi Pracy w Nowym Yorku znajduje się obecnie bez pracy co najmniej 40 procent unistów.

Według ostatniego sprawozdania stanowego wydziału pracy do unii robotniczych w mieście Nowym Jorku należy około 290,000 członków. Robinson na podstawie cyfr twierdzi, iż w samem mieście tylko znajduje się 116,000 unistów bez pracy. Liczba bezdomnych włóczęgów dosięga 30,000 osób. Ogółem zaś wszystkich robotników w Nowym Jorku pozbawionych pracy jest około 200,000.

Banki podają do wiadomości, iż wszysktie niemal drobne wkładki i oszczędności robotnicze zostały już z banków powybierane. Ludzie pozbawieni pracy, a więc i środków do życia, wystawieni są na znoszenie głodu, chłodu i ostatniej nędzy.

Sprawiedliwość Amerykańska.

MORGANTOWN, W. Va., 17 marca. — Ralf McCune, student uniwersytetu Zachodniej Wirginii, w którego pokoju znaleziono skradzione kolegom przedmioty, otoczony został przez tłum swoich kolegów koło 400 uczniów liczący; tłum poprowadził go do rzeki, gdzie zanurzony po kilkakrotnie w wodzie, zaprowadzony został po tej operacyi na rynek miasta; umieszczono go tu na urządzonej trybunie, zkąd głosem donośnym przyznał się on do rozmaitych drobnych kradzieży. McCune zmuszony następnie przez kolegów, udał się na dworzec kolejowy i najbliższym pociągiem opuścił miasto.

20,000 dzieci umiera z głodu.

NOWY JORK, 18 marca. — Komitet zjednoczonych towarzystw miłosierdzia i dobroczynności ogłasza, że w Nowym Jorku jest obecnie do 20,000 dzieci umierających z głodu, gdyż biedni lub pozbawieni pracy rodzice nie są w możności dać im odpowiedniego pożywienia.

Modrzejewska w niebezpieczeństwie.

LOS ANGELES, Cal. — Stan zdrowia naszej słynnej artystki dramatycznej pani Heleny Modrzejewskiej nie jest zadowalniający. Choroba sercowa się wzmaga i zagraża życiu zasłużonej artystki. Syn jej Ralf Modrzejewski, znany inżynier z Chicago, znajduje się u łoża chorej.

LOS ANGELES, Cal., 18 marca. — Dzisiejsze telegramy donoszą, że znakomita artystka dramatyczna polska, pani Helena Modrzejewska, zamieszkała w rezydencyi swej w Newport Beach, ciężko i groźnie zaniemogła. U łoża chorej przebywają stale dwaj lekarze, krewni i znajomi zatroskali się szczerze stanem zdrowia naszej artystki.

Potruli się mlekiem chorej krowy.

GHENT, Ohio, 18 marca. — Cała rodzina Baxterów struła się tu mlekiem chorej krowy; dwoje dzieci zaraz umarło, dwoje dogorywa, a rodziców mają lekarze nadzieję uratować. Co zawierało owo mleko chorej krowy, dotychczas niewiadomo.

Katastrofa kolejowa.

MONTREAL, Queb., 18 marca. — Wydarzył się tu szczególny wypadek katastrofy kolejowej, wskutek której cztery osoby zginęły a około 30 mniej lub więcej ciężko zostało pokaleczonych a mianowicie tak zwany dziki pociąg wjechał na tutejszy dworzec kanadyjskiej kolei pacyficznej i zburzył ścianę poczekalni i powyżej opisanym skutkiem. Pociąg ten był jeszcze około trzy mile od miasta odległy, kiedy pękła rura od kotła, wskutek czego para szybko się wyswobodziła a palacz i konduktor ratowali swe życie, zeskoczywszy z lokomotywy.

Wystawa światowa w Winnipeg.

WINNIPEG, Man., Kan., 19 marca. — Winnipeg stolica Stanu Manitoba, będzie w roku 1912 miejscem wystawy światowej. Komitet obywatelski, wysłany do St. Louis, Chicago, Seattle i Portsmouth, powrócił z podróży i na wczorajszym wiecu obywatelstwa oświadczył się za urządzeniem wystawy, na ten cel postanowiono wyasygnować sumę 2,000.000 dolarów.

Obchód ku czci śp. Grovera Clevelanda.

NOWY YORK, 19 marca. — Wczoraj odbył się tu w sali Carnegiego podniosły obchód ku czci śp. Grovera Clevelanda z okazyi 72 rocznicy jego urodzin. Na obchodzie zebrała się bardzo liczna publiczność, w loży siedziała wdowa po zmarłym prezydencie pani Cleveland, kilku krewnych i przyjaciół, wśród mowców znajdowali się na programie i przemawiali: prezydent Taft, wyższy sędzia związkowy Fuller, gubernator Hughes, i burmistrz miasta N. Yorku McClellan. Programu dopełniła orkiestra Damroscha i chór ze 120 śpiewaków złożony. Cały obchód urządził komitet stale egzystujący dla uczczenia pamięci Clevelanda, przewodniczył burmistrz McClellan. Taft w mowie swej podnosił szlachetność charakteru Clevelanda i porównywał go pod tym względem z Lincolnem, zaznaczył, że jako urzędnik Cleveland, odznaczył się tak, jak nikt ze współczesnych jego, to też obrany został prezydentem nie tylko przez demokratów ale i przez republikanów, a dzisiaj opłakują go jedni i drudzy. — Były prezydent Roosevelt nadesłał pismo usprawiedliwiające swą nieobecność, lecz w nim poświęcił Clevelandowi parę pięknych ustępów, które wśród oklasków odczytano. — Tegoż dnia wieczorem odbył się podobny obchód pamiątkowy w sali "City College".

Medal za bohaterstwo.

WASHINGTON, D. C., 19 marca. — Wczoraj przewodniczący Izby posłów, Cannon wręczył srebrny medal uznania pannie Maryi McCann za bohaterstwo, okazane w czasie katastrofy pożarowej na okręcie "General Slocum". Panna McCann uratowała z płonącego okrętu nie przeszła szkarlatynę — mimo to nie bojąc się zaziębienia i poświęcając siebie samą śpieszyła innym na ratunek.

Pęknięcie rezerwoarów.

PARKESBURG, W. Va., 20 marca. — Wczoraj z rana wydarzyła się w mieście tem wielka a niezwykła katastrofa, oto pękły z niestwierdzonej na pewno przyczyny dwa wielkie zbiorniki wody, z których miasto otrzymywało wodę do picia... Olbrzymi strumień wody lunął jak lawina ze wzgórka Prospect, na którym zbiorniki się znajdują, zmiatając wszystko przed sobą i druzgocąc i niszcząc co mu na drodze stało: kilkanaście domów zostało zniszczonych i rozwalonych kompletnie, troje ludzi zostało zabitych i kilkanaście jest lżej lub ciężej rannych. Szkody zrządzone wynoszą około ćwierć miliona dolarów; kościół luterański św. Jana leży w gruzach. Zabici zostali Walter Waggle, jego żona i dziecię. Ciężko ranni: Kat. Karness, J. Maloney, Klara Jones i wielu innych. Co katastrofę spowodowało — niewiadomo, przypuszczają tu jednakowoż zamach zbrodniarzy.

Żądają okupu za chłopca.

SHARON, Pa. — Jacyś nieznani mężczyźni, zapewne należący do zbrodniczej bandy włoskiej "Czarna Ręka", uprowadzili ośmioletniego Williama Whitle, syna Jamesa P. Whitla, znanego tu adwokata i kandydata do kongresu i obecnie żądają za niego $10,000 okupu. Chłopca porwano wprost ze szkoły. O godzinie 10 rano zajechał przed szkołę powozik i dwaj nieznani mężczyźni oświadczyli odźwiernemu, że ojciec chce widzieć swojego syna, więc przysłał ich po niego. Chłopca więc im wydano i zbrodniarze uwieźli go ze sobą niewiadomo dokąd. Nadesłali oni list rodzicom z żądaniem $10,000, gdyż w przeciwnym razie chłopca nigdy nie będą oglądali.

SHARON, Pa., 20 marca. — Pomimo energicznych poszukiwań z zachodniej Pensylvanii, i wschodniem Ohio, dotychczas nie znaleziono syna adwokata Whitla, porwanego onegdaj ze szkoły. Ojciec dziecka ogłosił w gazetach, że zapłaci $10,000 — tak, jak mu złoczyńcy polecili w liście nadesłanym mu anonimowo, ale dotąd nie otrzymał odpowiedzi na to swe ogłoszenie. Rodzice dzieciny chcą wszystko poświęcić na poszukiwanie, poruszyli też policyę, najęli specyalnych detektywów, ale to wszystko mało dotąd dało rezultatów, choć pewne ślady i poszlaki wykryto. W różnych miejscach, różni ludzie widzieli podobnych z rysopisu mężczyzn i chłopca małego; są powody do przypuszczeń, że zbrodniarze odjechali do Cleveland, tam też zwrócono poszukiwania.

SHARON, Pa., 22 marca. — Wciąż jeszcze niema śladu nawet po porwanym przed kilku dniami 8-letnim synku adwokata Whitla, który poruszył wszystkie możliwe sprężyny, zaangażował cały zastęp specyalnych detektywów, oprócz policyi w całym szeregu miejscowości, naznaczył liczne i sute nagrody i ogłosił, że gotów jest każdej chwili zapłacić 10 tysięcy dolarów żądanych w liście anonimowym nadesłanym po porwaniu dziecka; wszystko to na darmo, wszystko nie przyniosło dotychczas pożądanego rezultatu, a rodzice dziecka są zrozpaczeni i zwątpili już w odzyskanie syna. Wypadek ten pozyskał rozgłos olbrzymi i to w pierwszym rzędzie szkodzi sprawie odlnalezienia chłopca, musiało bowiem wystraszyć złoczyńców, którzy się boją zgłosić teraz i pewnie czekają, aż się sprawa nieco uciszy, aby mogli spokojnie odebrać okup i zbiedz bezkarnie. Wszystkie gazety podają podobiznę porwanego chłopca i szeroko się rozpisują o tem niezwykłem zdarzeniu.

Amerykanie stawiają za Polaków kaucye.

NEWARK, N. J., 21 marca. — Wszelkie dochodzenia okazały się dotychczas bezskuteczne. Prawdziwych sprawców mordu odszukać zdaje się być na razie niepodobieństwem. Z 16-tu Polaków aresztowanych, wypuszczono 10 za kaucyą po $5,000. Kaucyę, za resztą niewinnie posądzonych Polaków składali nietylko Polacy, ale i Amerykanie. Dotychczas uwolniono: Fr. Bulsiewicza, K. Książkiewicza, S. Sławskiego, Ant. Wontorskiego, St. Władykę, F. Welca, T. B. Leszczyńskiego, A. Sędzikowskiego i Pawła Palucha. W więzieniu zostali jeszcze: Józef Białkowski, William Olszewski, Jan Piotrowski, Wł. Laskowski, Józef Rekucki i Ludwik Wójcik. Do uwolnienia niewinnych przyczynił się wielce obywatelski komitet obrony w skład którego weszli: J. Jurkowski, A. Paszek i Władyka. Postarano się o najlepszych adwokatów i wspólnie z nimi rozpoczęto energiczną akcyę obrony.

Polak zamordowany.

SPOKANE, Wash. — Na gruncie wojskowym w pobliżu Fort Wright, znaleziono zwłoki A. Lewandowskiego, krawca, znanego tu i w Chicago. W głowie Lewandowski miał trzy kule i część odzieży była na nim spalona, co dowodzi, że go rabusie zamordowali i ciało chcieli spalić, aby go nikt nie poznał. Zwłoki indentyfikował ob. Kawecki, przyjaciel Lewandowskiego. Zbrodniarzy poszukuje policya.

Na 20 lat więzienia.

NASHVILLE, Tenn., 22go marca. — Przysięgli w procesie o zamordowanie ex-senatora Carmacka wydali onegdaj werdykt uznający oskarżonych, pułkownika Duncana Cooper'a i syna jego Robina winnymi zabójstwa w 2gim stopniu, a sędzia skazał ich na podstawie tego werdyktu na 20 lat więzienia. Jak donosiliśmy współoskarżony szeryf Sharp został uznany niewinnym i uwolniony. Zaraz po ogłoszeniu wyroku obrona postawiła wniosek o nowy proces, sędzia Hart orzekł, że później o tem zadecyduje, a narazie postawił oskarżonych pod kaucyą w sumie $25.000. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie i bez wszelkiego wzruszenia; publika również.

Fala immigracyjna.

NEW YORK, 22 marca. — W dniu 19go bm. siedm parowców przywiozło do tutejszego portu około 10,000 przybyszów - immigrantów; w biurze immigracyjnem spodziewają się, że immigracya w tym roku będzie o wiele większa niż lat poprzednich.

Choroba Paderewskiego.

NEW YORK, 22 marca. — Przybył tu wczoraj I. Paderewski, głośny mistrz tonów. Chwilowo odwołał wszystkie swoje koncerty z powodu silnego ataku reumatyzmu w obydwóch rękach.

Jeżeli mu się polepszy, to wystąpi z koncertem w Dayton, Ohio, w przyszłą sobotę.

Z OSAD POLSKICH.

Z Baltimore, Md.

Przy dokach Thomas ul. utopił się Polak Jan Kosołowski, w wieku lat 40. Powód samobójstwa nieznany i zachodzi obawa, że K. uległ jakiemuś wypadkowi.

Z Buffalo, N. Y.

Pana Tomalę, właściciela składu bławatnego w W. Seneca, znalazł konduktor tramwajowy leżącego w nocy na moście przy Ridge Road. Tomala był postrzelony śmiertelnie kulą rewolwerową. Zapytany, kto go postrzelił, powiedział, że jakiś murzyn. To były ostatnie jego słowa; w dwie godziny później, nie przemówiwszy już więcej umarł. Jest możliwem, że murzyn jakiś rzeczywiście zastrzelił go w celu rabunku. Było to późnym wieczorem; Tomala po zamknięciu sklepu wracał do domu i miał przy sobie kilkaset dolarów, których nie znaleziono przy jego trupie. Ale policya nie chce się zadowolnić takiem wyjaśnieniem. Tomala, człowiek dość zamożny, był ubezpieczony na życie na sumę 20.000 tysięcy dolarów. Policya robi przypuszczenie, że zabójstwo może mieć związek z tak wysoką asekuracyą — lecz dotychczas niczego nie wyśledzono; coby potwierdzało takie przypuszczenie.

— Przed pięciu laty, wyjechała panna Róża Zalewska do Nowego Yorku, celem nauki i przygotowania się do występów na amerykańskiej scenie.

Dzisiaj ma ona prawdopodobnie przed sobą jak najświetniejszą przyszłość, której karyera rozpoczyna się wielkim tryumfem.

Zalewska ukazała się na scenie amerykańskiej przed niejakim czasem i tryumfy zbiera, gdzie tylko się ukaże. Wystąpiła już w kilkunastu miastach i większych teatrach wschodu, a wycinki z dzienników angielskich z największem uznaniem wyrażają się o naszej Polce.

Sukces swój zawdzięcza Zalewska energii, wytrwałości i wielkiej pracy nad sobą. Z biednych rodziców zrodzona, Zalewska nie miała sposobów na rozpoczęcie kosztownej nauki, zanim wystąpić mogła na scenie. Krytycy przepowiadają Zalewskiej wielką przyszłość i spodziewają się, że miejsce przez Helenę Modrzejewską opuszczone, wypełni nasza rodaczka, która szczyci się tem, iż jest Polką i pochodzi z East Buffalo, gdzie się wychowoła i gdzie wyrosła.

Zalewska jest kobietą rzadkiej piękności i nadzwyczaj sympatyczną, wszędzie też, gdzie tylko się ukaże, ściąga na siebie szczególniejszą uwagę i wywiera jak najmilsze wrażenie.

Z Cohoes, N. Y.

Pociąg ciężarowy, idący z Waterwood do Cohoes, najechał na Jana Ostrowskiego, rodem z Galicyi, wsi Markowa, powiat Łańcut. Nieszczęśliwemu odcięło obie nogi i zmiażdżyło głowę, a osierocił on żonę i dziecko.

Z Detroit, Mich.

W ubiegłą niedzielę, rano około godziny 7-ej spotkało wielkie nieszczęście rodzinę Antoniego Sikorskiego, zam. pnr. 1271 Chene ul. Sikorscy wstawszy z łóżka, zabrali się do gotowania śniadania. Sikorski nalewał gazolinę do basenu w piecu gazolinowym. Żona jego Anna, zapaliła — jak zwykle — gazolinę, gdy nagle nastąpiła eksplozya w basenie, która niestety spowodowała także eksplozyę gazoliny w bańce. W okamgnieniu oboje małżonkowie rzuceni na podłogę, zamienieli się w żywe pochodnie. Paląc się zaczęli wołać o ratunek. Przypadkiem koło ich domu przechodził porucznik policyjny ze stacyi Chene Schnabel. Wpadł więc do ich mieszkania i prześcieradłem ugasił płomienie. Następnie zawezwał ambulans, który Sikorskiego zabrał do szpitalu Grace. Sikorska mniej poparzona, została w domu. Sikorski co chwilę tracił przytomność i po strasznych męczarniach umarł o godzinie 10 wieczorem. Liczył lat 49; żona jego ma mniej niebezpieczne ale bolesne rany. Doglądają jej i opiekują się nią znajomi.

Z East Plymouth, Pa.

Ks. Jan Malarz, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela organizuje fachową szkołę przemysłową polską, która wkrótce otworzoną zostanie.

Z Fall River, Mass.

Polacy ofiarami pożaru. W czteropiętrowym budynku, pod nr. 54 Summer str., wybuchł straszny pożar i wnet objął gmach morzem płomieni. Budynek zamieszkiwali przeważnie Polacy. Stracili oni całe mienie, a nie obeszło się też bez wypadku w ludziach. W ogniu stracił życie Polak Józef Hospad, a zaczadzeni dymem i znajdujący się obecnie w szpitalu są: Jan Wilk, Marya Wilk, Ewa Wilk, J. Wilk, Andrzej Wilk, Bronisława Stock, Helena Janik i jej ośmiomiesięczny synek, oraz Ludwika Jakubczak. Szkody materyalne wynoszą przeszło $1000. Przyczyna pożaru niewiadoma. Strażacy powynosili z płonącego budynku kuferki, w których mieszkańcy mieli po kilkaset dolarów oszczędności.

Z Mahanoy City, Pa.

Dominik Boczkowski, redaktor tutejszej gazety litewskiej, umarł w nocy z wtorku na środę. Miał lat 63, ostatnie 21 spędził w Mahanoy City. Pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Z Milwaukee, Wis.

Silna dawka "Pine Expectorant", lekarstwa na kaszel, spowodowała śmierć, 2-letniego synka, powszechnie znanego urzędnika miastowego p. J. Lemańskiego. Śmierć nastąpiła w trzy godziny po wypiciu lekarstwa.

Z Natrona, Pa.

Przed czterema miesiącami Antoni Mierzejewski, pojął za żonę dziewiętnastoletnią dziewczynę, a w ubiegłym tygodniu zmarł od trucizny na szczury. Umarł w dwie godziny po wypiciu kawy w strasznych konwulsyach, a żona oświadczyła policyi, że sam się otruł. Początkowo uwierzono w to i Mierzejewska poszła na służbę do Pittsburga. Krążyć jednak zaczęła pogłoska, że Mierzejewska otruła sama męża za namową niejakiego Zidurskiego, z którym utrzymywała stosunek miłosny. Aresztowano więc ją w Pittsburgu, i osadzono w więzieniu Allegheny. Przeczy ona zarzuconej jej zbrodni; śledztwo wykaże zapewne, czy istotnie jest winną. Policya energicznie poszukuje Zidurskiego, który się ulotnił. Sprawa ta wywarła ogromne wrażenie na Polakach w Natronie.

Z North Tonawanda, N.Y.

W fabryce tonawandzkiej, należącej do firmy Tonawanda Iron and Steel Co., zaszedł kolejowy wypadek, którego ofiarą padł Polak, niejaki W. Belczak, liczący lat 40, a zam. przy ul. Szóstej. W jaki sposób dostał się pod koła pociągu niewiadomo, to jednak pewno, że nie z własnej winy. Ciało jego znaleziono po kilkunastu godzinach pod kupą węgla, pomimo, że wiedziano o wypadku w tej samej chwili gdy ten miał miejsce. Zwłoki wydobyte były w straszny sposób zmasakrowane. Ciało leży w trupiarni, dokąd je przewieziono na rozkaz koronera. Belczak przybył przed 10 miesiącami za chlebem. Pracę na szczęście znalazł, lecz i życie postradał. Pochodził z Królestwa Polskiego, gdzie pozostawił żonę i rodzinę, nie wiedząc jeszcze, jak straszny los ją czeka.

Z Newark, N. J.

Sprawa zbrodni popełnionej na śp. księdzu Ansionie, nie została do tej pory wyjaśniona, i nie wiadomo, kto faktycznie dopuścił się tego zbrodniczego czynu. Mimo to policya poczyniła liczne aresztowania, i trzyma obecnie w więzieniu trzynastu Polaków, którzy będą trzymani tam aż do procesu.

Żadnych specyalnych poszlak na tych uwięzionych policya podobno nie ma prócz podejrzenia. Aresztowanie to nastąpiło dzięki temu, że nazwiska tych trzynastu Polaków znajdowały się na petycyi, która wysłana była do biskupa z prośbą o uregulowanie stosunków parafialnych w Newarku. Każdy z uwięzionych stawiony został pod kaucyą $10.000.

Na przesłuchach policyjnych uznano aresztowanych winnymi współudziału konspiracyi i na tej podstawie zatrzymani oni będą do procesu.

Z Pittsburga, Pa.

Franciszek Pruski, staruszek 77 letni spadł ze skarpy w pobliżu stacyi Union 150 stóp wysokiej i zabił się na miejscu. W jaki sposób stało się to nieszczęście, nikt nie wie.

Z Philadelphia, Pa.

Straszną śmiercią zginęła pewna kobieta, nazwiskiem Marya Darwall, licząca lat 58. Mieszkała ona pnr. 2605 4th str. Kika lat temu opuściła męża i żyła samotnie.

W p. środę wieczorem, chcąc zapalić piec gazowy w celu przygotowania kolacyi. Zapalona zapałka dotknęła jej sukni i w mgnieniu oka kobieta stanęła w płomieniach.

Przerażona i wijąca się z bólu, wybiegła na podwórze wołając o pomoc. Usłyszał jej krzyk dziewiętnastoletni chłopak, Jerzy Carpin, który skoczył bez namysłu oknem z drugiego piętra i pospieszył nieszczęśliwej na pomoc.

Płomienie zdołał na niej wnet ugasić, ale kobieta była tak popalona, że po kilku minutach wyzionęła ducha.

Młody bohater odniósł przy tem silne uszkodzenia na ramionach i rękach, tak dalece, że musiano go odwieść do szpitala episkopalnego.

Z Plymouth, Pa.

Ksiądz Siedlecki z Glen Lyon obejmuje probostwo Matki Boskiej, pozbawionej proboszcza po rezygnacyi księdza Smelza, parę tygodni temu. Objęcie tej parafii przez księdza Siedleckiego, nastąpiło na mocy rozporządzenia biskupa Hobana. Ksiądz Siedlecki był proboszczem w Glen Lyon przez 11 lat. Kościół Polski w Glen Lyon spalił się niedawno.

Z Rochester, N. Y.

Jak zapowiedziano w oznaczonym czasie odbył się tutaj pogrzeb śp. Edmunda Ludwika Gray Zalińskiego, oficera armii Stanów Zjednoczonych i wynalazcy dynamitowej pneumatycznej armaty. Departament wojny z Washingtonu przysłał flagę na okrycie trumny zmarłego. Telegramy kondolencyjne między innymi przysłali rodzinie zmarłego ambasadorowie, peruwiański i kubański oraz konsul japoński.

Z Scranton, Pa.

Silny ogień zniszczył do szczętu przed kilku miesiącami ukończony kościół św. Tomasza w Archbald, jeden z najpiękniejszych z całej dyecezyi. Szkoda wynosi z górą 80,000 dolarów.

Z South Bend, Ind.

Obywatel Józef A. Werwiński, który na balu inauguracyjnym w Washingtonie, D. C., był członkiem komitetu, otrzymał pięknie wykończony bronzowy medal. Na jednej stronie medalu jest podobizna prezydenta i wiceprezydenta i napis: "Inauguracya 4 marca 1909, a William Howard Taft, prezydent. James Schoolcraft, wiceprezydent". Podobne medale otrzymali wszscy członkowie biorący czynny udział w powyższej uroczystości.

Z Toledo, O.

Miał tutaj miejsce brutalny napad, jakiego zapewne jeszcze nie notowano w żadnej kolonii polskiej w Ameryce. W dodatku zbrodnia była popełniona na bezbronnej kobiecie, która nawet nie widziała swego napastnika. Kilka miesięcy temu, przybyła do naszego miasta rodzina F. Hujar, i przez parę dni zamieszkała w domu F. Górki przy ulicy Franklin. Wszyscy byli starymi przyjaciółmi z Galicyi. Wkrótce potem Hujar wynajął własne mieszkanie przy ulicy Oakland i tam wprowadził swoją rodzinę. Później zaszło jakieś nieporozumienie między Hujarami i Górką i Hujar odebrał kilka listów z pogróżkami. Listy jednak nie były podpisane, lecz mimo to Hujar podejrzywał od kogo pochodzą. Pewnego dnia w ubiegłym tygodniu, kiedy Hujar udał się do pracy, jakiś łotr, dotąd nieznany, zakradł się do jego mieszkania i strasznie pobił i pokaleczył panią Hujarową. Kobieta co dopiero położyła się do łóżka, aby nakarmić niespokojne niemowlę, a gdy dziecko było przy piersi, matka zasnęła. Zbrodniarz widocznie czychał na tę chwilę, bo nieszczęśliwa kobieta nawet nie wie, kiedy i kto ją tak strasznie pokaleczył. Ma ona górną szczękę złamaną, poważną ranę na prawej stronie twarzy, i dużą dziurę na czole. Oprócz tego odniosła inne poranienia. Tego samego dnia policya aresztowała F. Górkę, podejrzywając go o popełniony napad, ale ten potrafił udowodnić, że był przy pracy w tym czasie, kiedy napad miał miejsce, więc został uwolniony. W niedzielę przybyli do Toledo brat i krewni Hujarowej, a spotkawszy brata Górki na ulicy, jemu zarzucili zbrodnię napadu. Górka nie mógł się wytłómaczyć zadowalniająco i w rezultacie zaraz na miejscu odebrał takie lanie, że zapewne przez długi czas to popamięta. Później sprowadził on policyę, ażeby aresztowała swych napastników, ale ponieważ ci już odjechali do swych domów, zatem policya zabrała tylko Górkę na stacyę policyjną i zamknięto go do więzienia. Krążą pogłoski, że on był rzeczywistym napastnikiem Hujarowej, a jeżeli to mu się udowodni, nie minie go surowa kara.

Z Trenton, N. J.

W kościele św. Krzyża podczas ceremonii ślubnej udzielanej przez ks. J. Dziadosza, stał się wypadek. Państwo młodzi, gdy powracali od ołtarza do ławki, trzymali w rękach zapalone świece. Pan młody chciał poprawić welon pannie młodej, gdy w tem od świecy zapalił się welon. Pospieszono naturalnie szybko z pomocą, lecz było wiele strachu, a suknia i welon uległy zniszczeniu.

Z West Seneca, N. Y.

West Seneca doczekało się nareszcie tak zawikłanej sprawy morderstwa, jakiej jeszcze nigdy tamże nie widziano, i jak nawet na wielki, olbrzymi New York nie byłaby czemś codziennem.

Podczas bowiem przesłuchów przez sędziego McAleese, wyłoniła się ta ciekawa rzecz, że zamordowany przez nieznajomych i niewykrytych ludzi Jan Tomala, miał na sobie nie mniej jak $29,800 ubezpieczenia.

Jest to ogromna suma ubezpieczenia na człowieka, który przecie bogaczem nie był, a który musiał ponosić dość znaczną opłatę od tej sumy. Co zaś jeszcze dziwniejsze, to to, że Tomala wszystko swe ubezpieczenie, albo niemal całkowite uzyskał w ubiegłych czterech miesiącach. Faktycznie niektóre większe sumy ubezpieczenia otrzymał dopiero w dwóch ostatnich miesiącach.

W związku z tą sprawą najrozmaitsze pogłoski się kręcą, ale nie wiele w nich prawdy. Wszystko to domysły — to rzecz prosta. Jedni twierdzą, że Tomalę ubezpieczono umyślnie tak wysoko, ażeby po jego śmierci, do której przyczynić się miano, otrzymano grube ubezpieczenie. Inni znów twierdzą, że Tomala nie został zamordowany, a ktoś inny pogrzebany w jego miejsce. Inni twierdzą jeszcze inaczej — jak to zwykle w takich wypadkach bywa.

ZARTY.

Dobre wytłómaczenie.

Pewna pani, która się niedawno do miasta sprowadziła, mówi do piekarza:

— U was to bułki nadzwyczaj są małe — a u nas daleko są większe.

— Ja też wiem czemu — odpowiada piekarz.

— No a czemu?

— A — bo tam z pewnością więcej do nich ciasta biorą.

Na ślizgawce.

— Panna nadbiegająca na łoskot upadającego ciała:

— Ach! mój Boże! Myślałam, że to Feliks!

— I ja wolałbym, żeby to był Feliks — odrzekł krzywiąc się łyżwiarz.

Twarda czaszka.

— Więc samochód przeszedł wam przez głowę? Jak długo trwała kuracya?

— Przez cały tydzień mieli go w warsztacie..

Wtenczas, a teraz,

Kiedy w ostatniej części ośmnastego wieku stary Dr. Peter Fahrney po raz pierwszy spreparował jego słynny tak zwany "Czyściciel Krwi" czyli Gomozo, dla osadników okolicy Blue Rodge góry, w Pennsylvanii, telegraf, telefon, kolej i inne teraźniejsze sposoby komunikacyi nie były znane.

Jest wiadomem, że ludzie w tych latach przejeżdżali pięćdziesiąt do stu mil na koniu lub wozach przez nierówne drogi i górzyste ścieżki, aby nabyć to ziołowe lekarstwo z jego rąk. Sława jego lekarstwa rozniosła się pomimo braku tej komunikacyi, nawet do przylegających stanów Maryland i Virginii.

Wyleczenia były zdziałane które były tematem rozmowy w całych koloniach. Dziś to samo ziołowe lekarstwo, tryskające temi samemi zdrowodajnemi zawartościami, które robiło go tak popularnem w tych dniach, może być szybko dostawione do waszych drzwi, na zawołanie telefonem lub telegrafem.

Kablegram od pana E. Paget z East London w Południowej Afryce, z obstalunkiem na Gomozo, niedawno temu był doręczony do laboratoryum Dr. Peter Fahrney & Sons., w Chicago, w mniej jak jednej godzinie od czasu jego wysłania. Tego samego dnia po południu, wysyłka Gomozo była przewiezioną na stacyę kolejową do rozpoczęcia dziesięciotysięczno milowej podróży, do tego dalekiego kraju. Taka jest zmiana stulecia.

Popularność Dra Piotra Gomozo nie zna granic geograficznych. Jest ono lekarstwem dla ogólnej ludzkości.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1352 Adamski L
1355 Amiel A
1362 Andrzejewski O
1363 Andrzejok T
1364 Antsion J
1370 Bagdanowicz S
1373 Balcenak W
1375 Baginski A
1380 Bandz[illegible] M
1381 Balyu M
1382 Babiak M
1383 Babiek M
1384 Bagrowski F
1386 Baranok J
1387 Bartlag W
1388 Barazya A
1390 Baron R
1391 Barnat M
1395 Bednarz J
1399 Bezruki S
1402 Berankewicz J
1407 Bil W
1408 Binier W
1409 Bilski S
1414 Biedron S
1418 Bluj P
1423 Borzecka F
1424 Boszymowska W
1425 Borofsky W
1426 Borowski W
1427 Borkowski J
1428 Borkowski M
1430 Bojko J
1434 Bobyk J
1435 Bonk W
1436 Boldys J
1441 Breko J
1446 Brousil I
1447 Brungel A
1451 Brudna R
1454 Budna A
1455 Bujakowski A
1456 Budz R
1457 Buksa L
1462 Budzinski G
1458 Buczyna J
1470 Burda T
1471 Bylak P
1472 Caban S
1478 Cencora S
1474 Cahor J
1484 Chilka J
1485 Cislik R
1488 Cisielski A
1489 Cichon M
1490 Ciemcerek J
1493 Crajn W
1498 Czaczynski S
1499 Czuplicki A
1503 Czopota M
1507 Dabrowski W
1510 Dembek M
1513 Djeska R
1517 Dobrowski K
1519 Drozdowski P
1522 Durek M
1523 Dunski M
1524 Dubel W
1525 Durzkiewicz W
1526 Dymon S
1527 Dziadkowiec K
1537 Faron J
1538 Farnans P
1539 Farata W
1542 Ferens A
1550 Flarczaka A
1556 Frys W
1558 Fulko J
1561 Fuks I
1568 Galus M
1569 Gasiorowski J
1571 Gatwiacki F
1572 Garbicz J
1573 Gaweda M
1580 Gliniecki W
1581 Glowaczki F
1582 Golzinska H
1592 Gorleski S
1593 Gorczewska A
1595 Grabowski J
1599 Graczkowski I
1601 Grasil A
1603 Grudziej F
1604 Gruszecki S
1605 Groszek F
1606 Gruszka S
1607 Grozowski J
1610 Gurecki F
1614 Gucik F
1615 Hamrliczek F
1616 Hajnos W
1631 Hilinski A
1632 Hlip J
1652 Iwansky B
1654 Jancy S
1655 Jakobowski F
1657 Jagoda T
1658 Jabloniczki J
1660 Jamrozik W
1662 Janiczek S
1663 Jasinski J
1664 Janiszewski J
1675 Kalurny W
1678 Kabelka F
1679 Kalinoski J
1681 Kargol K
1682 Kaplon F
1684 Kazorek K
1686 Kazlowski M
1689 Kasprzyk J
1693 Kepski F
1696 Kiszkan W
1698 Kliz M
1702 Klebowski W
1705 Klefasz D
1707 Kmak J
1709 Konig H
1711 Kobida J
1712 Kolodziej M
1713 Koc K
1722 Kosul Z
1723 Kordek W
1724 Korabik M
1728 Koszinska J
1730 Kossowski J
1731 Koziol M
1732 Kozlowski F
1733 Kowalik A
1734 Kowalski J
1735 Kowalcyk M
1737 Krakowski H
1738 Krakowski J
1743 Kreczmer K
1745 Krzyzowski W
1750 Kuchla M
1752 Kunikowski A
1754 Kubisiak J
1755 Kubat J
1756 Kula A
1757 Kuroska P
1759 Kusiba A
1760 Kuziminski K
1761 Kuzyk T
1764 Kurylo M
1766 Kuziela T
1768 Laska A
1780 Liber W
1784 Ls M
1787 Lisek B
1791 Los A
1792 Los W
1795 Lobanski J
1799 Lukasewicz J
1801 Machorski W
1802 Madrzewski S
1803 Maly J
1804 Malik J
1807 Machota A
1808 Macienski A
1809 Marcinkowski
1812 Majenski A
1814 Maczko V
1815 Maczeski A
1829 Marcinkoski J
1832 Maston J
1838 Mazewski F
1839 Matel Z
1815 Metych J
1857 Michalska A
1863 Miniekowski J
1864 Mirek J
1871 Mizera M
1874 Molinowski S
1878 Morden I
1880 Molinski K
1883 Mroz S
1887 Mucha W
1888 Musynski K
1892 Mytryk A
1893 Namiski M
1896 Nawzocka Z
1904 Netrwalowa J
1907 Niszlowisz J
1908 Niec W
1920 Olszecki K
1923 Ozdoba P
1926 Ozorowski H
1928 Panocznik S
1932 Palacz M
1933 Pajak J
1934 Pabicz K
1938 Pasiniki S
1942 Pazdan W
1952 Petrik J
1961 Piechowicz A
1962 Pichor S
1963 Pietrowski M
1964 Pilat J
1966 Pietzyk A
1968 Pluta A
1971 Pondel W
1973 Polusiak J
1976 Polkowna J
1977 Potoniec M
1981 Podraza W
1982 Potocki F
1988 Ptacak E
1989 Ptonka J
1996 Ramocinski A
1998 Raminiak P
2008 Raczka M
2013 Rembinski W
2014 Religa M
2015 Reczek J
2027 Rowalski A
2037 Rus T
2038 Rug K
2039 Rudny W
2040 Rydzewski A
2043 Samolewicz R
2047 Sadowiski B
2048 Sajdak R
2049 Sabasz S
2058 Sborowski G
2082 Scudydo I
2104 Siksta J
2106 Siwek B
2107 Sianko M
2109 Sikorski T
2117 Smucer J
2121 Sotko W
2140 Stefanowski J
2147 Stojak A
2149 Surowiak M
2152 Supowiz S
2153 Sutek R
2157 Swiech K
2158 Swiek F
2161 Szapak S
2163 Szumigalski W
2168 Szynal J
2171 Szuba F
2174 Szkardek J
2175 Tabasz S
2177 Takobiec J
2192 Traballik J
2193 Trebasz W
2195 Truskowski F
2197 Trzeciak M
2198 Truszkowna H
2201 Troc S
2202 Turto L
2203 Twarog J
2204 Tworkowski B
2208 Urbanek T
2209 Urbanski W
2226 Wasilewski S
2228 Wasilewski J
2232 Walkosz M
2237 Waszkewicz F
2239 Wasilewski J
2249 Wilkosz J
2252 Wilzewski J
2253 Winiewicz N
2254 Wielgus M
2256 Wierzbowski P
2258 Wojton M
2266 Wrot W
2268 Wujcik J
2270 Wujtowicz K
2273 Zajc S
2275 Zaruka M
2276 Zaczek J
2278 Zarembko A
2279 Zawnicki J
2280 Zawicki S
2281 Zalonlek A
2283 Zaturski J
2285 Zbylut J
2288 Zebrowski S
2290 Zeglen M
2292 Zielejski A
2296 Zabuszka J
2299 Zurny A
2300 Zywot

Do dzieła Polacy!

Sposobność jaka się nam dzisiaj nadarza, na wolnej ziemi amerykańskiej, tak łatwo drugiej nie znajdziemy, gdzie można za małem kapitałem być wspólnikiem wielkiego obszaru dobrej ziemi; nowo zakładającego się miasta z przemysłem rolnym i fabrycznym w Stanie Florida, gdzie będzie miało zatrudnienie kilka set ludzi, wszelkiego przemysłu, skoro wszystko będzie w pełnym biegu i każdy za wstąpieniem do naszej spółki jest współwłaścicielem do wszystkiego co tylko będzie w naszej spółce rozpoczęte, i ma stałą pracę i dostanie dom zbudowany na bardzo łatwe spłaty. Spółka nasza jest spółką akcyjną inkorporowaną na prawach rządu Stanu Florida. My postanowiliśmy rozprzedać resztę naszych akcyi, ażeby nasz cały interes rozpowszechnić czyli powiększyć i naszym zamiarem jest mieć w pełnym biegu przy końcu tego roku 3 fabryki oprócz tartaku. My dajem do wiadomości, iż my żadnych agentów nie trzymamy, tylko wszystkim pracują sami akcyonaryusze. Cena akcyi jest $100.00 do której dostaje się parę akrów ziemi i lotę 50—150 umieścić i pieniądz, który do naszej spółki włożycie nigdy wam nie może przepadnąć, i przyniesie wam od $5 do $150 od sta. Dalszych informacyi udzieli nasz ofis w Chicago Ill., Florida Colonization and Industrial Co. 185—7 Dearbon st., Room 807—8. Chicago, Ill. A w Polskim na miejscu operacyi: K. Górny, Ocean City, Camp. Walton P. O. Santa Rosa Co., Florida. ||mar. 25||

FARMY GRUNTA FARMY

Jeżeli chcesz uniknąć ostrych mrozów i gorączki, przyjedź do Aberdeen, Wash. i kup sobie farmę w klimacie gdzie zima wcale nie istnieje i gdzie można pracować każdego czasu. Błyskawica, pioruny, wichry, robactwo, jest tu wcale nie znane. Ziemia jest urodzajna, woda dobra, a odbyt na wszelkie produkta farmerskie zawsze jak najlepszy. Roboty idą dobrze — dwie koleje budują do miasta Aberdeen, które będą położone przy zatoce morskiej — jest miastem portowem i bardzo się szybko rozwija. Oprócz gruntu sprzedajemy także loty w mieście. Szkoła jest na kolonii, kościół polski w mieście Aberdeen. Od 1go marca do 1go maja będą zniżone tykiety dla kolonistów jadących do Stanu Washington. Tykiet z Chicago kosztuje tylko $33. Ziemię sprzedajemy w cenie od 12 do 16 dolary za akier na dogodnych warunkach. Korzystaj z dobrej sposobności i przyjedź jak najprędzej. Mamy tu zupełnie nowy kraj — zatem przyszłość jest dobra dla każdego. Ziemi obiecanej płynącej mlekiem i miodem nie mamy — tego się nie spodziewaj. Jeżeli chcesz farmę w dobrem położeniu, przyjedź jak najprędzej. Po dalsze informacye trzeba się zgłosić po polsku do: |G12|

WASHINGTON STATE COLONIZATION CO.
Dabney Block,
ABERDEEN, WASH.

Nowe wydanie Gry Bardzo Wesołej i Zabawnej dla Kółek Towarzyskich

N I E B O

z 32 obrazkami, drukowane na pięknym papierze, w dwu kolorach — które trzeba samemu nalepić na tekturę, Cena . . . . 10 ct.

Nalepione na grubej tekturze, oprawne w im płótno, bardzo ozdobnie i mocno wykończone, Cena . . 50 ct.

Prześliczna ta gra powinna się znajdować w każdym domu, jest bardzo pouczająca i zabawna. Od dwóch do dziesięciu osób może brać udział w tej samej grze. Adresować. W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Apteka Z. Z. Kielawa, 1125 Broadway — Buffalo, N. Y., poleca następujące wypróbowane środki lecznicze uwadze czytającej publiki:

SPECYFIK na Astmę. Astmę, dychawicę, krótki męczący spazmatyczny oddech suchy ciężki kaszel leczy, przynosząc zaraz w początkach kuracyi stanowczą ulgę nasz "Specyfik na astmę". No 1 i No 2. Każdy z No z osobna $1.00 z przesyłką 25c. więcej.

"RODNICA" prawdziwy lek Opatrzności dla cierpiących niewiast. Usuwa wszelkie choroby macicy, przyprowadzając organa rodne do naturalnego stanu zdrowia w szczególności leczy: opadanie, oberwanie macicy (Prolapsus Uteri), zboczenia lub wewnętrzne zapalenia macicy, białe upławy, połączone z boleściami periody, niepłodność, skłonność do poronień — pożyteczny dla niewiast przechodzących zmianę życia (change of life). Cena $1.00 z przesyłką $1.25.

PIGUŁKI Św. Walentego, leczą Epilepsyę, Wielką chorobę, padaczkę, chorobę św. Wita, nawet w zastarzałych wypadkach. Liczne podziękowania świadczą o rzadkiej i prawdziwej skuteczności tego środka. Cena pudełka $2.50

SPECYFIK na Reumatyzm. Chroniczny lub stawowy reumatyzm, lumbago, gościec, bolesne obrzmienia stawów muskułów, zdrętwienie, sztywność, darcie w krzyżach, reumatyczną neuralgię — czyto świeżo nabyte czyto w zastarzałej formie, leczy gruntownie przez krew nasz "Specyfik na Reumatyzm"; równocześnie używanie sławnego Olejku św. Salomei" do nacierania, leczy pewnie, stanowczo bez zawodu reumatyzm i stare zasiębienia w jakiejkolwiekbądź formie. Cena obydwóch środków $2.00 z przesyłką $2.25.

MAŚĆ na stare rany. Mnoga ilość ludzi cierpi na stare, przykre gnojące rany, których leczyć nie umie w sposób umiejętny. Wypróbowana i sporządzona przez nas maść oczyszcza stare rany, ściąga ogień i opuchliznę, zasklepia i w zupełności je goi. Cena słoika 50c., z przesyłką 60c. — dodatkowo antyseptyczny płyn do obmywań 50c. — Lekarstwa ogłaszane przez nas nie są żadnym humbugiem. Stanowisko nasze jako aptekarza starokrajowego i właściciela jednej z największych aptek w stanie New York, daje gwarancyę każdemu odbiorcy rzetelnej obsługi byznesowej. Za nadesłaniem Post Money Order lub znaczków pocztowych, wysyła się lekarstwa odwrotnie jakoż i na wszelkie zapytania odpowiada. Rzecz oczywista, że po za lekarstwami ogłaszanemi, wysyłamy na żądanie wszelkie inne środki apteczne tak tutejsze jak i starokrajowe. Adres: Z. Z. Kielawa — Aptekarz 1123—1125 Broadway —Buffalo, N. Y. |Apr. 18|



DARMO Każdy kto przyśle nam swoje prawdziwe imię, adres i parę znaczków pocztowych, odbierze darmo nasz No. 4 katalog, największy w Polskim języku. Zawiera opisy przeszło 200 chorób, mężczyzn, niewiast i dzieci, początek chorób i ich następstwa, radzi jakie lekarstwa używać, gdzie je dostać i ile kosztują. Zawiera ilustracje i opisy najnowszych elektro-leczniczych aparatów, Mydeł, Perfum, Brzytew, Harmonji, Koncertinow, ładnych Powinszowań, Listowego Papieru, Fontanicznych Piór, Rozmaitych Obsadek i innych potrzebnych rzeczy. Pisz po katalog dzisiaj.

JOHN'S SUPPLY HOUSE
41 PILSEN STATION, CHICAGO, ILL.
|15|

Stereoskopy z widokami.



Zawarliśmy z firmą bawarską umowę na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom

STEREOSKOP

wraz z 24 widokami stereoskoptonowemi przedstawiającemi Mękę Pańską, podług odgrywanej w Oberammergau w Bawaryi. Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy każdemu z abonentów, jeżeli zapłaci za "Gazetę Polską" abonament z góry za rok $2.00 i dołączy na stereoskop $1.00 i przesyłkę 25c. co razem uczyni $3.25.

Sam stereoskop z 24 widokami bez gazety kosztuje $2.00. Stereoskop ten wysyłamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Te 24 obrazki przedstawiają przebieg życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do wniebowstąpienia.

Te widoki tem się odznaczają od innych, że patrząc na nie przez stereoskop, osoby w nim przedstawiają się jakoby żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i naturalnej wielkości.

W innych miastach gorsze widoki sprzedają po 10c. do 20c. sztuka, a stereoskopy od $1.50 do $5.00. Czytelnicy nasi mogą nabyć ten stereoskop jako premię do gazety za dopłatą jednego dolara do abonamentu za "Gazetę Polską", co razem, gazeta i stereoskop z 24 widokami, uczyni trzy dolary.

Żywoty Świętych Pańskich.

NAJWSPANIALSZE NOWE WYDANIE

Napisane przez X. Piotra Skargę, z dodatkiem sześćdziesięciu sześciu życiorysów Świętych wyjętych z księgi Żywoty Świętych Ks. Stagraczyńskiego.

Ozdobne to dzieło upiększone jest: kilkuset ilustracyami i 6 litografowanymi kolorowymi obrazkami. Obejmuje przeszło 2000 stronic wielkiego rozmiaru. W mocnej oprawie, wytłaczane z srebra tytuliki i marmurowe brzegi. Rozmiar 9 przy 12. Waży 9 funtów.

TYLKO $6.00.

Przysyłający na tę księgę niechaj podadzą najbliższą stacyę ekspresową, gdyż pocztą nie można wysyłać, bo księga jest za ciężka.

Drukowana na pergaminie, oprawna w morokko skórę i wyzłacane brzegi kosztuje $12.00.

Adresować:

W. Dyniewicz,
532 Noble st., Chicago, Ill.

FARMY

w Indiana, Michigan, Illinois i Wisconsin.

Kto chce iść na farmę gotową niechaj się zgłosi do nas, podając jaką mniej-więcej wielką farmę sobie życzy i w jakiej cenie, oraz, w którym z wyżej wymienionych Stanów.

Mamy farmy w różnych okolicach, piszcie tylko jaką i gdzie takową chcecie, a Wam doniesiemy i podamy wszelkie szczegóły.

Również ci, którzy posiadają farmy w powyższych Stanach, a chcą sprzedać lub zamienić na properta w Chicago, niechaj się do nas zgłaszają, podając wszelkie szczegóły, jak:

1. W jakim Stanie i powiecie?
2. Jaka odległość do najbliższej stacyi, kolei żelaznej, kościoła i szkoły?
3. Ile akrów; ile pod uprawą; ile pastwiska; czy jest rzeka lub staw blizko?
4. Jaki jest grunt, jakie budynki, maszyny, ile inwentarza, koni i. t. d.?
5. Jaka jest cena farmy; dług, jeżeli jest, to jaki i kiedy płatny, jaki procent?
6. Legalny opis; oraz inne szczegóły.

Zatem kto chce kupić lub sprzedać farmę, niechaj się zgłosi do:

C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Dział Gospodarczy.

Kości dla kur.

W nowszym czasie rozpowszechnia się przeświadczenie, iż kości zmielone na proszek są koniecznym dodatkiem do paszy dla kur, ponieważ wpływają nader korzystnie na zdrowie zwierząt i podniecają nieśność. To też niejeden hodowca zaopatrzył się już w młynek do mielenia kości na wzór hodowców amerykańskich i angielskich. W tych krajach jest hodowla drobiu bardzo rozwinięta. Pewien wybitny amerykański hodowca przeprowadził ścisłe doświadczenie, co do skuteczności mielonych kości, jako dodatku paszy dla kur. Stadko kur złożone ze sztuk o jednakowym wieku, podzielił na 2 gromadki po 10 sztuk. Z dodawaniem mielonych kości, rozpoczął pierwszego kwietnia w ten sposób, że kury jednej gromadki otrzymały co drugi dzień, czasem dzień po dniu, po 30 gr. miału z kości. Zresztą główną paszę stanowiło ziarno. Druga gromadka żywiona tak samo jak pierwsza, nie otrzymywała miału z kości. Po czterech tygodniach , tj, 1 maja osiągnął ów hodowca taki rezultat. Gromadka pierwsza wydała 260 jaj; druga gromadka wydała 216 jaj.

Mielone kości dodawać się powinno w późnej jesieni, w zimie, oraz wcześnie na wiosnę. Mniej potrzebnym jest ten dodatek w lecie. Dla drobiazgu są one zbyt nieodzownemi, gdyż wpływają na wzrost zdumiewająco. Naturalnie że i przy tem trzeba zachować pewną miarę. Dawkę dzienną podzielić na kilka razy i najlepiej domieszywać do innej karmy. Wyżej przytoczony hodowca jest przekonanym, iż nadzwyczajne swe powodzenie w hodowli ma do zawdzięczenia — stałemu dodawaniu miału z kości. Wogóle odróżnia się drób żywiony kośćmi widocznie od takiego, który nie otrzymuje tego dodatku. Pierwszy bywa żwawym, pióra jego posiadają pewien połysk, który na pierwszy rzut oka zdradza zdrowie i znaczną wydajność.

Sposób leczenia ran na drzewach.

Bierze się świeżych odchodów bydlęcych, a do nich drugie tyle ziemi iłowatej, wogóle ziemi ciężkiej. Dolewa się do tego tyle wody, by z ziemi i krowieńca, po należytem wymięszaniu, utworzyła się gęsta papka. Następnie wystruganą na ten cel łopatką zaciera się ową papką rany rakowe. I nie tylko rany same, ale zdrowe drzewo naokoło rany nakłada się w około tak obficie, aby w miejscu rany i w około na zdrowem drzewie utworzyło się podniesienie w rodzaju łagodnego guza. Ta masa po wyschnięciu tak się przychwyci drzewa, że nie ma obawy, aby ona od drzewa odpadła, lub od słońca i wiatru popękała. Wśród lata jednak uważać potrzeba, czy ten guz gdzie nie pęka, bo pękać on będzie jedynie w miejscach rany, gdzie te nowem drzewem nadrastają i rana się ściąga. Gdy się to spostrzeże, potrzeba pęknięcie taką samą papką pilnie zalepić, by do wnętrza powietrza nie dopuścić. Przy takiem postępowaniu i nalepianiu na ranę z nową wiosną, w dwóch lub trzech latach doprowadzimy drzewo do zupełnego wygojenia. Po nalepianiu tego rodzaju maścią ran, rakiem zajętych, drzewo zaczyna żyć życiem zdrowego drzewa, wypuszcza nowe pędy, grubnieje i żywym okrywa się liściem, co jest znakiem, że krążenie odbywa się prawidłowo. Pod taką maścią z gliny i krowieńca znakomicie się goją rany na młodej drzewinie, spowodowane w zimie ogryzieniem przez zające. Jeżeli zające objedzą na drzewinie korę w około, to o uratowaniu drzewka nie ma mowy, ale jeżeli na drzewinie został choć mały promyk kory nietkniętej, drzewko jest uratowane. Oblepia się tedy w miejscu rany taką papką drzewo wokoło. Masa ta zaschnie i chronić będzie drzewa przed słońcem i wiatrem. Przy zarastaniu rany oblepienie będzie pękać wskutek grubienia drzewka, pęknięcia tedy należy pilnie zalepiać tą mieszaniną, by do środka nie dopuścić powietrza, gdyż to psułoby całą kuracyę, boby wysuszało soki pacyenta. Powyższa maść znakomicie się też nadaje przy szczepieniu drzewek. Gdy się zaszczepione drzewko łykiem obwiąże, oblepia się drzewko taką mieszaniną wokoło dokładnie. Oblepienie zasycha silnie i daje lepszą przysługę, niż maść, która się na słońcu topi.

Roboty wiosenne na łące.

Na łąkach najważniejszą czynnością na wiosnę jest bronowanie, które dokonanem być winno lekką broną łąkową systemu Laackego|. Bronujemy na krzyż kilkakrotnie. Czynność ta ma na celu usunięcie mchu, rozdarcie zbyt ścisłej darni, co ułatwia dostęp powietrza do głębszych warstw gruntu, wyniszczenie chwastów, oraz pobudzenie traw słodkich do bujnego krzewienia się i wzrostu. Mech trzeba starannie wygrabić i użyć na kompost lub spalić. Rozrzucanie kretowin i mrowisk; poprawienie rowów, zamulonych zimą. Na łąkach zalewowych zastawiamy żyzną wodę ściekową, kilkakrotnie zalewając i osuszając na przemian łąki. Po ruszeniu się roślinności zalew wykonywać należy bardzo ostrożnie: zalewamy wtedy tylko, gdy woda do zalewu użyta cieplejsza jest od powietrza — najlepiej nocą. Przy zupełnym rozwoju roślinności, w czasie suchym, napuszczamy wodę w rowki dla zwilżenia gruntu, lecz woda na łące stać nie powinna. Teraz też można jeszcze łąki nawozić, choć skutek będzie widoczny bardziej na potrawie. Oprócz kompostu i popiołu, nadają się tu kainit | w ilości 4—6 centnarów na akier| i tomasówka |2—4 centnarów|. Nawozy te rozsiewa się przed bronowaniem.

Jastrzębie tępić najlepiej w kwietniu i w maju, gdy zajęte są pieczą o swe pokolenie na gniazdach. Obecność gniazda — zwykle na wysokich drzewach — zdradza krążenie wysoko nad niem przy pięknej pogodzie pary jastrzębiej, jak również odchody pod drzewem. W odległości około 300 kroków od drzewa, na którem mieści się gniazdo, należy urządzić budę, dla ukrycia się w niej i stamtąd czatować już przed świtaniem. W chwili, gdy jastrząb samiec |samica siedzi w nocy na jajach| zjawia się ze zdobyczą, trzeba go zastrzelić, a wtedy i samicę zwykle jeszcze tego samego dnia, da się upolować. Gniazda należy zniszczyć. —Sposób drugi, to polowanie z puhaczem, na którego ze szczególną zawziętością napadają jastrzębie i wrony. Polowanie odbywa się również z ukrycia z budki. Budka winna być jak najmniej zwracająca uwagę na siebie, i najlepiej przenośna, dla częstej zmiany miejsca. Puchaczy używają wypchanych z przyrządem do naśladowania łopotania skrzydłami, ale te nigdy nie oddają takich usług, jak żywe. Złowienie i wychowywanie puhacza nie jest bynajmniej łatwem. Puhacza przywiązuje się do kołeczka z poprzecznym drążkiem na dość długiej lince, by mu zostawić pewną swobodę ruchów. Najlepsza pora do polowania: wczesny ranek i wieczorny zmierzch przy pochmurnej pogodzie, bowiem przy pięknym cichym dniu polowanie się nie udaje. Oba te sposoby polowania wymagają wielkiej wprawy w strzelaniu i ostrożności ze strony myśliwego; spłoszony parę razy ptak nie zbliży się bodaj już więcej pod strzał. — Z sideł zasługuje na uwagę żelazo do chwytania, zastawione na klatce z zamkniętym w niej białym gołębiem, któremu do klatki trzeba dać wody i jedzenia. Klatkę taką ustawia się na słupie dobrze ukrytym w zaroślach, w zagajniku, tak, żeby z góry widoczny był tylko gołąb. Inne sposoby przy podejrzliwości, ostrożności i doskonałym wzroku drapieżników, nie przynoszą wiele pożytku. Z pomiędzy jastrzębi zasługuje na oszczędzanie myszołów więcej pożyteczny tak dla rolnika, jak i leśnika, niż szkodliwy dla myśliwego.

Zakładanie pasiek.

Nie ma prawie miejscowości na wsi, gdzieby nie można z korzyścią utrzymać choć kilku, czy kilkunastu roi; pasieki duże, dochodowe warto zakładać tam tylko, gdzie pszczoły posiadają przynajmniej dwa, a lepiej trzy większe pożytki, np. łany rzepaku, a następnie gryki, lub znaczną ilość akacyi, czy lip i pola koniczyny białej następnie może być seradela lub wrzos.

Warunki miododajne tej lub owej miejscowości poprawić można głównie przez rozszerzoną uprawę roślin pastewnych, jak koniczyny białej lub szwedzkiej, wyki, bobu końskiego, goryczy białej, esparcety, seradeli i przemysłowych: rzepaku, maku. Ze zbożowych pożądane są gryki. Rozszerzona uprawa krzewów i drzew owocowych dodatnio może wpłynąć na zasób miodu w pniach na wiosnę.

Z zasiewu paru zagonów roślinami miododajnemi nie można się spodziewać znacznego zbioru. Wogóle w naszych warunkach, przy wysokiej cenie ziemi, uprawa takich tylko roślin miododajnych ma znaczenie, które poza pożytkiem dla pszczół bogacą jednocześnie wydajność rolniczą lub ogrodniczą w tym lub innym kierunku.

Zagonek melisy, jako zioła o zapachu lubianym bardzo przez pszczoły, a stąd używanego do zaprawy ścian uli i naczyń rojowych, powinien się znaleźć w każdej pasiece.

Miejsce pasiek powinno być suche, położone zdala od większych wód, jak szerokiego jeziora lub rzeki, osłonięte od północnych i zachodnich wiatrów. W braku osłony utworzyć ją przez gęste nasadzenie drzew pożytecznych dla pszczół, jak: wierzby, klonu, akacyi, lipy itd.

W tym celu sadzić drzewa młodsze trzy lub czteroletnie |akacye dwuletnie| w odległości co dwa i pół łokcia i po posadzeniu przyciąć o jedną trzecią część, aby wywołać wzrost krzaczasty. Gdy korony drzew z czasem się zejdą, wyciąć co drugie; gdyby zaś dało się zauważyć, że drzewa poczynają się ogałacać od spodu — ponowić przycięcie wierzchołków.

Jeżeli miejsce pozwala, radzilibyśmy drzewa te od strony pasieki poprzedzić szeregiem akacyi żółtej, sadząc je co stopę w linii okrągłej o pięć [illegible] od strony zewnętrznej. Akacyę po posadzeniu skrócić o połowę, a następnie corocznie przecinać o stopę wyżej, dopóki nie otrzymamy żywopłotu, wysokości pięciu stóp. Wtedy przez coroczne przycięcie wierzchołków na wiosnę |w marcu| utrzymamy go w tej mierze.

Pożądanem jest, by na pasieczysku było dość krzewów owocowych i drzew, rosnących nisko z natury |wiśnie i śliwy|, lub wprowadzonych w niskie formy |półpnie, karły|, co udogodni podczas rójki zbieranie roi naturalnych. W przeciwnym razie trzeba w odpowiedniej porze urządzić dla roi umyślnie siadła, zatykając na żerdkach, nie wyżej nad ziemią jak półtora łokcia do dwóch łokci, kosze słomiane, zaprawione odpowiednio melisą, starszą woszczyną.

Najbliższe otoczenie pasieki stanowi zazwyczaj ogród. Otóż przy zagospodarowaniu jego zwrócić uwagę by każde miejsce, przydatne pod drzewo, czy krzew owocowy, było zużyte pod nie.

W skupinach drzewnych pamiętać o śnieguliczce na rabatach — o rezedzie. Drzewa takie, jak klony, kasztany, akacye, lipy, każdy pszczelarz obowiązkowo powinien rozpowszechniać, gdzie tylko ku temu nadarzy się sposobność.

Przyczyna nieurodzaju grochu.

Ogólnie znanym jest naszym rolnikom nieurodzaj dość częsty grochu, niekiedy tak dotkliwy, że plon nie zwraca wyłożonego wysiewu. Groch zasiany w najkorzystniejszych warunkach, jako przedplon przed pszenicą, na dobrej glebie, przy odpowiednem znawożeniu, daje często urodzaj lichy lub żaden. Przyczyną bywa tak zwana zaraza, powodująca zanik grochu w okresie kwitnięcia, co zdarza się najczęściej podczas powietrza gorącego lub parnego, poprzedzającego burzę. Zanikanie to kwiatu grochu po burzy z błyskawicami nasuwało rolnikom przypuszczenie, że kwiat grochu jest nadzwyczaj wrażliwy na działanie nagromadzonej w powietrzu, podczas burzy elektryczności. Krótko powiedziawszy utrwaliło się przekonanie, że błyskawica kwiat grochu pali. Nowsze badania w tym kierunku wykazały, że przypuszczenie to jest mylnem i odkryły istotny powód nieurodzaju. Jest pewien rodzaj owadu, rojącego się i składającego swe jajka w kwiecie grochu podczas parnego powietrza przed burzą. Z jajek wylęgują się drobne robaczki, żywiące się sokami kwiatu, skutkiem czego tylko te strąki, które zdołały się zawiązać wcześniej, wydają jakie takie ziarno. Nieurodzaj grochu, następujący co parę lat, nasuwa nowe przypuszczenie, że ów owad, niszczący plony grochu, jest zjawiskiem sporadycznem, jak słodyczek rzepakowiec, chrząszcz majowy, |chrabąszcz| i wiele innych szkodników.



50,000 KSIĄŻEK BEZPŁATNIE.

Wartości $10.00 dla Każdego Mężczyzny.

Jeżeli cierpisz na jakąkolwiek chorobę właściwą mężczyznom, chcielibyśmy, żebyś napisał po jedną z tych znakomitych książek. Ona wskazuje w przystępny i prosty sposób, jak każdy cierpiący na Zatrucie Krwi, Osłabienie męzkości, Ogólną utratę Sił, Reumatyzm Choroby Organiczne, Żołądek, Wątrobę, Nerki lub Pęcherz, może być wyleczony gruntownie u siebie w domu. Jeżeli jesteś zniechęcony wydawaniem pieniędzy, nie otrzymując pożądanych skutków, ta Bezpłatna Książka dla Mężczyzn przedstawia dla ciebie wartość paru set dolarów. Ona ci powie dla czego cierpisz i jak wyleczyć się możesz gruntownie i stale. Książka ta powróciła zdrowie doskonałe, siły i zdolność męzką —tysiącom mężczyzn. Ona jest składem wiedzy i zawiera właśnie to, o czem każdy mężczyzna wiedzieć powinien. Pomietaj, że książkę tę otrzymasz zupełnie darmo. My płacimy przesyłkę pocztową. Załącz bezpłatny kupon, przyślij do nas dzisiaj, a my poślemy ci tę drogocenną książkę, opłacając przesyłkę.

PRZYŚLIJ TEN BEZPŁATNY KUPON NA KSIĄŻKĘ DZISIAJ.

DR. JOS. LISTER & CO., P. 707 Northwestern Bldg., 22 Fifth Ave., Chicago.

Panowie: Jestem zainteresowany pańską bezpłatną ofertą i proszę o przysłanie mi Książki natychmiast.

Nazwisko..

Miasto.......................... State..........................

NA SPRZEDAŻ FARMA 80 AKRÓW i REZYDENCYA z 1 AKREM w MIASTECZKU!

80 akrów farma, cała ogrodzona drutem. Gleba jest urodzajna, położenie wysokie i korzystne. Ziemia wydaje wszelkie zboża i warzywa. 70 akrów jest pod pługiem, a reszta łąka i pastwisko. Zabudowania są dobre i obszerne; dobry dom mieszkalny, duża stajnia dla koni i bydła i dla siana; przy tej stajni jest szopa z przedziałem na maszyny i narzędzia rolnicze. Jest chlew z podłogą dla trzody chlewnej, 2 kurniki także z podłogą; duży szpichlerz na zboże, z przybudowaną szopą dla "buggy". Dla koni jest osobny budynek z przybudowaną szopą dla wozu. Wszystko obsadzone dokoła dzikiem drzewem. Wiatrak do pompowania wody. W ogrodzeniu jest sad różnych gatunków drzew owocowych; znajduje się 50 drzew rodzących owoce. Odległość farmy od kościoła polskiego 2 mile; polskich rodzin jest przeszło 60 familii. Do miasta większego jest 7 mil. Farma ta jest blisko East Chain Lakes Martin Co., w Stanie Minnesota.

Także w miasteczku East Chain, przy polskim kościele, mam nową rezydencyę na 1 akrze; także stajnia dla krów, kurnik, skład na korny i węgle. Ogród piękny z 46 drzewami owocowemi. W East Chain są 2 sztory, kuźnia i kilku innych mieszkańców. Za farmę żądam $4.400, a za rezydencyę z 1 akrem $1.700. Radzę takiemu kupić, żeby ojciec mieszkał w East Chain Lake, a syn lub zamężna córka na farmie. Adresować: **John Dębski, R. F. D. No. 2, Ib: 82, Fairmont, Minn., albo do: C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.**

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA
AMERYKAŃSKI
ELIXIR
GORŻKIEGO
WINA - -

just kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach

JOSEPH TRINER,

799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

60 YEARS' EXPERIENCE

PATENTS

TRADE MARKS
DESIGNS
COPYRIGHTS &C.

Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.

Patents taken through Munn & Co. receive special notice, without charge, in the

Scientific American.

A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.

MUNN & Co. 361 Broadway, New York

Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

DOBRE RADY.



Jeżeli chcesz wiedzieć

Jak być pięknym

Jak mieć

ŁADNE, BUJNE

WŁOSY,

to przyślij swoje nazwisko, dokładn va dres, a my ci poślemy darmo ładną książeczkę pod nazwą "Dobre rady", z której możesz się dowiedzieć dużo pożytecznych rzeczy. Książeczka ta powinna być w każdym domu.

The Rutkowski Co.

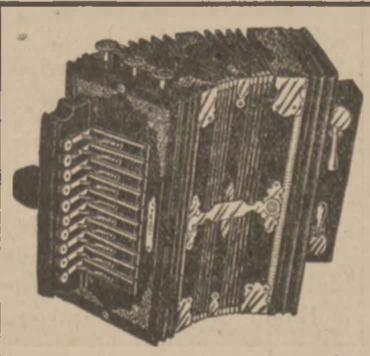
273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y.

ROZWESEL SWÓJ DOM PRZEZ ZAKUPNO JEDNEJ Z NASZYCH DOMOWYCH SKRZYNEK MUZYCZNYCH.



Jest to najcudowniejszy lecz i najtańszy instrument muzyczny sprzedawany. Daje więcej przyjemności, aniżeli $100 organy i można na nim zawsze grać jakąkolwiek melodyę. Nie potrzeba wykształcenia muzycznego, bo na instrumencie tym nawet dziecko grać może. Wszyscy którzy ten instrument sobie zakupili są zdumieni i zadowoleni, ponieważ przeszedł ich oczekiwania, gdyż gra przeszło 100 kawałków jak to wskazuje lista z każdą skrzynką muzyczną posyłana. Można jej używać w domu przy śpiewie dzieci w towarzystwach i w czasie różnych zgromadzeń towarzyskich. Opłaci się wam w jednej nocy skoro użytą do przygrywania do tańca. Gra głośno, wystarczy na każdą zwyczajną halę. Hymny, marsze, walce, polki-mazurki, kadrylę, jak również najnowsze śpiewy popularne oddaje ten instrument z taką dokładnością jak tylko najlepsi muzykańci mogą. Dla dzieci stanowi wielką uciechę.

Wałek, jak widać na rycinie, ma stalowe sztyfciki które grają podczas gdy się wałec obraca. Powtórzywszy śpiew lub taniec bez zatrzymywania. Ten prawdziwie zadziwiający instrument kosztuje tylko $6.00. Tysiącami się sprzedaje. Sprzedajemy piękne harmoniki po najniższych cenach. Ale jeżeli poszlecie dzisiaj $2.00 jako zaliczkę, my poszlemy wam Domową Skrzynkę Muzyczną zaraz, a przy odbiorze tejże zapłacicie resztę tj. $4.00. Agenci dobrze zarabiają. Adresujcie: Standard Manufacturing Co., 76 Park Place. P. O. B 1179 New York City. Dpt. 45 (G18)



Harmonia 11 cali wysoka 6 cali szeroka 10 klawiszy, 3 stopsy, 3 rzędy piszczałek cena $5.50.

HARMONIKA

której obrazek przedstawiony, jest jedna z najlepszych za tę cenę. Jeżeli kto ma zamiar sobie sprowadzić jedną, to niech nam przy[illegible]e $5.50 a wyślemy mu przez expres i [illegible] tego damy mu piękny podarunek. Pieniądze można przysłać w regestrowanym liście lub też przez Money Order na poniższy adres.

Spółka nasza będąc najstarszą polską firmą wysyłkową, bo już istnieje od lat 15, daje gwarancyę że towar jest rzetelny.

Oprócz Harmonii mamy na składzie Zegarki męzkie i damskie, Łańcuszki, Broszki, Branzoletki, Skrzypce, Basy, Klarnety, Koncertyny, Brzytwy, Rewolwery, Noży ki, Książki do nabożeństwa, Stereoskopy i widoki, Mówiące mamynki i t. d. Kto jeszcze niema naszego katalogu niech nam przyśle 5c markę, a wyślemy mu odwrotną pocztą. Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE. CO. 359 W. Chicago Ave. CHICAGO, ILL.

PIĘCIO LETNIE DRZEWKA OWOCOWE

wychodowane na ciężkiej glebie, które wszędzie się przyjmują,rosną i owoce wydają, są na ten sezon 1908 — 1909do sprzedawania i wysyłania koleją w dalsze okolice z mej 30-akrowej szkółki przy Diversey, Belmont i North 60 aves., Chicago, Ill.

1250 sztuk Gruszy, 1 do 1½ cala grube, a 7 do 9 stóp wysokie po .... $1.00.

2400 sztuk Jabłoni ½ do ¾ cala grube a 4 do 6 stóp wysokie po .... 75 ct.

700 sztuk Śliwów,(Damasyny i Ringlody) ¾ do 1 cala grube a 6 do 8 stóp wysokie po ...... $1.00.

250 sztuk Wiśni ½ do ¾ cala grube a 4 do 6 stóp wysokie po .... 75 ct.

Agrest holenderski (duży owoc) 4-letni po $1.00.

Porzeczki, (świętojanki) 5-letnie po .... $1.00.

Róże holenderskie 4-letnie (duży, czerwony kwiat), trwałe przez zimę po .... $1.00.

Wino 4-letnie rozmaite gatunki po .... $1.00.

Kto kupi z powyższych najmniej za 10 dolarów, temu przesyłka będzie opłacona.

Wszelkie inne drzewa i krzewy w wartości od 2 do 60 dolarów sztuka wywozi się swemi wozami w mieście Chicago i okolicy i sadzi się z gwarancyą, że rość będą a te są: Brzosty, Klony, Lipy, Katalpy, Morwy,Orzechy, (Wallnut), Topole i Wierzby;Grusze Jabłonie, Śliwy i Wiśnie, i rozmaite krzewy od jednego dolara do 35 dolarów za kierz.

Adresować do mego ofisu:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble str., CHICAGO, ILL.

Jesteś Chory?

Nie bierz daremnie lekarstwa! Przekonaj się naprzód, co cię dolega a staniesz się w ten sposób twoim własnym lekarzem. Przyślij nam twój mocz, ślinę albo inne odłączenia wilgoci twego ciała pod niżej podanym adresem, załączając równocześnie trzy dolary za egzaminacyę, a my odeślemy ci z powrotem wynik mikroskopicznej i chemicznej egzaminacyi twego moczu, śliny itd., jako też podamy zarazem przyczyny twej choroby i jak z niej się możesz wyleczyć, przyłączając również skuteczne lekarstwo.

Sztab naszego leczniczego zakładu składa się z najstarszych i najpraktyczniejszych doktorów, chemików i aptekarzy, wykształconych w najlepszych szkołach w Europie i w Ameryce, posiadających najlepsze dyplomy. My nie znamy humbugu i gwarantujemy dla tego za każdy nasz czyn. My nie leczymy specyalnych chorób, ale wszystkie choroby waszego szczególnego systemu.

Uwaga: Jak przysłać odłączenie wilgoci ciała:

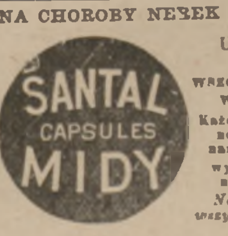
Mocz: Napełnij jedną małą 2 uncyową butelkę z twoim moczem, pierwszym oddanym rano, zamknij dobrze korkiem i odeślij do nas w małem pudełku ekspressem z góry opłaconym.

Ślina: Napluj do małej szerokiej butelki wyplucie z piersi, zamknij korkiem i odeślij do nas w ten sam sposób jak mocz. Adres:

Pedicura Remedy Co.

460 N. Robey st., Chicago, Ill

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA



Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny.

Każda pigułka nosi taką nazwę MIDY

wystrzegajcie się naśladownictw.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach

Najnowszy sposób leczenia choroby włosów i skóry na czaszce.

Aby zostać Specyalistą w leczeniu tysięcy przeróżnych chorób jest możliwym. Jesteśmy Specyalistami w sposobach leczeniu Włosów, Skóry na Czaszce i Twarzy. Wypadanie włosów jest nienaturalnem. Jesteśmy Specyalistami europejskimi, importowaliśmy najlepsze mikroskopy i inne naukowe instrumenta dla egzaminowania i wyleczenia papry na głowie, egzemę, pryszcze, łuski, narosty, zapalenia i bąble. Wzracamy uwagę, ażeby leczyć natychmiast wszelkie objawy choroby włosów, a szczególnie gdy się zauważy wypadywanie włosów. Pozwólcie nam przeszkodzić te wypadywanie włosów, a przez to nie zostaniecie łysymi. Poślemy wam DARMO wszelkie informacye tyczące się powodu wypadających włosów i łysiny i jak można temu przeszkodzić, każdemu kto przyśle swoje nazwisko i adres i załączy 2c markę. Nie zwlekaj, napisz za z do:

PROF. J. M. BRUNDZA and CO., Broadway & So. 8th St., Brooklyn, N. Y.

Introligatornia W. Dyniewicza,

532 Noble st., Chicago, Ill.

Przyjmujemy wszelkie książki do oprawy po przystępnej cenie. Kto chce mieć oprawioną jaką książkę, niechaj nam ją przyśle i napisze jaka ma być oprawa, skórkowa czy płócienna, a odwrotną pocztą otrzyma odpowiedź, ile oprawa będzie kosztowała wraz z przesyłką.

BASIA.

Czerwcowe słonko przygrzewa mocno; we wsi niezwykła cisza; chałupy pozamykane. Psy drzemią na progach, czasem tylko leniwem szczeknięciem oznajmiając, że i we śnie czuwają nad bezpieczeństwem domu. W podwórkach gdaczą kury, grzebiąc się w piasku i nawołując swoje pisklęta. Wieś zdaje się jakby wymarła. A-leż nie dziwnego: latem w polu pilna robota, że ledwo jej wydołać można, a teraz wszyscy pracują u siana, jedni na dworskim łanie, bogatsi gospodarze przy własnych zagonach; każdy zwija się z kosą, lub grabiami, aby tylko prędzej, aby uprzątnąć i w stogi złożyć przed deszczem, , który owego roku często jakoś psocił robotnikom. Za rodzicami dzieci także wybiegły na łąki, boć to zawsze uciesznej pobawić się i pohasać pod gołem niebem, kiedy słonko się śmieje, a ludzie wesoło śpiewają przy sianokosach, niżeli samemu siedzieć w pustej izbie.

Cicho więc i spokojnie we wsi, bo choć tam gdzie jaka stara babka została się w domu, to poszła pewnie plewić swoją kapustę, albo buraki do ogródka i wyrywa zielsko w milczeniu; a z jednej tylko chaty pobielanej i strzechą krytej, jak i wszystkie, dochodzi głośne śpiewanie, snać ktoś do snu kołysze dziecko.

Drzwi zaszczepnięte od środka, ale zajrzyjmy przez okienko, niskie, z małemi szybami, a pełne ruty i rozmarynu. W izdebce czysto i dostatnio: podłoga umieciona, żółtym piaskiem usypana, łóżko wysoko zasłane, na niem obrazki świętych Patronów: Barbary Dziewicy, Józefa z lilią w ręku, Najświętszej Panienki, pamiątka z odpustu w Częstochowie i Floryana, obrońcy od ognia, a nad wszystkiemi króluje Dzieciątko Jezus, co świat trzyma na dłoni. Pod oknem stół, z boku drzwi do komory, a w kącie izby na malowanej skrzynce siedzi dziewczynka dziesięcioletnia może, w kraciastej spódniczce i czerwonej chustce, która w tej chwili żwawo porusza nogą bieguny stojącej obok kołyski i śpiewa przytem zawzięcie.

W kołysce leży dzieciak roczny może, trzyma paluszek w buzi, i szeroko rozwartemi oczkami, błękitnemi niby jasne obłoki przeglądające się w okienku, spogląda na swoją małą opiekunkę, pokazując jej co chwila dwa białe ząbki, całe swoje bogactwo, w wesołym uśmiechu. Ale dziewczynka, której Basia na imię, starsza siostra ładnego malca, wcale nie płaci piękniem za nadobne i na każdy uśmiech odpowiada gniewnem połajaniem.

— A spać mi tu zaraz, ty pustaku! — woła — spać! darmo będę siedziała nad tobą?

I niezmordowana śpiewa mu coraz to nową kołysankę:

Hyś, hyś, hysiu, hyś,
pod kołysią siedzi myś,
a w kołysi druga
i kot na nią mruga.

Jasio w kolebce zrozumiał z tego, że pod kołysią siedzi myś, i zaciekawiony wyścibił główkę, żeby własnemi oczami zobaczyć to dziwo.

— Myś, myś — wołał uparcie.

— Widzicie go! — oburzyła się Basia, — myszy mu się zażądało! Teraz pora spać, a ja ci już ni razu nie zaśpiewam o myszy, jeno co inszego.

I wyciągając głos z całej siły, śpiewała drugą kołysankę:

Kołysz-że się kołysz,
kolebeczko sama,
to ja sobie pójdę
z grabiami do siana.
Kołysz-że się, kołysz,
kolebeczko z lipki,
a ja sobie pójdę
tam, gdzie grają skrzypki.

— Ej, — przerwała sama sobie, — do siana nie pójdę, bom jeszcze mała, i skrzypki nigdzie nie grają, ale żeby mi ten pędrak usnął, to bym poleciała pogonić się z dziećmi na ugorze. Tam się zabawiają pewnikiem, miły Boże, zeszła się ich gromada, to im wesoło; ja jeno sama muszę wysiadywać tutaj. Oj, Jasiu, Jasiu, żebyś ty mi chciał usnąć, tobym cię dopiero kochała.

Ale chłopak patrzał wciąż na nią bystro dużemi, wcale niezaspanemi oczami, a zmartwiona Basia z nową śpiewką na ustach jeszcze mocniej poruszyła bieguny, jakby chciała gwałtem sprowadzić upragniony sen na powieki braciszka.

Kołysz-że się kołysz
od ściany do ściany,
uśnij-że mi, uśnij,
kwiateczku różany.
Uśnij-że mi, uśnij,
albo mi urośnij,
możesz mi się przydać
w polu gąski wygnać.
Wygnał ci gąsiątka,
przyszedł po cielątka,
jaka to posługa
z małego dzieciątka!

— A jakże, posługa z ciebie! jeno kłopot, — mruknęła Basia. Ale nagle, spojrzawszy na kolebkę, ucieszyła się bardzo. Jasiek pochylał na poduszkę główkę jasną, jak bielejące od dojrzałości zagony żyta, i sennie zamykał oczy. Uradowana dziewczynka cichym głosem i zlekka tylko poruszając biegunami nuciła najspokojniejszą kołysankę:

A-a, kotki dwa,
szare, bure obydwa,
nic nie będą robiły,
tylko Jasia bawiły.

A-a-a-a... — śpiew coraz to ciszej brzmiał, bieguny się coraz wolniej poruszały,wreszcie wszystko umilkło, gdy Jasio usnął na dobre, a szczęśliwa Basia zerwała się ze skrzynki.

— Śpi, — szepnęła — niech tam sobie śpi, a polecę do dzieci na ugór.

Podbiegła ku okienku i wyjrzała przez szybę: na prawo widać było kilkunastu robotników i robotnic zajętych stawianiem stogu siana, na lewo na pastwisku gromadkę dzieci bawiących się wesoło w "ślepą babkę".

— Polecę! — rzekła Basia, i odemknęła drzwi z zasuwki.

Nagle zatrzymała się; nowa myśl przyszła jej do głowy: co powiedzą ojcowie, jeżeli wrócą i nie zastaną jej w izbie? Poszli dziś raniutko na drugą wieś do stryjny, która miała ładny kawał łąki, a że była wdowa z małemi dziećmi, nie mogła z pomocą dziewki i parobka dać sobie rady przy sianie. Rodzice Basi poszli więc jej dopomódz, a odchodząc surowo nakazali dziewuszce, aby dobrze pilnowała Jaśka i nie odchodziła od domu. Do południa było jako-tako: Basia uprzątnęła izbę i sień, wydoiła krowę i zgotowała na obiad mleka z kaszą dla siebie i braciszka; ale teraz, gdy braciszek usnął, straszna ją zdjęła ochota pobawić się z dziećmi na ugorze. Chodziła tam często pasać wieprzka i wiedziała, jaka to wesoła zabawa w licznem towarzystwie. Dzisiaj matusia przykazała jej zamknąć wieprzka, w chlewie i kamieniem w chałupie siedzieć, a Jasia pilnować; ale wesołe śmiechy i nawoływania dochodzące od ugoru zbyt wielką były dla niej pokusą.

— Co tam, pójdę, — rzekła, — matusia mówili, żeby nie odchodzić, aleć pastwisko nie daleko; Jasio śpi, a nim oni przyjdą od stryjny, to ja już będę dawno z powrotem.

Spojrzała jeszcze na kołyskę śpiącego smacznie brata, poczem poprawiwszy chusteczkę na głowie, wypadła przed próg.

Słonko, schodząc powoli z południa na zachód, przygrzewało aż miło, chłodny wietrzyk łagodził zbytni upał, z nad stawu dochodziło jednostajne rzechotanie żab, z pobliskiego lasu świergot drobnego ptactwa, a z ugoru zmieszane odgłosy śmiechów i zabawy. Basia, przysłoniwszy oczy ręką, spojrzała ciekawie [wejrzenia wysłała] w tę stronę, wtem lekki powiew wiatru doniósł do jej uszu wyraźniejsze, ochocze okrzyki:

— Zając do pana! psy do pana! zając do pana!

Na pastwisku bawiono się w polowanie. Basia zabawę tę najlepiej lubiła, to też nie czekając już dłużej, chyżej i prędzej niż zwinna wiewiórka, skoczyła do pastuszków na ugór; z pośpiechu drzwi nawet nie zamknęła za sobą.

Zdawało jej się, że w drodze głos jakiś szeptał jej ciągle do ucha: "Basiu, posłuchaj matusi, nie odchodź od chałupy, kiedy ci kazali Jasia pilnować, wróć się Basiu, póki czas." Było to sumienie. Ktoby tam zważał na takiego nudziarza! Żeby go słuchać, toby się niemożna było zabawić. Zresztą Basia nie miała czasu na długie rozmowy z sumieniem, bo za chwilę stanęła na pastwisku.

Gwarno było na pastwisku, oj gwarno i głośno; z daleka huczało niby w ulu: około tuzina dzieci większych i mniejszych, chłopaków i dziewcząt biegało, skakało, goniło się i krzyczało na wyścigi. Cała ta gromadka radośnie powitała Basię, bo znali ją, że do każdej pustoty pierwszą była i nie dała się długo zapraszać, kiedy szło o jaką swawolę lub igraszkę.

— Hu! ha! Baśka! — zakrzyknięto wesoło, gdy stanęła między niemi.

— A no ja, — rzekła; — ładnie się bawicie?

— Jakże nie, w polowanie!

— Toć i ja przyleciałam do was.

Zabawa zawrzała ze zdwojoną ochotą, bo Basia śmiała się i wykrzykiwała za troje przynajmniej i ani jej na myśl przyszło, co się tam dzieje z Jasiem. Podczas zabawy w "lisa", gdy wszystkie dzieci stanęły w kole, a sołtysów Franek obchodził je z pytką, mówiąc: "chodzi lis koło drogi, nie ma ręki ani nogi," — zapytała Basię Jakóbowa Marynka:

— Twoja mama w chałupie dzisiaj?

— Takci! przecie to robotny czas, poszli z tatą do stryjny pomagać przy sianie.

— A gdzieżeś to zostawiła Jasia?

— Śpi sobie w kołysce.

— Sam w chałupie?

— A no, cóż mu się stanie? — mruknęła Basia niezadowolona, że się wtrącają do niej i do braciszka.

Marynka jakoś pokręciła głową ze zdziwieniem. Była to dziewucha rozważna i chociaż nie miała młodszego rodzeństwa, myślała sobie, że chyba nie należy odchodzić od małego dziecka, nawet uśpionego. Ale nic już nie mówiła, bo w tej chwili Franek upuścił pytkę między Basią a Handzią, z drugiej chaty i wszystkie dzieci ze strachem niby, ale i ze śmiechem rozbiegły się po całym ugorze, uciekając przed uderzeniami nowego "lisa".

Po tej zabawie nastąpiła druga w "gąski", potem w "chowanki", "czarnego luda", "marchewkę" — i dziatwa tak się rozochociła, że jak szalona biegała po pastwisku, od czasu do czasu przerywając figle, ażeby zwołać swe gęsi, wieprzka, cielątko, lub źrebię, i nie wpuścić na dworskie pole, gdzie mogłyby zrobić jaką szkodę. Czeladź przy stogu ze śmiechem przypatrywała się harcom dziecinnym; i słońce skryło się już za las, gdy dzieci wspomniały, że należy pędzić dobytek do domu. Ruszyli więc wszyscy z pastwiska, a przerażona Basia najpierwsza. Rodzice od stryjny nie mieli tak wcześnie wrócić, więc matka przykazała jej obrządzić całe gospodarstwo, zagnać kury, wydoić krowę, narwać chwastu dla wieprzka. Wyszło jej to zupełnie z głowy przy zabawie i teraz dopiero sklopotała się srodze. Miły Boże! toć to już wieczór, a ona nie pomyślała o niczem. Co powiedzą ojcowie?.. Ale wszystko mniejsza, najgorzej z Jaśkiem; pewnie obudził się i krzyczy, a może wypadł z kołyski. Oj, prędko biegła Basia do dzieci na zabawę, ale prędzej jeszcze wracała do domu; trwoga dodała jej jakby skrzydeł.

Przed chatą na drodze stał Stasiek sąsiada, trzymając w ręku krajankę chleba z serem.

— Pędź Baśka, a żywo! — zawołał ujrzawszy ją z daleka, — pono się wasz Jasio utopił.

Basi serce zamarło ze strachu; wnet stanęła w podwórku.

Ach, cóż się tam działo! Stasiek nie skłamał: Jasio obudził się w czasie jej nieobecności, wylazł z niskiej kołyski, a że drzwi zastał otwarte, poczołgał się aż na podwórko. Była tam na samym środku wielka kałuża, utworzona przez ciągłe deszcze. Dzieciak podszedł na sam brzeg i wpadł do wody.

Utopiłby się pewnie, gdyby nie stary Mikołaj; pastuch gromadzki, który spędzał właśnie bydło z pola, a ujrzawszy chłopca, ocalił go od niechybnej śmierci.

Teraz biedny Jasiek leżał na kolanach Wojtkowej, sąsiadki, blady, zsiniały, cały mokry, z obwisłemi włoskami i zamkniętemi oczami, zupełnie jak bez duszy. Basia z jękiem i płaczem przypadła do niego.

— Och Jasiu, Jasiu, mój złocieńki! — wołała zalewając się łzami i całując zimne rączyny dziecka.

W tej chwili rodzice powracający od stryjny stanęli u bramki. Przyszli wcześnie, zadowoleni z prędko i pomyślnie ukończonej pracy i sutego poczęstunku u stryjny, a tu zaraz na początku czekał ich taki smutek. Biedna matka utulić się nie mogła od płaczu. Ojciec nic nie mówił wprawdzie, ale wsparłszy się o ścianę stał nieruchomy, jakby skamieniały z bólu. Aż przykro było patrzeć na biednego człeka! Stracił już kilkoro dzieci, a Jasia ukochał nad wszystkie, był on mu osłodą i pieszczotą w życiu, miał być wyręką na stare lata, całą nadzieją przyszłości.

Wojtkowa, oddawszy dziecko stroskanej matce, sama pobiegła po radę do domu przy kościele. Mieszkał tam od lat wielu staruszek, który żył się i zbratał z parafianami, a znając się na lekach, nigdy nie odmawiał swojej pomocy w chorobie lub nieszczęściu.

Zawezwany nadszedł prędko, opierając się na lasce, w swej długiej szacie i z dobrotliwym uśmiechem, który zaraz dodał otuchy zrozpaczonym rodzicom. Zarządzono wszystkie sposoby ratunku. Wkrótce też dziecko przyszło do siebie i zmęczone bardzo, ale już przytomne, leżało w kołysce, a wokoło niego, oprócz rodziców, stała liczna gromadka sąsiadów i sąsiadek, co zbiegli się tutaj, niektórzy przez ciekawość, inni ze współczucia.

Basia nie śmiała pokazać się w izbie; obawiała się gniewu i wymówek rodziców, wstydziła się własnego niedbalstwa, zresztą serce okrutnie ją bolało o Jasia i chciała wypłakać się w samotności. Zacny staruszek mówił, że z takiego przeziębienia może się wywiązać gorączka i jaka ciężka choroba, zwłaszcza, że chłopak kaszlał już trochę.

Basia przemówić nie mogła z żałości, że Jasio kochany mógłby umrzeć z jej winy. Ukrywszy się w kąciku pod płotem, szlochała głośno. Na dworze zciemniło się już zupełnie, kilka złocistych gwiazdek migotało na niebie, a przez oświecone okienka chaty widać było cienie kręcące się po izbie i płomień buchający z komina. Wkrótce jeden z tych cieni stanął w progu i skierował się do wrót. To ów staruszek, zapowiedziawszy, jak co z dzieckiem czynić należy, wracał na plebanię. Ojciec Basi chciał go odprowadzić, ale zacny staruszek zawrócił go ode drzwi:

— Wracaj do syna, mój Pawle, — rzekł — ja trafię sam, zna mię przecie każdy w całej wsi, psy nawet łaszą się do mnie.

Paweł, niespokojny o dziecko, nie opierał się bardzo, skłonił się jeszcze raz do nóg jegomości i wrócił do kołyski Jasia, a jegomość poszedł sam wspierając się na lasce. Koło płotu, gdy już miał wchodzić do wrót, natknął się na płaczącą Basię.

— Kto tu? — spytał dotykając się jej ramienia.

— Ja.

— Co za ja? Aha, pewnie Basia? o brata płaczesz?

— A tylko! — odparła dziewczynka we łzach.

— Nie martw się, dziecko, da Bóg, ozdrowieje Jasio; trzeba się tylko pomodlić pobożnie.

— O, ja mówiłam już: Ojcze nasz i Zdrowaś i Dziesięcioro, cały pacierz, ale mi smutno, bo przeze mnie choruje Jasiek.

— Prawda, — rzekł jegomość, który wiedział już wszystko od starego Mikołaja i Wojtkowej; — prawda, twoja wina. Ale jeżeli prawdziwie żałujesz, Bóg ci przebaczy i wróci zdrowie bratu.

— Żeby mu też święta Panienka odmieniła! — zawołała Basia, składając ręce; — już nigdy nie pójdę bawić się z dziećmi!

— Możesz Basiu i pobawić się często, — zauważył staruszek, — ale pobawić się grzecznie, uczciwie, jak matka lub ojciec pozwolą i we właściwym czasie. Kiedy rodzice w domu, a Jasio przy nich, możesz bezpiecznie biegać z dziećmi po ugorze; ale gdy rodziców niema, to należy pilnować chaty i brata. Zapamiętaj na zawsze, me dziecię, że nie trzeba robić tego, co dla nas najprzyjemniejsze, ale to, co nam się zdaje dobrem. Każdy człowiek ma stróża ostrzegającego go, co jest dobre, a co złe. Pamiętasz, Basiu, mówiłem ci o tem przy nauce katechizmu. Jakże się nazywa ów stróż?

— Sumienie, — szepnęła dziewczynka spuszczając głowę; — ja swego sumienia nie posłuchałam dzisiaj.

— Dlatego też masz zmartwienie, płaczesz i smucisz się. Słuchajże odtąd zawsze swego sumienia, tego najlepszego przyjaciela, a będziesz spokojną, wesołą i szczęśliwą. No, ale teraz dobranoc, mała; wracaj do domu i nie płacz.

Dziewczynka jednak zawahała się jakoś. Jegomość zauważył to.

— Nie śmiesz iść sama? — rzekł, — Nie bój się, rodzice wybaczą, jeśli szczerze przyrzekniesz poprawę. Chodź, zaprowadzę cię.

Ujął dziewczynkę za rękę i wprowadził do izby.

— Oto, — powiedział, — Basia, która obiecuje zawsze odtąd słuchać swego sumienia i rozkazu rodziców, a żałuje szczerze za swoją winę. Wybaczcie jej, proszę.

Ojciec z początku zerwał się groźnie od kołyski i surowo spojrzał na córkę, ale za wstawieniem się jegomości, przebaczył jej, zarówno, jak i matka.

Dzięki Bogu, Jasio po kilku dniach ozdrowiał, a Basi to zmartwienie na dobre wyszło, bo stała się teraz rozważną i posłuszną dziewczynką.

Wiochna.

Tysiące już uszczęśliwionych!



Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu, z niej każdy się dowie jak ozbyć krosty, piegi, liszaje boleści żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy, i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c. znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Panie Karas, proszę mi przysłać książeczkę, "Poradnik Zdrowia". Adresuj: W. A. Karas, 231 Woltz Ave., Buffalo, N. Y. |June11|

KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1909.

Piękny polski kalendarz ścienny drukowany w kolorach, z oznaczeniem wszystkich świąt polskich i amerykańskich, jakoteż postów w czerwonym kolorze powinien sobie każdy nabyć w naszej księgarni. Kalendarz ten jest wykonany artystycznie i może być ozdobą każdego polskiego domu. Kalendarz ten wyślemy każdemu, kto nam nadeśle 5c. w znaczkach pocztowych.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st. CHICAGO, Ill.

Kobieta z Notre Dame apeluje:

Wszystkim, którzy przyślą swój adres, poślę za darmo razem z dokładnemi wskazówkami łatwe domowe leczenie na Opadnięcie macicy, nieregularne lub nadmierne peryody, białe upławy, ból głowy, krzyża i żołądka, nerwowość, przejmujące zimne i gorące dreszcze, przygnębienie, skłonność do płaczu i melancholii. Matkom i cierpiącym córkom, przedłożę korzystny sposób domowego leczenia. Jeżeli zdecydujesz się leczyć, to będzie Cię kosztować tylko 12c. tygodniowo, a gwarantuję wyleczenie. Powiedz i innym cierpiącym o tem. To wszystko o co ja proszę. Jeżeli jesteś interesowaną pisz zaraz po polsku do Mrs. M. Summers, Notre Dame, Ind., Box E.

H. C. Patterson,
Własność Realna,
Pożyczki i Dzierżawy
205 LA SALLE ST.,
Pokój 308, Home Insurance Bldg
CHICAGO.

Uczcie się po angielsku!

'Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie:
"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
712 W. 18th St., Pilsen Station,
CHICAGO, ILL.

NOWA KSIĄŻKA do nabycia w Pierwszej Księgarnii Polskiej w Ameryce.

CHATA WUJA TOMASZA.

Powieść z życia Murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Napisała Boecker-Stowe.

Książka powyższa ma 572 stronic wielkiego rozmiaru, ilustrowana z wieloma obrazkami, w mocnej oprawie. Cena $2.00.

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLE HOUSE, 531 Noble st., Chicago Ill. (x)

Goldzier, Rodgers & Froelich,
ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building.
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR TEL. MAIN 314

ZŁOTA KSIĘGA KOBIECA.

Kobieta lekarką domową, czyli lekarski podręcznik dla kobiet.

Taki tytuł nosi wyborny podręcznik lekarski dla wszystkich stanów, a w szczególności dla kobiet naszych. Podręcznik ten jest jednym z najlepszych dzieł lekarskich, napisanych z gruntowną znajomością rzeczy, przy uwzględnieniu najnowszych wyników nauki i długoletniego doświadczenia pierwszorzędnych sił fachowych.

Celem niniejszego dzieła jest podanie kobietom mnóstwa praktycznych rad, prawideł życia i przestróg, służących do utrzymania i przywrócenia cielesnego i duchowego zdrowia — na ich tak często cierniową drogę żywota.

W szczególności ma ten podręcznik na celu pielęgnowanie zdrowia lecznictwa w rodzinie, ze szczególnem uwzględnieniem chorób kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania dzieci.

Ułożyła ten podręcznik jedna z najwybitniejszych lekarek, pani Anna Fischer-Dueckelmann, która na uniwersytecie w Dreznie otrzymała stopień doktora medycyny.

Na język polski przetłómaczyła tę książkę za specyalnem zezwoleniem autorki pani Teresa Jaroszewska, a współudziałem Dr. A. Czarnowskiego.

Dzieło to, obejmujące 856 stron dużego formatu, ozdobione jest 460 ilustracyami oryginalnemi, 35 tablicami i dodatkami kolorowymi. Z ilustracyi tych czytelnik doskonale wyrozumieć może najzawilsze naukowe wyjaśnienia.

Dzieło to uderza praktycznością układu i ma na celu stanowić w każdej rodzinie przewodnik w wypadku choroby, a także o ile idzie o rozumne pielęgnowanie zdrowia, wreszcie we wszystkiem co dotyczy urodzin dziecka i stanu matki.

Każda matka znajduje w niem drogocenne informacye co do zdrowia dla siebie, i dla dzieci swych, ono pouczy matki o symptomach chorób przeróżnych i poda środki na ich uleczenie, ono jest najlepszym doradcą lekarskim dla panien dorastających, dla żon i dla matek.

Dlatego "Złota Księga Kobieca" niechaj zdobywa sobie jak najszersze koła, szerząc światło i ulepszenia zdrowotne wszędzie, gdzie panowały dotąd uprzedzanie, złe obyczaje i nieświadomość. Znaleść się ona powinna w każdym domu.

Cena $5.00, zprzesyłką $5.50.
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1861 R.
HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY
232—234 E. RANDOLPH ST.
Pomiędzy Franklin i Market ul.
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach:
Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Permasański.
Fromage de Brie i ser Rokforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies
Nowe holenderskie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuskie sardynki i szampiniony
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola.
Niemieckie jagły, soczewica, kasza pszenna.
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna.
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepsza Vanilia czekolada z Cocoa.
Prawdziwa rosyjska herbata, extrakt mięsny.
Prawdziwa kawa Java, Mocca, i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki).
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopniane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.
HENRY SCHOELLKOPF.

DARMO!

Kto chce otrzymać — nowszy katalog książek do nabożeństwa, powieściowych artykułów religijnych i wielu innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyszlemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo.

F. JEDRZEJEWSKI,
1070 Broadway, Buffalo, N. Y. |13|

Rozmaitości.

Podróż balonem zimą.

Podróże balonem odbywają się zwykle latem. Pora ta jednak nie jest dla balonów najodpowiedniejsza. Właściwy sezon powinien się zaczynać w jesieni, tj. wtedy, gdy temperatura i wilgoć są w dniem i nocą prawie jednakie. Równocześnie wszakże pogarszają się i innewarunki, we wschodniej Europie bowiem, i w Syberyi panują zimą silne mrozy, a w tym kierunku tylko, tj. ku wschodowi możliwe są dalsze podróże balonami. Lecz nawet i zimno nie przeraża amatorów tej jazdy. Używają podwójnej odzieży wówczas a mianowicie wełnianej, kilka par pończoch na nogi wdziewają i biorą nieprzemakalne buty. Jednak najcieplejsze ubranie sportowe, nie uchroniłoby jeszcze przed zimnem wobec którego przy koniecznej nieruchomości w małej łódce balonu areonauta jest bezbronny. Musi więc zakrywać głowę całą ciepłą wełnianą osłoną, obwijać się pledami, i nogi zawinięte w pledy, chować do futrzanego worka. Podobno w takim stanie można przebywać powietrzne przestrzenie bez obawy zaziębienia się i, co już wygląda wcale nieprawdopodobnie, spać podczas dłuższych podróży. Natomiast wszelkie piękności wynagradzają sowicie piękność zimowego krajobrazu lub zachwycająca np. podróż ponad oceanem mgły.

Wrażenia swoje z takiej niezwykłej podróży podaje właśnie kapitan v. Abercon. Podróżnicy wyruszyli we troje z Duesseldorfu w dzień Trzech Króli. Balon wzniósł się ponad warstwą mgły grubą na półtora kilometra i wydostał się na światło słoneczne, jaśniejsze niż bywa na szczytach gór.

Podróżnicy unosili się nad oceanem mgły, białości oślepiającej, która spowiła całą ziemię. Znikły wszelkie ślady ziemi, białe przestwory robiły wrażenie krajobrazu podbiegunowego. Na tem białem tle cień balonu był otoczony tęczą, gdyż promienie słońca przechodziły przez wodór, którym balon był napełniony. Podróżnicy nie mogli się oczywiście oryentować, gdzie się znajdują. Dochodzące ich uszu z pod mglistego spowicia świąteczne dzwony, poza niezwykłem zgoła wrażeniem, które czyniły, mogły tyle tylko mówić, że balon unosi się jeszcze nad lądem stałym. Zapach dymu fabrycznego, świadczył o jakimś większem mieście, nad którem unosili się podróżnicy. Z obawy utracenia lądu, musieli oni opuszczać się na ziemię kilka razy dla oryentacyi. Aeronauci przybyli do Oldendorfu, zkąd również balonem powrócili szczęśliwie do Duesseldorfu.

Rozpruwacze kobiet w roku 1820.

Nic nowego pod słońcem, nawet forma zbrodni, brana na karb obecnego zepsucia i zwyrodnienia, już się przejawiała przed stu laty. W marcu roku 1820 Szarlota Szyller pisze z Wejmaru do swego przyjaciela majora v. Knebel, opowiadając mu o potwornych zamachach, które się zdarzały w tym czasie w Paryżu. Niewykryci morderey, przezywani wówczas piqueurs, napadali wieczorami na ulicach kobiety, idące same i zadawali im ciosy, zwykle śmiertelne, nożem czy też sztyletem ukrywanym w ręku lub lasce. Ciosy były zadawane z tyłu w kark. Trwało to kilka tygodni. Nagle ustało i nie zdołano wykryć sprawców. Podobne wypadki zdarzały się również w Londynie, Brukseli, w Hamburgu i w Monachium.

Mikroskop jako detektyw.

W Steinbruck zamordowany został przez pchnięcie sztyletem właściciel dóbr O. Niedaleko miejsca zbrodni, znaleziono znoszoną zarzutkę, na kołnierzu było kilka siwych włosów, z przodu zaś kilka rudawych. Włosy te zebrano starannie i wraz z zarzutką poddano badaniu przez mikroskop. Skonstatowano, że siwe włosy, w których był jeszcze barwik czarny, pochodzą z bruneta, który zaczął siwieć. Miały one gładkie końce, co wskazywało, że morderca krótko przed zbrodnią ostrzygł włosy. Pewne znamiona, jak np. nie równe włosy świadczyły, że morderca łatwo się poci, ma łysinę i jest wcale tęgi. Rudawe włosy pochodziły z psa. Następnie poddano badaniu zarzutkę, na której znaleziono pył z trocin. Na tej podstawie zaczęto przypuszczać, że morderca jest cieślą lub stolarzem, którego też niebawem znaleziono, przyczem wszystkie szczegóły wykazane przez mikroskop zgadzały się najzupełniej. Schwytany przyznał się do zbrodni.

Sprzedaż pruskich zamków królewskich.

Cesarz Wilhelm robi na gwałt oszczędności w wydatkach, na których wysokość zaczynają się już skarżyć jego podani, płacący hojny haracz na królewską listę cywilną. Oszczędzać więc zaczął na utrzymaniu dworu, a nadto zamierza sprzedać parę zamków, należących do pruskiej korony, gdyż utrzymanie ich kosztuje ogromne sumy, a nie przynosi żadnego dochodu. Sprzedaż jednego z tych zamków już jest zadecydowaną. Mianowicie miasto Duesseldorf kupuje zamek Jaegerhof za 1,000.000 marek.

Drogocenne skrzypce.

Kiedy przed dwoma laty zbierano dar narodowy dla "Polskiej Macierzy Szkolnej" w Królestwie, pp. Cholewińscy ofiarowali tej instytucyi starożytne skrzypce za które jeden z warszawskich właścicieli składu instrumentów muzycznych ofiarował Macierzy sto rubli. Transakcya wówczas nie doszła do skutku, a skrzypce po rozwiązaniu Macierzy dostały się w drodze spadku do Tow. wpisów szkolnych. Obecnie korzystając z obecności w Warszawie Kubelika, Tow. wpisów szkolnych zwróciło się do znakomitego muzyka z prośbą, aby wypróbował skrzypce i ocenił ich wartość. Kubelik zgodził się na to i dał zaimprowizowany koncert w lokalu Tow. wpisów szkolnych. Znakomity muzyk grał blizko półtory godziny, ku zachwytowi obecnych w lokalu Tow. osób. Pokazało się, że skrzypce wyrobu włoskiego, pochodzą z XVII wieku i przedstawiają obecnie wielką wartość.

Kubelik ofiarował za nie dwa koncerty w Filharmonii na rzecz Tow. wpisów szkolnych, co da niewątpliwie Tow. kilka tysięcy rubli dochodu. Koncerty odbędą się za miesiąc, gdy Kubelik wracać będzie z Kijowa.

Charakterystyczne było zachowanie się kupca warszawskiego, który za skrzypce ofiarował ongi sto rubli.

Gdy go proszono, aby naciągnął struny przed grą próbną Kubelika, kupiec ów przyznał, że skrzypce przedstawiają wielką wartość.

— Ileż według pana są warte? — zapytano go.

— Z pięć tysięcy rubli.

— Dlaczegoż pan dawał tylko sto rubli?

— Cóż panowie chcecie? Każdy człowiek chce zarobić — odparł flegmatycznie kupiec.

Tajemnice biurokratyzmu.

Zabawną historyę, rzucającą jaskrawe światło na biurokratyzm, opowiada paryski "Gaulois". W departamencie Seine-et-Marne żyje pensyonowany urzędnik, który przez większą część roku 1908, nie pobierał przypadających mu rat kwartalnych z kasy urzędu podatkowego. We wszystkich państwach istnieje przepis, że wypłata emerytury zależną jest od złożenia dowodu, że dana osoba w dniu wypłaty pensyi znajdowała' się jeszcze przy życiu. Gdy więc urzędnik ów znalazł się niedawno w kasie swego urzędu podatkowego, aby na podstawie poświadczenia z dnia 31 grudnia 1908 roku, iż żyje, pobrać emeryturę za trzy kwartały, powiedziano mu, że zanim otrzyma pensyę, płatną w dniach 1 lipca, 1 października 1908, musi przynieść dowód, że w tych dniach znajdował się jeszcze przy życiu. Na oświadczenie, iż skoro żyje dzisiaj, musiał żyć także wczoraj, zwrócono go na drogę zażalenia, które po przebyciu przepisanych instancyi dostało się nareszcie do prefekta. Ten miał wzgląd na biednego urzędnika i położył kres biurokratyzmowi, każąc mu wystawić dwa świadectwa pozostawania przy życiu, co kosztowało jeden frank i 20 centów. Stwierdzono więc urzędownie w departamencie Seine-et-Marne, iż człowiek, który żyje 31 grudnia, musiał żyć także przez rok poprzedni.

Względność sądu dla zmarłego świadka.

Na kadencyi sądu okręgowego piotrkowskiego w Będzinie znalazła się pewna sprawa, do której wezwano trzech świadków. Wszyscy trzej nie stawili się. Sąd zabrał się więc do rozpoznawania, najpierw przyczyn niestawienia się, następnie wyznaczania kar na winnych z powodu niestawienia się w sądzie. Okazało się, że jednemu ze świadków nie doręczono awizacyi, drugi o sprawie zapomniał, a trzeci stawić się nie mógł, bo już umarł. Sąd sprawę odroczył, winnych na odpowiednie kary skazał, co zaś do zmarłego: to jak — ogłosił przewodniczący — "ze względu na prawną przyczynę niestawienia się sąd postanowił świadka nie karać".

Gdyby zmarły przewidywał, że sąd będzie tak względny dla niego, to możeby się ze śmiercią nie był tak pospieszył!

Premiowane małżeństwa.

Ponieważ opodatkowanie kawalerów projektowane, a nawet zaprowadzone w niektórych krajach, nie zniewoliło jeszcze ani jednego kawalera do wstąpienia w związki małżeńskie, rząd francuski wpadł na myśl premiowania małżeństw. Początek zrobiono w Nantes. Rada miejska chce na początek każdemu ze swych urzędników, który się ożeni, wypłacić tytułem premii 80 fr., a na każde dziecko chce mu wypłacać aż do 14 roku życia po 20 fr. miesięcznie. Gdy pensya ojca dojdzie do 5000 fr. rocznie, zapomoga ta ustanie. Liczba urzędników miejskich w Nantes nie jest wcale mała i suma zapomóg będzie też poważną. Wyniku tego doświadczenia oczekują we Francyi z wielkiem zajęciem, gdyż od tego zależeć będzie, czy i inne miasta pójdą za przykładem Nantes, aby się przyczynić do wzrostu ludności.

KSIĄŻKI O POLAKACH I DLA POLAKOW W AMERYCE.

Są do nabycia u autora:

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce; w dwóch częściach, osnuta na tle smutnych dziejów głośnej w swoim czasie "armii Rybakowskiego". Druga część maluje życie Polaków w Buffalo, przed i w czasie ohydnej zbrodni Czolgosza. Cena.. .. .. 50c

Z Pennsylwańskiego Piekła. Nowela z życia polskich górników, w której odmalowane są wszystkie nędze pracujących w kopalniach węgla, wyzysk kapitalistów, sprzedajność prowodyrów, i zamęt wprowadzony przez powstanie t z. ruchu niezależnego. 35c

Historya Związku N. P. i Rozwój Ruchu Narodowego Polskiego w Ameryce. Kto chce poznać dzieje naszego osadnictwa od lat najwcześniejszych, aż do doby obecnej, kto chce zaznajomić się dokładnie z wpływem, jaki Polska wywierała na życie nasze w Ameryce, ten winien koniecznie mieć tę książkę pod ręką. Wydana nakładem Z. N. P. w 25 rocznicę jego założenia, obejmuje 748 stron dużego formatu i ozdobiona jest 59 ilustracyami. Cena z przesyłką pocztową 75c

Sześć odczytów O stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej. Zawsze posiadający wartość podręcznik wyświetlający drogi, któremi podąża polska myśl społeczna do wielkiego celu wywalczenia narodowi naszemu należnego mu miejsca w organizacyi świata. Cena .. 50c

Liga Narodowa a Polacy w Ameryce. Broszura traktująca o wpływie, jaki Polacy amerykańscy wywierali na rozwój myśli politycznej w Polsce i na odwrót. Cena 25c

Sokolstwo Polskie, jego dzieje cele i ideały. Cena 15c

Razem $2.50

Kto nadeszle $1.75, ten otrzyma wszystkie wyżej wymienione dzieła pocztą, bez żadnej dodatkowej opłaty.

Prosz pisać pod adresem:

STANISŁAW OSADA,
324 Armitage Ave., Chicago, Ill.



Dla chorych kobiet — Jeżeli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, bezpłodność lub jakąbądź chorobę peryodyczną lub inną, wyleczoną być możesz tanim kosztem. Opisz więc chorobę i załącz 2c. markę pocztową na odpowiedź.

Mrs. A. Hon, Box E, So. Bend, Ind. [Apr. 14]

KTO CHCE załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze, z gruntu do osiągnięcia spraw staro-krajskich, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, dalej kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, loty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave blisko Division
Tel. Monroe 1209 Chicago, Ill.



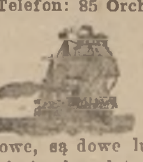
CHŁOPY USZY DO GORY!

Kto się chce śmiać przez cały rok na całe gardło, niechaj sobie zaprenumeruje pismo humorystyczne, "Kumoszka". Wychodzi co tydzień i kosztuje na rok dolara. Adres: "Kumoszka", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Mój Telefon: 85 Orchard.

Szyfkarty!!!

Najrzetelniejsze źródło sprzedaży szyfkart.



Jezeli chcecie wygodnie powrócić do Starego Kraju, lub w krótkim czasie swoich krewnych sprowadzić, udajcie się do mnie. Macie kłopoty wojskowe, są dowe lu binne piszcie do mnie,, a wszelkie informacye dostaniecie bezpłatnie.

Piszcie pod adresem: JULIUSZ KOFFLER 10 Ave., B. NEW YORK, N. Y.

NOWE KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA.

PREMIE!! PREMIE!!

Dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej".

W tych dniach odebraliśmy z Europy wielki zapas Książek do Nabożeństwa, które postanowiliśmy rozdać **na premie**, naprzód płatnym abonentom "Gazety Polskiej".

Kto więc zapłaci za "Gazetę Polską" na rok naprzód może wybrać sobie premię w sumie **JEDNEGO DOLARA** za przysłaniem 10c. na przesyłkę. Jeśli książka wynosi więcej jak jednego dolara. resztę pieniędzy się dopłaca.

Ci abonenci, którzy już na ten rok mają opłaconą Gazetę, a chcą skorzystać z powyższej oferty, mogą opłacić prenumeratę na rok dalej.

Książki także można nabywać za gotówkę.

Anioł Stróż, czyli zbiór nabożeństwa codziennego dla chrześcian katolików, oprawna ozdobnie w skitogen, wysrebrzane brzegi i tytuliki. No. 277 B, rozmiar 3½x5 Cena 55c.

Anioł stróż, czyli książka do nabożeństwa, przez ks. Józefa Krośnińskiego, wydanie krakowskie, aprobowane przez Papieża Leona XIII, ozdobnie oprawne w imitacyę z kości słoniowej z płaskorzeźbą na frontowej okładce, z klamerką, wyzłacane brzegi; No. 302, rozmiar 3x4. Cena 65c.

Anioł Stróż, albo książka do nabożeństwa, oprawna ozdobnie w imitacyę kości słoniowej, z wyzłacanemi insygniami na frontowej okładce, wyzłacane brzegi z klamerką, rozmiar 3x4 cale, No. 373, cena $1.00

Anioł stróż, albo książka do nabożeństwa codziennego dla chrześcianina-katolika, zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów, drogi krzyżowej i rozmaitych pieśni nabożnych, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyciskiem krzyża złotego na frontowej okładce, złocone tytuliki z klamerką rozmiar 3.3-4x5 No. 480 B. Cena $1.50

Anioł Stróż, albo książka do nabożeństwa codziennego dla chrześcianina katolika, zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów, drogi krzyżowej i rozmaitych pieśni nabożnych. Oprawne w skórkę, z klamerką, złocone brzegi i krzyż na okładce. Rozmiar 3¾X5 No. 460. Cena....................$1.50.

Anioł Stróż chrześcianina katolika zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów, gorzkich żali i pieśni łacińskich, wydanie dla obojga płci, oprawna ozdobnie w imitacyę kości słoniowej z pięknymi wyciskami kolorowymi na frontowej okładce, z klamerką, wyzłacane brzegi, rozmiar 3x5, No. 92. cena $ 85

Anioł Stróż ..chrześcianina katolika. Zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów, pieśni łacińskich i gorzkich żali, oprawna ozdobnie w twardą skórkę ze złoconymi wyciskami na frontowej okładce, z klamerką wyzłacane brzegi i tytuliki, wydanie dla obojga płci, rozmiar 3½x5, No. 40. cena $2.00

Bądź Wola Twoja, modlitwy i rozmyślanie na wszystkie dni tygodnia i miesiąca i na wszystkie uroczystości kościelne, oprawna ozdobnie w skitogen z wyciskanymi i wyzłacanymi brzegami, z okuciem i klamerką, No. 6s. cena $1.65

Bóg z Tobą! Zbiór nabożeństwa katolickiego, zawierający w sobie nabożeństwo przy Mszy św., do Spowiedzi i Komunii św., do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich. Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni Kościelne. Książeczka ta jest dla dzieci. Oprawne w skitogen, czerwone brzegi, pozłacane tytuliki i krzyże. No. 203. Cena......10c.

Brewiarzyk Tercyarski. Powiększone wydanie. Oprawne czarno w skitogen, czerwone brzegi i wyciskane złotem tytuliki. Cena............$2.25

Chwała Bogu, zbiór nabożeństwa katolickiego z wszystkiemi modlitwami i głównemi pieśniami, oprawne ozdobnie w imitacyę kości słoniowej. No. 93 cena $2.00

Cicha Łza, książka do nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki. Oprawna w moroko cena 40c

Cicha Łza Chrześciańska, zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, rozmiar 3½x5. Oprawne w cielęcą skórkę, pozłacane tytuliki, krzyż i brzegi. No. 10|40. Cena $1.85

Cicha Łza chrześcianina katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Wydanie dla niewiast, No. 30b, oprawne miękko w cielęcą skórkę, złocone brzegi ze złoconymi tytulikami Cena $1.35

Cicha Łza chrześciańska, zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych zdodatkiem nieszpór i pieśni łacińskich, rozmiar 3½x5. No 92. Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwintami i wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamrą izłoconymi brzegami. Cena $2.00

Cicha Łza chrześcianina katolika, zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów łacińskich. Wydanie dla niewiast, oprawna w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnymi punkcikami i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, No. 40, 635 stron. Cena $2.00

Cicha Łza Chrześciańska, zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, rozmiar 3½x5. Bardzo ozdobnie oprawione w aksamit, z krzyżem z kości i metalowymi ornamentami, okute, z klamerką, pozłacane brzegi. No. 26. Cena $2.00

Dziennik, albo krótki sposób nabożeństwa codziennego, z dodatkiem pieśni nabożnych, godzinek, nieszporów i gorzkich żali, druk wyraźny dla starszych osób, oprawna ozdobnie w skitogen, z wyzłacanymi brzegami, tytulikami, okuciem, klamerką i z krzyżykiem na okładce, rozmiar 3½x 5½. No. 279. Cena 75c

Dziennik, albo krótki sposób nabożeństwa codziennego, z dodatkiem pieśni nabożnych, godzinek, nieszporów i gorzkich żali, druk wyraźny dla starszych osób, oprawna ozdobnie w miękką skórkę ze złoconymi brzegami, wyciskami, tytulikiem i krzyżykiem rozmiar 3½x5½ cale. No. 416. $1.20

Dziennik, albo krótki sposób nabożeństwa codziennego z dodatkiem pieśni nabożnych, godzinek, nieszporów i gorzkich żali, druk wyraźny dla starszych osób. Oprawne ozdobnie w cielęcą skórkę, pozłacane brzegi, tytuliki i krzyż, z klamerką z ozdobnym krzyżem z perłowej macicy na wewnętrznej okładce frontowej, rozmiar 3½x5½. No. 460. Cena $1.95

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawne w skitogen, z złoconymi brzegami. wydanie dla kobiet. No. 277. Rozmiar 5x7 cali, cena $1.30

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawne w skitogen z złoconymi brzegami, wydanie dla mężczyzn. No 6s. Rozmiar 5x7. Cena $1.30.

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików. ozdobnie oprawna w skitogen, z wyciskami, złoconym krzyżykiem na frontowej okładce, tytulikiem, brzegami, z klamerką i okuciem, wydanie dla kobiet, No. 279, rozmiar 5x7 cali, cna $1.60

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików. ozdobnie oprawne w skórkę, wydanie dla mężczyzn, wyzłacane brzegi,okuta z zamkiem. No. 6s. Cena $1.60

Dunina, .książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawna w twardą skórę, z płaskorzeźbami popiersia Zbawiciela i krzyżyka z perłowej macicy i innemi ornamentami, z dwoma klamerkami, złoconym tytulikiem i brzegami, wydanie dla mężczyzn, rozmiaru 4½x7 cali, No. 480. Cena $5.00

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików. ozdobnie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z dwoma klamrami złotymi, z wyciskanymi i złoconymi brzegami. Jest to co pięknego i nowego., osobne wydanie dla kobiet. Cena $5.00

Jezus, Marya, Józef, w mocnej i ładnej kartonowej oprawie, mogą być wysyłane do kraju gdyż są z rosyjską cenzurą. Wydał X. M. Godlewski, profesor Seminaryum Warszawskiego. Wydanie przejrzane i poprawione. Czerwone brzegi. No. 3s. Cena $1.55

Jezus, Marya, Józef, w mocnej oprawie ze złoceniem i ozdobami, oraz metalowymi brzegami na okładce i klamerką. Wydał X. M. Godlewski, prof. Sem. Warszawskiego. Mogą być wysyłane do kraju, gdyż jest cenzura rosyjska. No. 6s. Cena $2.00

Jezus, Marya, Józef, książka do nabożeństwa z dodatkiem pieśni, oprawna ozdobnie w twardą cielęcą skórkę, z wyzłacanymi brzegami, tytulikami i wyciskami, z klamerką, na wewnętrznej okładce frontowej wizerunek Chrystusa na krzyżu z perłowej macicy, rozmiar 3x4½. No. 465. $2.30

Kwiat Niewinności. Książeczka do nabożeństwa, osobne wydanie dla chłopców, mocno oprawne w płótno. 20c

Kwiat Niewinności. Książeczka do nabożeństfa. Osobne wydanie dla dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 20c

Manna duchowna, albo nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośniński, mały format oprawne biało w czeskie "chasta", z chromolitografami i obwódką złotą. Cena 20c

Marya Nasza Pomoc, książka modlitewna ku chwale Bożej i czci Niepokalanej Panny Maryi, ułożył ks. J. Krośniński, oprawna w twardą cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami, wyciskami i z klamerką, na wewnętrznej stronie frontowej okładki wizerunek Chrystusa na krzyżyku z perłowej macicy; rozmiar 3x4, No. 465. Cena $2.40.

Nowy Brewiarzyk Tercyarski, ułożony przez O. L. K. Oprawny ozdobnie w płótno, z czerwonymi brzegami. Cena $2.00.

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, wydanie dla mężczyzn, 6o. 40, z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozdobnie w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoconymi brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi; format 3½x5. Cena $2.25.

Ogródek Duchowny, zamieszczający nauki, modlitwy i pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebarł ks. Jan Maliszewski, okuta i z zamkiem. Cena $1.25.

Ołtarzyk Polski katolickiego nabożeństwa, zawierający najwięcej używane modlitwy, pieśni i rozmyślania. Ułożył J. Chociszewski. No. 6 S. Oprawne ozdobnie w skitogen, złocone brzegi, tytulik i krzyż, okute z klamerką. 522 stronnic. Cena $1.25

Panie wysluchaj modlitwę moją, książka do nabożeństwa dla chrześcian-katolików, wydanie dla Stanów Zjednoczonych w Ameryce, oprawna ozdobnie w twardą cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami, na wewnętrznej stronie frontowej okładki wizerunek Chrystusa na krzyżyku perłowym; rozmiar 3x4. No. 465. Cena $2.00

Serce Jezusa nasze miłosierdzie, książka do nabożeństwa dla czcicieli Najsł. Serca Pana Jezusa, z dodatkiem pieśni kościelnech, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami i z wyciskiem wyzłacanym Serca Jezusowego na frontowej okładce, z płaskorzeźbą Pana Jezusa ukrzyżowanego i z klamerką,, format 3x4½, No. 465 Cena $2.15.

Serce Jezusa, nasze miłosierdzie, książka do nabożeństwa dla czcicieli Najsł. Serca Jezusa, z dodatkiem pieśni kościelnych, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami i wyciskiem Serca Jezusowego na okładce, na wewnętrznej stronie pozłacana płaskorzeźba Serca Jezusowego; rozmiar 3-1 4x4 3-4, No 2008. Cena $1.35.

Skarb Duszy .Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych; format 3x4, No. 92, oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.60.

Skarb Duszy. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. No. 45K Oprawne ozdobnie w aksamit, z pięknemi ozdobami z kości i metalu, z trzema medalikami na łańcuszku, okute z klamerką, wyzłacane brzegi. Rozmiar 3x4½. Cena $1.00

Skarby Niebieskie, czyli książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, oprawna ozdobnie w miękką skórkę, złocone brzegi, tytulik i wyciski na frontowej okładce, z wizerunkiem Zbawiciela na krzyżu z perłowej macicy na wewnętrznej stronie frontowej okładce i z klamerką, rozmiar 3x4½ cala, No. 465, Cena $2.25.

U stóp Jezusa, książeczka do nabożeństwa, zawierająca modlitwy na najważniejsze uroczystości kościelne, format 2½x3½, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanymi ornamentami na okładce, tytulikami i brzegami i z klamerką. No. 465, Cena $2.00.

Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, książka do nabożeństwa zawierająca rozmaite modlitwy, pieśni na wszystkie okoliczności kościelne całego roku, oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyzłacanymi tytulikami, wyciskami na okładce i brzegami. No. 416. Cena $1.50.

Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny, z różnych nabożeństw uwity. Rozmiaru 5x3¾ cali. 640 stronic. Oprawne ozdobnie w skórę, z wyrobami mosiądzu i perłowej macicy, z złoconemi brzegami i tytulikami, z klamerką w pudełku wyścielanym. No. 480. Cena $1.95.

Wianek ku czci N. P. M., duży rozmiar, książka oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę, z złoconymi brzegami, tytulikami i krzyżem na frontowej okładce, rozmiar 4x6 cali. No 416, cena $2.00

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików, z dodatkiem pieśni. No. 6S. Rozmiar 3x4½ cale. Oprawne w skitogen, pozłacane brzegi, tytulik i krzyż, okute z klamerką. Cena 50c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzysmko-katolików, z dodatkiem pieśni, w mocnej oprawie izłoconymi brzegami, No. 7211sk. rozmiar 3½x4. Cena 3oc

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodaniem pieśni; format 3x4½ cala. No. 89, oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami izłoconymi brzegami. Cena 50c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. Rozmiar 3x4½. No. 92. Oprawne w im. kości słoniowej z wyrobami kolorowymi z perłowej macicy, z kościaną klamerką — pozłacane brzegi. Cena $1.25

Wyborek modłów i pieśni dla katolików wszystkich stanów, z dodatkiem nieszporów, psalmów, drogi krzyżowej, gorzkich żali i najwięcej używanych pieśni, oprawa ozdobna w twardą skórkę, z krzyżykiem, płaskorzeźbą popiersia Zbawiciela i innemi ozdobami, złocony tytulik, brzegi i klamerką. No. 480 Cena $1,40.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. W mocnej czarnej skórzanej oprawie z metalowemi obiciami i klamerkami. Rozmiar 3x41-4. No. 20 Cena $2.00.

BIBLIA, czyli Księgi Starego i Nowego Testamentu, wydanie kompletne na język polski przełożone przez ks. Jakóba Wujka i wydane w Krakowie 1599 roku.

Cena Biblii, 3 tomy. .. .. .. $12.00.

UWAGA. Zakupiliśmy cały zapas tej Biblii w Europie od dawna poszukiwanej i tego dzieła abrobowanego przez władzę Apostolską, nigdzie nie można nabyć, tylko u nas, gdyż pozostało tylko 300 sztuk. Cała Biblia obejmuje rtzy tomy o 2550 stronicach wyraźnego druku na pięknym papierze, oprawne ozdobnie w skitogen i wyzłoconymi tytulikami na okładce.

CANTIONALE Eccesiaticum, książka dla księży i organistów, zawierająca wszystkie pieśni, litanie itp. po łacinie i po polsku z nutami, używanemi do obrządków kościoła kato— w ciągu całego roku, zatwierdzona przez władzę kościelną, wydanie najnowsze, drukowana zdolnie dwoma kolorami na pięknym papierze, ozdobnie oprawna w linteum z wyzłacanemi tytulikami i brzegami. Cena $4.50

COFFINE. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Z licznemi obrazkami i litografiami. Cena $2.00.

HISTORIA BIBLIJNA dla rodzin chrześcijańskich, czyli gruntowne i jasne objaśnienie dziejów Starego i Nowego Testamentu. Opracował ks. prob. J. Stagraczyński. Dwa tomy. Tom I zawiera Stary Testament, Tom II Nowy Testament. Oprawne ozdobnie w płótno kolorowe, wyzłacane okładki, ozdobiona licznymi rycinami. Cena $7.50.

Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego. Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowymi prześlicznymi obrazkami, oraz licznemi rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angielskie, z złotymi wyciskami. Cena $3.50

POSZUKIWANIA.

POSZUKUJE ciotecznych sióstr i braci, Apolonii, Kamilii, Moniki, Piotra i Adolfa Zydonowiczów, ktoby o nich wiedział lub oni sami, niechaj zgłoszą się pod adres: Uniondole, Pa. Suzynhonna, Co., Teofila Peterson z domu Chropowicka.

POSZUKUJĘ Antoniego Pietraszewskiego, brata mego. Ma on przebywać w Chicago od 24 lat. Pochodzi z gubernii i powiatu Suwalskiego, gminy Hutla, wsi Soboliewa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Wincenty Pietraszewski, 604 Exchange St., Buffalo, N. Y.

DOBRY ZAROBEK, łatwa praca! Potrzebujemy agentów, którzy chcą poświęcić parę godzin dziennie lub wieczorami lekkiej pracy. Płacimy 72 dolary miesięcznie lub komisowe stosownie do umowy. Po informacye pisać, załączając 2-centowy znaczek na odpowiedź do BINER and BINER, 514 Washington Block, Seattle, Wash. |ap20

FARMA NA SPRZEDARZ. 110 akrów, wszystkie farmerskie i domowe sprzęty, 25 krów, 4 koni, 100 drobiu, 80 świń. Można dobry interes zrobić z mleka, bo $100.00 lub więcej miesięcznie. Farma jest urodzajna, w dobrem położeniu, 3 mile od fabryki mleczney. Zabudowania są nowe, od roku postawione. Sprzedam na dogodnych warunkach z inwentarzem lub bez jak kto sobie życzy. Adresować: J. Smith, № 6 Johnson, Orange Co., N. Y. |12|

POTRZEBA wszystkich cierpiących na Reumatyzm wszelkiego rodzaju, oraz na choroby nerek i pęcherza a szczególnie tych, którym nie mogli pomódz żadni doktorzy, ani tz. Specyaliści, aby pisali po bezpłatne próbne leczenie i przekonali się, że jest dla nich natychmiastowa ulga i kompletne wyleczenie w krótkim czasie, Adres: Dr. J. J. Amborski, Duluth, Minn., Dept. A. |May1|

KTO MA jaki grunt zakupiony w Stanach Wisconsin, Michigan a nie zamyśla się już na nim osiedlić, niechaj się zgłosi do nas a sprzedamy go w krótkim czasie. Pisząc do nas upraszamy podać szczegóły: C. W. Dyniewicz & Co. 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

DO SPRZEDANIA maszyna do pokazywania poruszających obrazów. Zupełnie nowa. Sprzedam tanio. Zgłosić się do: A. J. Trepanowski, 725 Milwaukee Ave., Chicago, Ill

DARMO BEZ KOSZTOW, każdy kto przyśle swój adres, odbierze darmo bez żadnych kosztów wielki ilustrowany pamflet. Adres: P. A. Agency, Box 935, Milwaukee, Wis. |13|

POTRZEBUJE dwóch pokojowych malarzy, którzy mogą sami odrobić pokojowe sufita, lub kościelną robotę. Płaca od 4 do 6 dolarów za 8 godzin; którzyby zechciał tu przyjechać, to proszę przysłać jakibądź rysunek lub szkice, abym wiedział, z kim mam do czynienia, angielska mowa nie koniecznie potrzebna. Robota na całe lato. J. Bo y, 721, S. E. 15 str. Des Moines, Iowa. |12|

Karty pocztowe na Swięta Wielkanocne w pięknych kolorowych obrazkach otoczonych kwiatami i napisem "Wesołych Świąt" 40c za tuzin. Lepszego gatunku 50c za tuzin. Pocztówki z twoim Imieniem i nazwiskiem wypisane złotem lub srebrem, 35c za tuzin. Adres: **E. Orlowski, 184 Milwaukee Ave.,** |12| **Chicago, Ill.**

DO SPRZEDANIA bardzo tanio 2 kawały gruntu w Minnesocie.

Mamy do sprzedania po taniej cenie 2 kawały gruntu w powiecie Crow Wing, w Stanie Minnesota; 80 akrów nad drogą sekcyjną, drugi 240 akrów, o milę odległości od powyższych 80 akrów, także nad drogą sekcyjną.

Grunt ten leży w powiecie Crow Wing, blisko miasta powiatowego Brainerd, Minn., i jest w części porosły drzewem. Wartość tego gruntu jest 20 dolarów za aki r. W zamianę się przyjmie property w Chicago i okolicy.

Kto życzy sobie dowiedzieć się o dalszych szczegółach tego gruntu niechaj się zgłosi do: C. W. Dyniewicz & Co. 805 Milwaukee Ave., Chicago Ill. *

BACZNOSC RODACY! Założyliśmy spółkę polską i chcemy doprowadzić was rodaków do farmów tanich. Mamy farmy gotowe z budynkami, z porządkami, z inwentarzem i bez; mamy także i puste farmy, a sprzedajemy tanio podług waszego kapitału. Więc ktoby sobie życzył iść na farmy to proszę się zgłosić pod adresem: Frank Janowski and Co., 413 North Michigan ave., Stevens Point, Wis. |14|

Piękna sposobność do dostatków dla dzietnego i pracowitego człowieka.

UPRAWNA FARMA, 120 akrów nad rzeką Wisconsin, wysoki brzeg, niedaleko stacyi kolejowej, w polskiem sąsiedztwie: — 65 akrów pod uprawą, reszta porosła rozmaitem drzewem, dobrem na opał i budowę, dobry grunt, duży dom o 4 izbach, inne budynki przy głównej drodze. Cały inwentarz, piękna para karych młodych klaczy, krowy, owce, świnie, drób itd. wozy, pługi, maszyny itd. RAZEM TANIO do sprzedania, z powodu starości bezdzietnego właściciela. O bliższe warunki piszcie do: J. Kwaśniewski, 654 Becher St., Milwaukee, Wis. |x|

COS WAZNEGO DLA FARMERA.

Mamy wielki zapas owsa zwany jako SILVER KING. Dyrektor od Iowa Experiment Stacyi, myśli bardzo wiele o nim. W jego raporcie on podaje jako Silver King Owies, najlepszy od innych. Mamy w farmerskich miechach po 100 ℔, i jest przez nas sprzedawany po $2.85 za miech. — Przy każdem zamówieniu trzeba załączyć pocztowy lub express "Money Order". Adresować: **Kantak Bros., 576—578 Lincoln Ave., Milwaukee, Wis.**

Farma na sprzedaż.

Kto chce nabyć tanio, za pół ceny 80 akrów, 15 akrów wykarczowane, a reszta z budulcowem drzewem sosnowem niechaj się zaraz zgłosi do mnie. Drzewa jest na 150,000 stóp, które można sprzedać po $15 za tysiąc. Kolej będzie budowana nawiosnę tylko o pół mili od domu. Do poczty i szkoły jest tylko jedna mila. Cena $10 za akier. Zgłosić się listowni pod adresem: M. A. Ryniesk, Iron River, Wis. |13|

Rozpocznijcie tylko zażywać Dra Richtera Kotwicznego Sarsaparylianu, a wnet poczujecie, co za zmiany nastąpią w Waszym ciele. Już po dwóch dniach można się przekonać, że apetyt się zwiększa. Sarsaparylian działa we wszystkich częściach ciała, niszczy i wydziela niedobre soki. Nieczystości skórne znikają, wyrzuty ustępują z twarzy i czoła. Wesołość i chęć do pracy powrócą Wam, i czujecie się jak nowonarodzeni.

Cena: 1 dolar za butelkę 6 butelek — dosyć na jedną kuracyę — kosztuje 5 dolarów. Zamówcie go sobie u Waszego aptekarza lub sprowadźcie wprost od importerów.

F. Ad. Richter & Co.,
215 Pearl Str., New York

NOWINY MIEJSCOWE.

Sędzia Barnes odmówił wydania papierów obywatelskich sześciu aplikantom. Sędzia oświadczył, że obywatel Stanów, musi mieć przynajmniej jakie takie pojęcie o rządach tego kraju. Aplikanci bowiem na zadawane im pytania, tyczące się administracyi Stanów, nie umieli dać zadowalniającej odpowiedzi.

W tym tygodniu złożono następujące ofiary na budowę nowego Kollegium:

Wiel. ks. Wierzyński z Chester, Pa., $10,00; Stowarzyszenie Panien w par. św. Stanisława K. z Winona, M., $30,00; Tow. św. Wojciecha B. i M. Nr. 104 Zjedn. Pol. R. Kat. z Calumet, Mich. $25,00 a Chór kościoła dolnego w p. św. Stanisława K. $25,00; Na imieninach u p. Józefa Korzeniowskiego w par. św. Jana Kantego na wniosek pana Stanisława Adamkiewicza zebrano: $15.00; Tow. św. Józefa grupa 73 Stow. Polaków w Ameryce z par. św. Kazimierza w Kenosha, Wis. $5.00; Tow. św. Łucyana z New Britain, Conn. $5; Tow. Najsłod. Serca Jezusa z Wyandotte, Mich. $5.00; Tow. św. Walentego Nr. 215 z Clarendon, Pa. $5.00; Tow. św. Józefa z par. św. Wawrzyńca z Philadelphii, Pa. $5 a Chór św. Agnieszki z par. św. Jana Kantego $5.00; N. N. $2.00; Jan Kwak $1.00; Andrzej Megier $1.00; R. R. 50c; Za pośrednictwem "Gazety Katolickiej": St. Stachowiak, Iola, Kans., $5.00; Paweł Święcicki z Westminster B. C. Canada $1.00; A. A. Stermer, Abner, Tenn. $1.

Prosząc o dalsze ofiary, składam wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg Zapłać".

Ks. J. Kosiński C. R.

Józef Sowiński, Jan Bezuń i Stefan Janicki |alias "Band house"|, aresztowani dnia 3 sierpnia zr. za morderstwo popełnione na szynkarzu Błażeju Wiedzisu, w dzielnicy zwanej "Town of Lake", odesłani zostali przez sędziego Kerstena do więzienia karnego w Pontiac.

Detektywi federalni pochwycili dwóch fałszerzy monet, Forda, Predoma i jego syna Jakóba. Obydwaj mieszkają w odludnem miejscu poza piaskami w odległości sześciu mil od Gary, Ind.

Usiłowali zmienić na pewnej stacyi kolei górnej fałszywą półdolarówkę. Kasyerka zatelefonowała czemprędzej na policyę, zkąd natychmiast wysłano w pościgu dwóch detektywów.

W domu aresztowanych znaleziono rozmaite przyrządy do wyrabiania monety, pomiędzy tymi specyalnie sporządzoną tokarnię.

Miliarder John D. Rockefeller dał znowu $176,960 na uniwersytet Chicagoski, $76,960 przeznaczył na zakupno przyrządów medycznych, a $100,000 na kształcenie studentów.

Kontraktorzy budowlani postanowili wypowiedzieć wojnę unijnym robotnikom którzy we wszystkich gałęziach pracy dotyczących budowli, żądają podwyżki płacy. Kontraktorzy wpierw rozeszlą listy do pojedynczych członków tychże unii z dokładnem wyjaśnieniem, dlaczego nie mogą się zgodzić na danie im podwyżki płacy. Do żądania podwyżki i urządzania strejków, powoduje robotników szalona drożyzna artykułów spożywczych i w swoim rodzaju wielkie zarobki kontraktorów, którzy ze swej strony chcą się niejako usprawiedliwić i wytłómaczyć przed wszystkimi unistami; a gdy to nie pomoże, wtedy rozpoczną z nimi wojnę. Robotnicy zatrudnieni przy zakładaniu radiatorów i różnych rur parowych mają obecnie płatne po $5.20 za 8 godzin pracy dziennie lecz to uważają jeszcze za mało; cieśle pobierają $4.50, a żądają $4.80; murarze mają $5.00, a żą- $5.60 za 8 godzin pracy; plumberzy zamiast $5.20 chcą pobierać $5.60; zwykli pomocnicy budowlani żądają podwyżki płacy z $2.80 na $3.00 dziennie. W tym stosunku samym domagają się podwyżki plumberzy, plajściarze, pokrywacze dachów elektrotechnicy, zaciągający rury odchodowe, malarze, sklarze, ślusarze i inni robotnicy budowlani. Kontraktorzy organizują się i postanowili nie zgodzić się na podwyżkę. Zanosi się więc na to, że na wiosnę ruch budowlany w Chicago może być zupełnie sparaliżowany.

Luman C. Mann, syn bogacza Orvilla C. Manna z Oak Parku, procesowany o rzekome uduszenie pani Fanny Gilmor Thompson, w celu zabrania jej kosztowności, został w czwartek przez sąd przysięgłych uznany niewinnym zarzuconej mu zbrodni. Walka o życie młodego Manna była zaciekła, gdyż piętrzyły się przeciw niemu dowody winy i prokurator energicznie domagał się ukarania go śmiercią. Przysięgli jednak po dwóch godzinach debat uznali oskarżonego niewinnym. Radość uwolnionego była tak wielką, że płakał jak małe dziecko i ucałował serdecznie przysięgłych.

W czerwcu roku zeszłego znaleziono panią Thompson uduszoną w jej pokoju w hotelu pnr. 1242 Michigan ave., a kosztowności jej znikły. Podejrzenie padło na młodego Manna którego często widywano w towarzystwie pani Thompson.

Wypadek prawie nie do uwierzenia wydarzył się pewnemu "farmerowi" nazwiskiem Adam Kuntz. W drodze do targu zgubił on sakiewkę zawierającą $104 w banknotach, a że stało się to rychło rano, więc Kuntz wrócił się tą samą drogą i starannie poszukiwał swej zguby, lecz nadaremnie. Wróciwszy do domu spostrzegł farmer w stajni, że koń jest niespokojny i wciąż grzebie jednem kopytem. Podniósł owo kopyto, Kuntz oczyścił z błota i... znajduje sakiewkę z pieniądzmi, szczelnie w kopycie utkwioną.

Rada komisarzy parkowych na zachodnią stronę miasta przyjęła na posiedzeniu rezygnacyę pana Jana F. Smulskiego z urzędu prezesa tejże rady, a na jego miejsce jednogłośnie obrano p. Williama Kolacka, Czecha współwłaściciela składu departamentowego na Wojciechowie. Pan Smulski pozostanie nadal członkiem tej rady parkowej.

Sławny na cały świat cyrk "Barnum and Bailey," znajdujący się obecnie w rękach braci Ringling, rozpocznie pierwsze w tym sezonie przedstawienie w czwartek wieczorem d. 11 kwietnia. Przedstawienia będą się odbywały w "Coliseum."

Cyrk obecnie znajduje się w Connecticut, skąd przybędzie do Chicago pociągiem w pięciu partyach. W pierwszej znajdować się będzie 46 słoni.

Druga partya przywiezie 600 koni. Trzecia będzie przepełniona dzikiemi zwierzętami. Reszta zaś przytransportuje inwentarz i personal cyrkowy. Personal składa się z 1200 głów.

W pralni hotelu Auditorium Annex znaleziono w brudnej bieliźnie nieżywego noworodka. Powiadomiono o tym wypadku policyę, która wynalazła wyrodną matkę w osobie Polki B. Mikut, którą odesłano zaraz do powiatowego szpitala, gdyż była chorą, a po wyzdrowieniu oddaną będzie w ręce sądowe.

Przypominamy, że "Wieczór Rozmaitości" na korzyzyść ob. Szczęsnego Zahajkiewicza, znanego powszechnie naszej Polonii ze swoich prac literackich i pedagogicznych, odbędzie się we czwartek 25 bm., w hali na Stanisławowie. Urządzeniem wieczorku zajął się Komitet Obywatelski, złożony z najwybitniejszych Rodaków, po większej części przyjaciół ob. Zahajkiewicza. Początek o godzinie 8:15. Biltety po $1, 75, 50, 35, i 25 centów, wcześniej można nabyć w każdej aptece w polskiej dzielnicy w okolicy Stanisławowa i Trójcowa, w redakcyach polskich pism, oraz w biurze ławek u p. Władysława Barwiga, na Stanisławowie. Kierownikiem artystycznym jest p. Winc. J. Jóźwiakowski. — Uprasza się towarzystwa i kluby o wstrzymanie się z urządzaniem wieczorków w dzień wyżej wymieniony.

Stanisława Koczemba, której rodzice mieszkają pn. 826 W. 18 ulica, została najechana przez tramwaj linii 18ej ulicy i ciężko pokaleczona. Wypadek zdarzył się w środę o godzinie 6ej wieczorem. Dziewczątko leczy Dr. E. Napieralski.

45-letni W. H. Brewster, zatrudniony w wypożyczalni pojazdów znanej pod nazwą Belleview Livery, w środę wieczorem idąc od remiz i przechodząc przez Clark ulicę, spostrzegł nadjeżdżający szybko automobil. Chciał zejść z drogi i cofnął się, ale widocznie nie dość śpiesznie gdyż koło automobilu uderzyło go i odrzuciło wprost tory tramwajowe, po których nadjeżdżał właśnie w pełnym pędzie tramwaj linii Clark str. Brewster został przejechany i zabity na miejscu. Aresztowano chauffeur'a samochodu, Josepha Worbnera, 515 Hermitage ave., który pracuje dla "C. A. Coey Taxicab Co." powracał był od lokalu ogrodowego "Rienzi", dokąd zawiózł był wesołe towarzystwo. Motorowego tramwaju nie aresztowano, gdyż wedle zgodnego zeznania świadków nieszczęścia, nie był w stanie przewidzieć nieszczęścia i zapobiedz temuż.

Pani Margareth Hath, 2426 N. Central Park ave., w niedzielę popołudniu telefonicznie poprosiła porucznika policyi Samuela Collinsa, ażeby natychmiast przyszedł do jej domu, gdyż młoda para małżeńska, która u niej mieszka, jeszcze nie wyszła ze swoich spokojów, a daje się uczuć gaz stamtąd się dobywający. Kilka minut później Collins przybył do miejsca oznaczonego, kazał rozbić drzwi mieszkania stolarza Eberta Reinertsona i znaleziono tam oboje młodych małżonków już nieżywych. Sprowadzono pomoc lekarską, ale ta okazała się nadaremną. Okazało się, że gumowy wąż, łączący rurę gazową z piecykiem, pękł i stamtąd wydobywał się gaz, który stał się powodem śmierci pary małżeńskiej. Byli to młodzi ludzie, od kilku tygodni dopiero pobrani; Reintertson miał lat 18, a jego żona 17. Nieszczęście stało się widocznie w nocy z soboty na niedzielę, gdy oboje spali.

Dwu rabusiów napadło w niedzielę wieczorem przy zbiegu ulic Cornell i May na rzeźnika Michała Kreskę, zamieszkałego pnr. 26 Augusta ulicy, gdy ten odprowadzał do domu znajomą pannę. Na rozkaz drabów, żeby ręce w górę podniósł, Kreska uchwycił w garść wszystkie pieniądze które miał przy sobie i ponad głową trzymał, czego rabusie nie spostrzegli. Gdy nic znaleźć nie mogli prócz kluczów, napastnicy uderzyli ofiarę swą kilkakrotnie i uciekli.

Jan Hermacki, zamieszkały pnr. 253 North May ulicy, który dnia 1-go lipca br. liczyć ma 100 lat, złamał sobie nogę w niedzielę wieczorem, gdy spadł ze schodów poza domem pnr. 267 North Center ave. Starca zawieziono do szpitala Sióstr Nazaretanek, gdzie lekarze orzekli, że stan jego jest krytyczny z powodu podeszłego już wieku.

Ostatnie Wiadomości.

CLEVELAND, O., 23 marca. — Mały Willie Whitla, którego uprowadzenie przez nieznanych złoczyńców zrobiło takie wrażenie w całym kraju i poruszyło policyę, wrócił wczoraj do ojca, puszczony wolno przez ludzi, którzy go porwali ze szkoły w Sharon.

Przyszło do porozumienia między ajentem złoczyńców, a nieszczęśliwą rodziną i koło 9-tej wieczorem chłopiec zjawił się w hotelu Hollenden, w którym zamieszkiwał p. Whitla.

Willie znajduje się w najlepszem zdrowiu i opowiada, że się z nim dobrze obchodzono.

Ukrywano go jednak bezustannie w mieszkaniach.

Ojciec podobno zapłacił $10,000, ale publicznie do tego się nie przyznaje, bo nie chce by policya poszukiwała złoczyńców, którzy dotrzymali słowa i wrócili mu dziecko całe i zdrowe.

OYSTER BAY, N. Y., 23 marca. — Dzisiaj odjeżdża były prezydent Roosevelt w swoją długą podróż do Afryki. Dzień wczorajszy spędził na przygotowaniach do podróży i expedyowaniu bagaży, dzisiaj zaś wczesnym rankiem z rodziną odjechał do Hoboken, gdzie wsiadł na okręt "Hamburg". Wieczór dnia wczorajszego spędził Roosevelt wśród rodziny. W ostatnich dniach były prezydent otrzymał całą masę listów i telegramów pożegnalnych, wczoraj zaś uroczyście żegnała go delegacya obywateli miasta Oyster Bay.

MOSKWA, 23-go marca. — Na tutejszym dworcu pewnej kolei podmiejskiej złodzieje skradli kufer należący do księżnej Szabowskiej, który zawierał 225,000 rubli w gotówce i rozmaite wartościowe papiery oraz dokumenty.

RZYM, 23-go marca. — W pewnym hotelu znaleziono w kufrze zwłoki Rosyanina, nazwiskiem Włodzimierza Tarasowa. Trup leżał w kufrze conajmniej dwadzieścia kilka dni. Oględziny lekarskie stwierdziły, że był to mężczyzna około 30 lat liczący, którego przypuszczalnie mordercy zamknęli w kufrze, gdzie się nieszczęśliwy później zadusił.

Po mordercach nie ma ani śladu.

LOS ANGELES, Cal., 23 marca. — Wielkie tu panuje zaniepokojenie o los balonu kapitana Muellera i 5 jego towarzyszy, którzy wznieśli się stąd jeszcze w sobotę i odtąd o nich słuch zaginął. Onegdaj w górach panowała burza i śnieżyca i boją się, że wśród niej aeronauci zginęli, zwłaszcza, że nie wzięli ze sobą ni odzieży ciepłej ni pożywienia zapasów.

CLEVELAND, Ohio, 24 marca. — Policyi tutejszej udało się przytrzymać, niewiastę i mężczyznę, uwodzicieli małego Willie Withla. Przy osobie niewiasty pod sukniami znaleziono $9,790, resztę pieniędzy z okupu. Przed wydaniem pieniędzy uwodzicielom, ojciec małego chłopca spisał numera znajdujące się na papierowych pieniądzach, które zupełnie zgadzają się z numerami na pieniądzach znalezionych przy kobiecie. Mężczyzna nazywa się James Boyle. Kobieta nie chce wyjawić swojego nazwiska.

Jak zostać obywatelem Amerykańskim.

Książeczka z pełną informacyą dla tych, którzy mają zamiar zostać obywatelami tego kraju, oraz pouczająca o paszportach. Cena 25 centów, można zasłać znaczki lub przekaz pocztowy: B. Brzozowski, 361 W. Chicago Ave., Chicago, Ill. ||14||

$8.00 Szyfkarta do kraju, $8.00

Baczność Rodacy! Już ceny Szyfkart są bardzo drogie! Kompanie się pogodziły. Jednak **kto jeszcze chce tanio jechać, ten niech do nas zaraz napisze** i my odstawimy każdego wygodnie i szybko do Europy na najlepszych okrętach przy lekkiem 4-godzinnem zajęciu jako pomocnika na okręcie. **U nas cena jest tylko $8.00.** Korzystajcie! piszcie zaraz do nas! Nasz adres jest: The Immigrant Labor Exchange Inc., 70 Greenwich st., New York. Dept. D. ||april17||

ORGANISTA zdolny w swoim fachu, mogący prowadzić śpiewy na cztery głosy i znający gruntownie muzykę kościelną, poszukuje posady. Alex. Sierpiński, Post Office Hawtorne, Ill. |13|

DLA FARMEROW.

Przyszlijcie wasze zamówienie na nasiona teraz do Braci Kantak, jedynego polskiego składu nasion w Ameryce, a oni każde zamówienie chętnie i rzetelnie wypełnią. Adresować: **Kantak Bros. 576—578 Lincoln ave., Milwaukee, Wis.**

POTRZEBA ludzi w każdem mieście, gdzie tylko mieszkają Polacy. Płacimy 912 dolarów rocznie. Doświadczenia nie potrzeba. Każdy chociażby umiał napisać swoje imię, może się tem zajmować. Po warunki piszcie z załączeniem 2c. znaczka na odpowiedź. Piszcie wszyscy: The Western M. O. Co. № 99, St. Paul, Minn. |15|

PILSKI SKŁAD NASION.

Bracia Kantak w Milwaukee posiadają jedyny polski skład nasion w Ameryce. Nasiona jakie Bracia Kantak sprzedawają są tylko dla nich przez nasionowych ogrodników z najlepszą uwagą zbierane i mają od 95—98 procent urodzaju.

Celem ich jest mieć zawsze najlepszy towar po najniższych cenach i każdego zadowolnić.

Bracia Kantak posiadają także skład komisowy, kupują oni różne produkta farmerskie jak np.: Skóry bydlęce, Futra, Wełnę, Wosk, Łój, Drób, Cielęta, Zboże, Siano, Groch, Szablak, itd. Mają także różny proszek dla drobiu i dla bydła.

Piszcie po ceny targowe. Adresować: **Kantak Bros. 576—578 Lincoln Ave., Milwaukee, Wis.**

Michigańskie Grunta w polskich koloniach.

80 akrów dobrego gruntu z bieżącym zdrojowym strumykiem, cokolwiek dobrego drzewa, jesionu, klonu, brzozy i "hem-lock". Grunt jest równy, przy dobrej drodze i blizko fabryki, gdzie można dostać pracę.
Cena $300

160 akrów, 60 akrów wykarczowane, glina i czarna ziemia mieszana, na dobrej drodze blizko szkoły i fabryki, dobry dom. Cena $1000

80 akrów, równa, bardzo lekka do wykarczowania, w środku kolonii.
Cena $400

Wszystkie powyższe farmy sprzedam na łatwych warunkach. Połowę gotówką a resztę na spłaty. Tytuł najlepszy. Oferta dobra do 1-go kwietnia. Adres: **R. Hintermeister, St. Charles, Mich.** |13|

BACZNOSC FARMERZY!

Mamy wielki zapas Siewu Kukurydzy zwaną Early Prince i Pride of the North, która jest najlepszą w naszej okolicy. Jest sprzedawana po dwa buszle w miechu i po $3.00 za miech. Mamy także na składzie sześć rzędowy jęczmień po $1.00 buszel. Staro-Krajski Siew Seradeli po 15c. funt, Lupiny po 15 ct. funt, Lucernie po 20c. funt i Wykę po 20 ct. funt. Jeżeli ma być przysłane przez pocztę, to trzeba dołączyć 8 centów na funt na przesyłkę. Przy każdem zamówieniu trzeba Express lub Pocztowy Money Order załączyć adresować: Kantak Bros., 576—578 Lincoln Ave., Milwaukee, Wis.

FARMA NA SPRZEDAZ! Znajduje się ona w Minnesocie w powiecie Pan Co., między Duluth Min. i St. Paul, Min. 2 mile do miasta, kolei — jest polski kościół i szkoła — roli uprawnej pod pługiem 30 akrów, a 10 akrów wybornej łąki, 31 akrów pastwiska porosłego twardem drzewem. Mus River obfitująca w ryby i dzikie kaczki. Grunt jest spadzisty i urodzajny. Jest 4 krów, 2 konie i młode trzy świnie. Budynki dobre: 3 pokoje na dole, a 2 na górze — stodoła, stajnia i śpichlerz. Budynki są zabezpieczone w Insurance farmerskiej. Maszyny: Ryper Mor, Grabiarka, 2 pługi, 2 pary bron, dobry wóz i nowa bryczka. Cena farmy $2,500. Do farmy pozostawię 40 tysięcy labru. Jestem zmuszony sprzedać tak tanio z niewybornego zdrowia. Załączyć markę na odpowiedź: Józeph Swiątek, Box 66, Sturgeon Lake, Minn.

ZA KILKA godzin lekkiego zajęcia wieczorami po pracy, każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Stosowne także i dla Pań. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2centową markę, po objaśnienia. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, 10 Perry str., Somerville, Mass. |12|

CHCESZ mieć dużo pieniędzy, i ażebyś takowych nie zgubił lub ci złodziej nie ukradł? Jeżeli tak, pisz do mnie po sztuczną portmonetkę; tylko 75 centów. Dwie za dolara, z polskim objaśnieniem jak je używać. W razie niezadowolenia pieniądze zwrócimy. Adres: Mr. B. Biner, 514 Washington Block, Seattle, Wash. |13|



KTO CHCE

hodować rasowe, ozdobne, czubate a nieśne KURY POLSKIE, oraz HOUDANY lub najnieśniejsze ANKONY, niechaj pisze do nas a dostanie cyrkularz opisujący te trzy gatunki kur, także ceny nasadków jaj od nich do rozpłodu. Naszym nakładem wyszła z druku książeczka o "**Hodowaniu młodego drobiu**", która zawiera cenne wskazówki i naukę, jak można korzystnie rozmaity drób hodować. Cena 25c. Dla tych, którzy sprowadzą od nas nasadek jaj, dodajemy ją DARMO, należy pisać do nas po polsku i adresować:

HOU-POL POULTRY YARDS
654 Becher St., Milwaukee, Wis.

GDZIE JEST Jakób Jurasz, Introligator, pochodzący ze wsi Węgierskiej Gurki pow. Cięcina z Galicyi, jest od 25 do 30 lat stary; miał przebywać w Chicago, Ill. Poszukuje się go w ważnej sprawie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech pisze na adres: Aniela Jurasz, 38 Moris str., Passaic, N. J. |12|

JA MARYANNA ABERANT, przybywszy do Ameryki przed paru miesiącami poszukuję swego syna Franciszka Aberant. Ktoby o nim wiedział lub on sam to proszę donieść pod adresem: Maryanna Aberant, Wyoming, Pa., Luzerne Co. Box 203. ||12||

SPRAWY EUROPEJSKIE: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam rzetelnie i szybko. Legalizuję dokumenty przez Konsulaty. Każdy klient dostaje śliczny prezent. Piszcie po informacye do: Jan Kozłowski, 73 West str. New York, N. Y. |18|

DRA SACHSA
Cudowna Maść na Cerę
PULCHRIN.

Jedyny naukowy sposób na leczenie Krost, Wyprysków, Piegów, Plam itd. Zadna niewiasta lub mężczyzna nie może się obejść bez tej maści.

Po otrzymaniu 50c. w znaczkach pocztowych, poślemy wam zaraz pocztą. Adresujcie: Sachs Pharmacal Laboratory, 161 Leonard St., Brooklyn, N. Y. |14|

POTRZEBA: 12 rollmanów do żelaznej fabryki w Norfolk, Va. Tylko tacy, którzą kupią tamże małą warzywną farmę, dostaną robotę. Dam i 10 akrów ogrodowej ziemi, która da doskonało utrzymanie i kilkaset dolarów rocznego dochodu, kosztuje 1000 dolarów na roczne spłaty. Robota we fabryce stała, praca od tony. Adres: Joseph Janusz, P. O. Homestead-Portsmouth, Va. |12|

DOBRA SPOSOBNOSC. Męzkie Zegarki, pozłacane, trzyletnia gwarancya, wartości $12.50, sprzedajemy po Dwa Dolary. Rewolwery, 7 strzałowe, znakomite, wartości $6.00, sprzedajemy po Dwa Dolary. Aparaty Fotograficzne, wartości $8.00, sprzedajemy po Dwa Dolary z wszelkimi przyborami. Przy każdym dokładny opis, jak używać. Każdy może z łatwością fotografować. Inne towary po zniżonych cenach. Za nadesłaniem należytości w liście registrowanym lub przez Money Order wysyłamy natychmiast. Potrzeba wszędzie agentów. Adresować: Polish Export Co. 75 Niagara str., Buffalo, N. Y. |mar 26|

DARMO wysyłam śliczny illustrowany katalog. Sto dziesięć illustracyi. Zawiera cuda, wynalazki, nowości dwudziestego stulecia. Sposoby łatwego zarobienia pieniędzy. Sekrety szczęścia życia, siłę magii czarów. Pewność zdrowia, bytu, żarty, figle. Coś bardzo ciekawego. Tego katalogu nigdzie nie dostaniecie. Wszystko obrazowo przedstawione. Zwracam pieniądze gdy artykuł się nie spodoba. Załączajcie markę dwucentową. Adres: Wanda Burger 1515 Eastern Parkway, Brooklyn, N. Y. |13|

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL.
23 marca 1909.

Mąka.
Czysta . . 3.85—4.10
Prosta . . 4.60—4.75
Minnesota twarda . . . . 4.90—5.10
Zytnia . 3.55—3.65

Pszenica.
No 4 czerwona 1.02
No. 3 twarda 1.12¾-1.14
No. 2 twarda 1.16½

Zyto
No 2 80

Kukurydza
No 4 żół 62¾-63½
No 3 żół 63¾-64½
No 4. . 61½—63½
No. 3 biała . . . . 64¾—65¾

Owies.
No 2 biały . . 53¾
No. 4 biały . . . . 51¼—53¾

Jęczmień
Przesiewki 55
Zwyczajny . . . . 60—66

Bydło.
Najlepsze woły . . . . . . 6.50—7.80
Dobre . . . . 4.50—6.50
Zwyczajne . . . . 4.10—5.50
Najlepsze krowy . . . 4.50—5.75
Sledne . . . . 1.85—3.10
Dobre . . . 3.00—4.500
Najlepsze jałówki . . . 4.75—6.00
Dobre . . 3.50—4.75
Najlepsze cielęta . . . 7.25—8.50
Ciężkie 2.50—4.75
Najlepsze siadniki . . . 4.00—5.00
Zwyczajne 3.00-4.75

Swinie.
Najlepsze . . . . . . 6.85—7.00
Dobre lekkie . . . . 6.75—6.85
Dobre ciężkie . . . 6.85—6.95
Mieszane . . . 6.50—6.65
Wieprze 6.50—6.75

Owce.
Najlepsze 5.75—6.60
Jagnięta 7.75—8.15

Jaja.
Pierwszej klasy 19
Zwyczajne . . . 18
Brudne 14
80 procent świeżych 20

Ser.
Western . . . . 14—14¼
Swiss Bl 13¾—15
Limburger . . 11—14

Masło.
Dairies 25
Creameries . . 28½

Peacking 19

Drób.
Zywe kury . . 15½
" indyki . . .17
. . . . 5.00—7.00
Zabite kury 14—15
" indyki 18—22
" kaczki . . 14½
Gołębie tuzin . . . . 1.20—1.50

Jarzyny.
Szparagi pudło . . . . . . 1.25—5.00
Cwikła miech . 50
Marchew wmiech . . . . . . 85—1.00
Kalafiory opałka . . . 50—2.50
Salera pudł 2.00-5.00
Sałata beczka . . . 2.50—5.00
Pomidory 4 koszyki . . . 1.25—2.75
Kapusta beczka . . . 1.50—3.00
Rzodkiewki tuzin . . . . 15—35
Brukiew, worek . . . . 50—75
Spinach beczka . . . . 5.00—6.00
Szablak strączkowy buszel 1.50—4.00
Lima szablak 1.00 funtów . . 4.75
Cebula buszel . . . . 50—55
Ziemniaki buszel . . . .80—90
Nowe ziemniaki beczka 6.50—7.00
Pieprz opałka . . . 2.00—2.50

Owoce.
Jabłka beczka . . . . 2.50—5.50
Banany pęk . . . . . 65—1.45
Cytryny pud. . . . 2.00—2.75
Pomarańcze pudło . . . 1.50—3.15
Truskawki kwarta . . . . 15—40

Słoma.
Owsiana 6.00—6.50
Pszenna . 5.50—6.00
Zytnia . . 7.00—7.50

Siano.
Najlepsza tymotka 12.50—13.50
No 1 11.50—12.00
No 2, 10.00-10.50
No 3 9.00—10.00

Cukier.
Stand'd. 4.74—5.84
St'n'd'p'w'd' . 5.20
Grupki 5.80

Bawełna.
. . . 8.99—9.33

Wełna
Myta . . . . 28—30
zwyczajna nie myta . . . 24—26
Gruba nie myta . . . . 24—26
Lekka nie myta . . . 16—18
. . . . . . 25—60